# ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 8 Sierpień 1929 r. ROK VI

NUMER POŚWIĘCONY POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ. **Cena 1 zł.**

# ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

**Rok VI** **Warszawa, Sierpień 1929 r.** **Nr. 8**



*Ratusz w Poznaniu.*

# WIĄZANKA WRAŻEŃ Z POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ

I.

Kto żyw w Polsce poczytuje sobie za nieodzowny obowiązek pojechać do Poznania i zobaczyć Powszechną Wystawę Krajową, ochrzczoną dla wygody wszędzie już dziś znanym skrótem „Pewuka". Bo i jakże to: zbiorowy wysiłek całego Narodu, przegląd własnych sił twórczych, wspaniały dorobek dziesięciu lat pracy miljonów rąk polskich, który zebrano tu, by pokazać swoim i obcym co to jest Polska — możnaż tego wszystkiego na własne oczy nie obejrzeć? Nie często coś podobnego się zdarza. Raz na dziesięć albo i dużo więcej lat może sobie naród na taką prezentację pozwolić i to niebyle jaki naród!

Jedzie tedy do Poznania i kmiotek i rzemieślnik i dziedzic i parobek. Jadą potentaci, dygnitarze i skromni pracownicy. Jadą szkoły i dzieciarnia i księża i zakonnice, jadą wszystkie stany.

I nie przez samą ciekawość tylko radby się tam każdy dostać. Jest w tym pędzie żywiołowym coś znacznie więcej, co każe się domyślać uczuć dobrze uświadomionego obywatela, zazdrosnego o dobro i powodzenie swego kraju.

Niejednemu z trudem przyszła taka przejażdżka na Wystawę. Ileż musiał sobie zaoszczędzić, ile odmówić, albo też się niemało i naharować, by na taką patrjotyczną podróż zdobyć potrzebny pieniądz.

Z tem wszystkiem może to i szkoda, że tak pięknie i wzniośle wszyscy o tej wystawie piszą. Na masy nie może nie działać potężna i wymowna sugestja pióra. Pod jej wpływem niejeden do Poznania wprawdzie jedzie, ale niejeden też sobie myśli, że jak zanadto chwalą, to musi tu być coś nie w porządku. Dopieroż przyjeżdża, ogląda i wyjść z podziwu nie może a biada, że to nieudolność słowa pisanego cudów tych wszystkich ani oddać, ani naprawdę pochwalić nie potrafi.

Tak, trzeba to wszystko zobaczyć, trzeba samemu widzieć, aby móc zdać sobie i innym sprawę z ogromu przedsięwzięcia, jakiem jest P. W. K. Trzeba samemu się przekonać jak wielki nasz kraj i bogaty, jak żyzny jest i płodny, a jak przytem żywotny, silny i twórczy.

Na opisanie wszystkiego tego, co na wystawie tej można oglądać braknie poprostu superlatywów, wszystko bowiem jest świetne, wspaniałe, piękne, doskonałe, podziwu godne i t. p.

By to wszystko, co się tu widzi dokładnie opisać, trzebaby tomów całych, które niewątpliwie ze sprawozdań o wystawie powstaną. Na tem miejscu jednakże z konieczności wypadnie bogaty ten temat potraktować niestety bardzo pobieżnie, tak mianowicie, aby mógł się zmieścić w szczupłych ramach swego skromnego tytułu.

*

Na przyjęcie tylu rodaków i gości zagranicznych Poznaniacy dzielnie się przygotowali. Mieszkań i jadła wbród. Na każdym kroku napisy: „śniadalnia", całe miasto, aż lśni, takie schludne i czyste. Nawet dworzec całkiem nowy, ładny, zachodnim zwany, ku wygodzie publiczności zbudowano. Z dworca tego tuż przed oczami otwiera się panorama przybranego w chorągwie państwowe terenu „A", który wraz z charakterystyczną i olbrzymią wieżą, pięknemi architektonicznie pawilonami i swemi strzelistemi wieżycami silnie pobudza wyobraźnię, zapraszając gościnnie do wstępu.

Ale jeszcze może gościnniej i milej wzywają na teren wystawy potężne i harmonijne tony dzwonów kościelnych, które raz po raz rozbrzmiewają nagle, wypełniając powietrze kaskadami uroczystych dźwięków.

Przenikają one do głębi i jakoś dziwnie mową swoją wzruszają serca opuszczających dworzec gości. Może to dlatego, że jeszcze czasu niedawno zrzuconej niewoli, dźwięki te dla wielu były symbolem wolności, zwiastującym piękne dni chwały odrodzonej ojczyzny.

Zasłuchani i zapatrzeni, zdążają przybysze ze wszystkich stron Polski ku wejściu, dziwując się skrycie, że to Polacy, jak to Polacy, nawet i na wystawie kościołów nabudowali.

Tuż za bramą wejściową piękny i nęcący rozpościera się widok. Trudno się zdecydować dokąd najpierw iść i na co patrzeć. Z kłopotu wyprowadza bardzo starannie wydany „Przewodnik po Wystawie", z planem poszczególnych terenów i marszrutą. Numerem pierwszym oznaczono w nim Pawilon Ciężkiego Przemysłu.

Jest to olbrzymia hala, która ledwie jednak może zmieścić kolosy wyrastających gdzieś pod samo sklepienie eksponatów. Ustawione są one w trzy rzędy, — szare, wielkie, przytłaczające swoją masą olbrzymy. Zaprezentowano tu całe bogactwo górnicze i produkcję hutniczą Polski oraz przetwórczy przemysł metalowy.

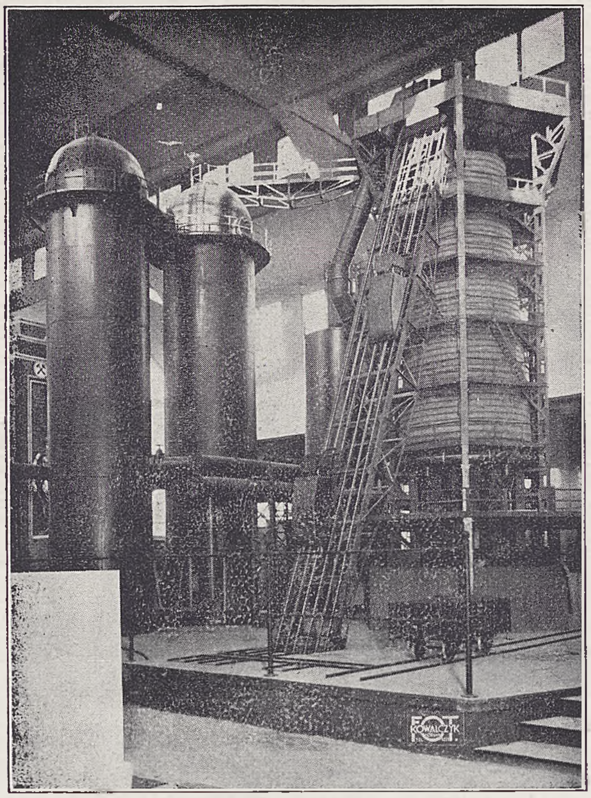
O uszy się obija gwar tłumnie przepływającej publiczności, warkot będących w ruchu motorów i łoskot pasów transmisyjnych, obracających potężne maszyny.

Zaraz na wstępie — węgiel. Ogromne bryły rodzimego węgla, dalej różne jego gatunki, plastyczna mapa zagłębia węglowego i przekrój kopalni—mrocznego królestwa czarnych djamentów. Z piedastalu, w skupieniu i powadze spogląda wyrzeźbiona z węgla postać św. Barbary, patronki górników, błogosławiącej ich ciężkiej pracy. Z przeciwległej strony takaż postać górnika uosabia siłę a zarazem surową powagę i rezygnację.

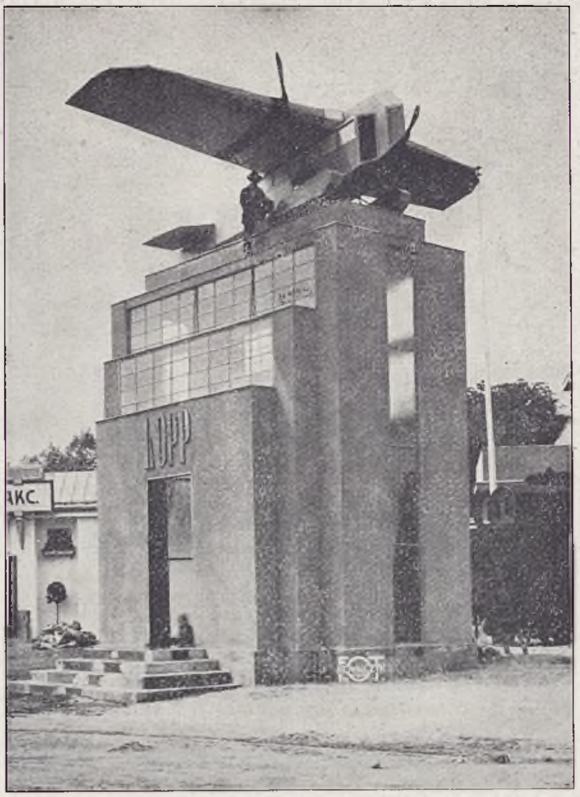
Tuż za górnictwem, w tejże środkowej części hali, rozlokowało się dalej hutnictwo żelaza i cynku, piece do wytapiania stali, walcownie bloków, trzypiętrowy, naturalnej wielkości piec do wytapiania cynku, różne surowce, rudy. Cynk krajowy — to żywa propaganda Polski, wędruje on bowiem do wielu krajów i mocarstw całego świata. Anglja, Szwecja, Norwegja, Niemcy, Danja, Rosja, Rumunja, Włochy, Indje, Chiny, Japonja, Afryka Południowa, Australja, Ameryka Środkowa i Południowa sprowadzają blachę cynkową i cynk prasowany z Polski.

Ogromne silniki wybuchowe, potężne kotły parowe, maszyny i konstrukcje żelazne, turbiny, wreszcie rozmieszczone po bokach hali stoiska firm hutniczych z fabrykatami, półfabrykatami, urządzeniami technicznemi, chłodniami i t. p. dopełniają całości, wywierając niezwykle silne wrażenie.

Ogląda ten rozrost i potęgę przemysłową Polski i starsze i młodsze pokolenie. Ogląda z błyskiem dumy i wzruszenia w oczach. Tu jakiś starszy kolejarz — mruga zażenowany wilgotnemi powiekami, tam znów



*Fragment wnętrza pawilonu ciężkiego przemysłu na P. W. K.*



*Pawilon L. O. P. P.*

pensjonarka mówi, tłumiąc wzruszenie, do brata:

— Patrz, przecież to wszystko, wszystko polskie! Nasze!

Mówi i połyka łzy, łzy cichego entuzjazmu, perlistemi kroplami spływające z rozpłomienionych oczu dziewczęcia.

Zaiste, już dla samych tych łez warto było tyle trudów i energji położyć, by obraz Polski w całej swej wspaniałości idącemu pokoleniu jak na dłoni ukazać.

*

Wyjście z hali Ciężkiego Przemysłu prowadzi na dziedziniec, mieszczący dalsze stoiska i pawilony. Na lewo wznosi się drewniana wieża wiertnicza, tak jak ją można oglądać na polach naftowych. Jest to bardzo oryginalnie pomyślany pawilon przemysłu naftowego, zorganizowany przez krajowe Towarzystwo Naftowe we Lwowie i zawierający narzędzia i maszyny wiertnicze, modele urządzeń kopalnianych, rafineryjnych, transportowych etc.

Zawiera on również pouczający pokaz poszczególnych działów produkcji i pracy w tej gałęzi przemysłu, a więc: geologji, wosku ziemnego, wiertnictwa, eksploatacji i energetyki, magazynowania i transportu, przeróbki i konsumpcji.

Położony obok tej wieży pawilon „Węgierska Górka", skonstruowany jest cały z rur wszelakiego sortymentu i wykazuje postęp oraz produkcję w tym dziale przemysłu metalowego.

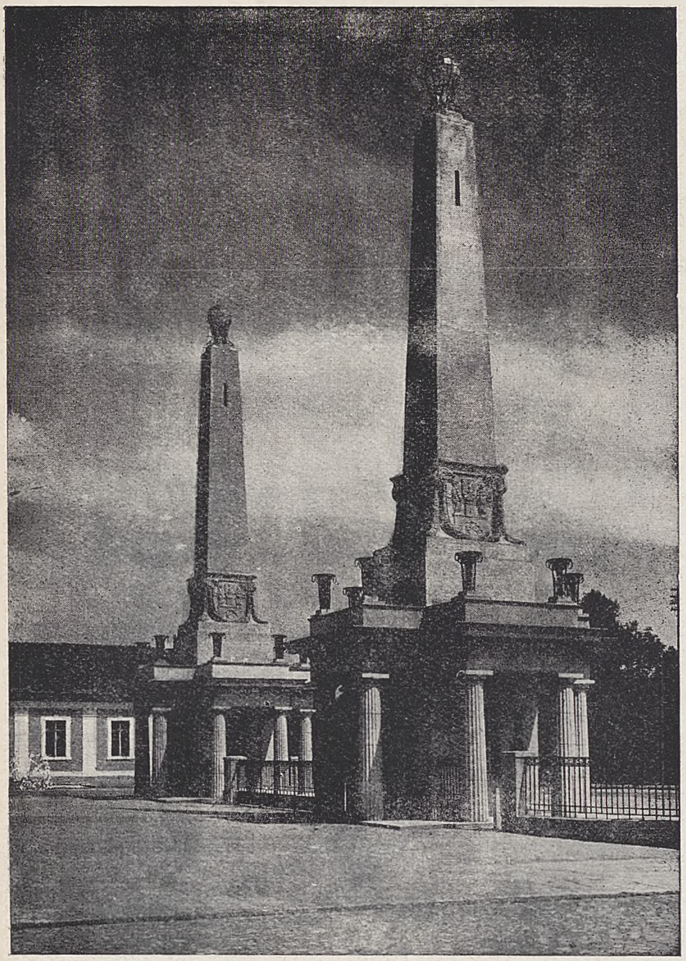
Dalej, w osobnym pawilonie, firma samochodowa „Ursus" i Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki prezentują w zajmujący sposób wyrobione w kraju warsztaty, obrabiarki, strugarki, karoserje i podwozia samochodowe.

W sąsiedztwie ogólne zainteresowanie wzbudza pawilon 5, w którym Towarzystwo Lilpop, Rau i Loewenstein wystawiło między innemi pięknie wykonany wagon tramwajowy.

W tej też części terenu oko dostrzega wreszcie źródło owych rozlewnych, rozdzwonionych chorałów, tak mile uderzających słuch jeszcze na dworcu kolejowym. Są to liczne dzwony zgromadzone aż w czterech stoiskach. Imponujące olbrzymy o potwornie dużych sercach lśnią w słońcu obok małych zgrabnych sygnaturek i dzwonią za naciśnięciem guzika elektrycznego na każde zawołanie. Jest tu między innemi wspaniały dzwon, kunsztownie lany, specjalnie przez firmę Schwabe na wystawę przeznaczony. Są też i dzwony z Gdańska kościołowi Opatrzności w Warszawie przez Stocznię Gdańską ofiarowane. A że nietylko sutanny i surduty księże tędy się gromadzą, lecz każdy zwiedzający rad dzwonom się przyjrzeć i brzmienia ich spróbować, tedy dzwonią one nieustannie.

O kilkanaście kroków wstecz, w odosobnieniu, stoi nieduży pawilon L. O. P. P. Zwraca on powszechną uwagę swoją lekką i zgrabną figurą architektoniczną oraz umieszczonym na nim samolotem.

Wewnątrz—piękne witraże, modele aeroplanów, przyrządy ratownicze, respiratory i inne wręcz grozą przejmujące eksponaty. Przedstawiają one plastycznie straszliwe skutki działania gazów trujących. Całość, umiejętnie zestawiona, utrwala się mocno w pamięci i niewątpliwie bardzo dobrze spełnia zadanie propagandowe.



*Wejście główne na P. W. K.*



*Pawilon reprezentacyjny P. W. K.*

*

Ochocze dźwięki muzyki, płynące z zawieszonych na wieży głośników Philipsa, odwracają na pewien czas uwagę od dalszych pawilonów i zachęcają do rozejrzenia się wokoło. Rozległy, zielenią i kwietnikami przystrojony plac, cały tonie w prażącem słońcu, a licznie rozstawione w szerokich alejach ławki i krzesła dla publiczności zapraszają do spoczynku. Miły też jest naprawdę taki wypoczynek przy dźwiękach wiązanki melodyjnych polskich piosenek. Wypoczywają nogi po rzetelnej pracy, odświeża się zmęczony umysł i zażywa wytchnienia przemęczone oko.

Ale późna godzina na którymś z zegarów, bo o nich przezorny Zarząd Wystawy również pamiętał, nie pozwala niestety na dłuższe wywczasy, przypominając niebawem właściwy cel pobytu na wystawie.

Najbliżej położonym, a zresztą i kolejnym podług „Przewodnika" pawilonem jest wydłużony piętrowy gmach przemysłu metalowego.

I tu również panuje szmer poruszanych maszyn i warkot motorów. Jak okiem sięgnąć stoiska: przy ścianach, w środku, na parterze, na piętrze. Zgromadzono tu całą przetwórczość metalową, przeznaczoną do użytku krajowego na eksport.

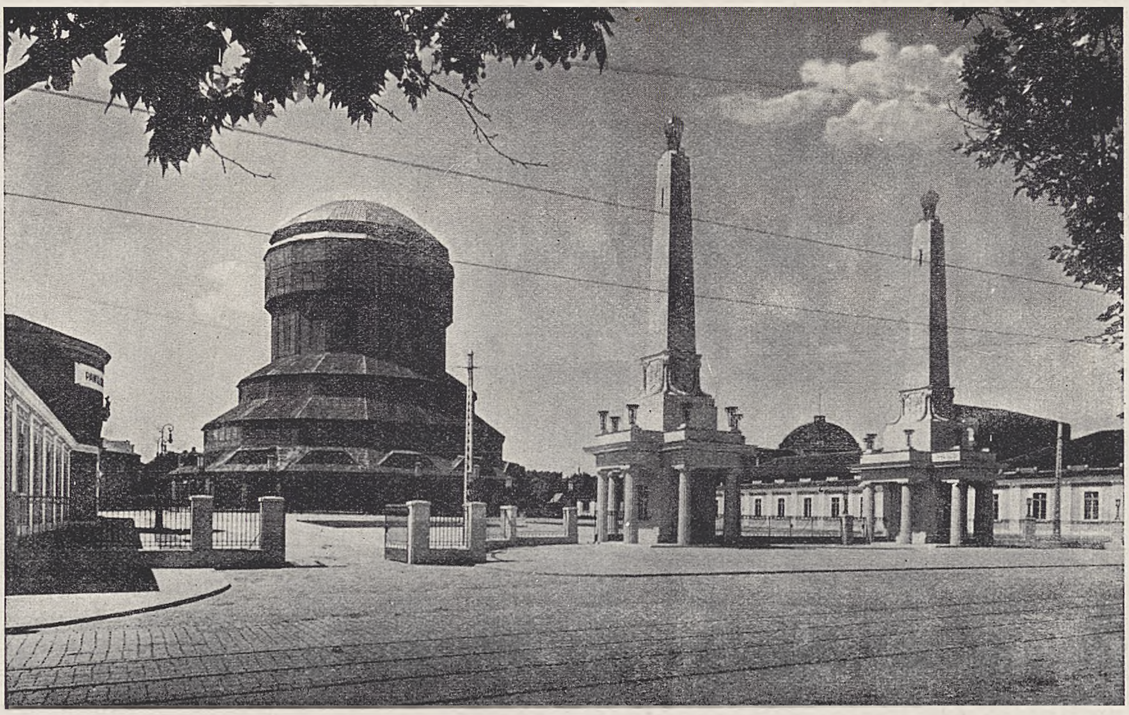
Z wielkiem zajęciem oglądać tu można wszystko, co tak bardzo potrzebne jest w każdym domu, fabryce, warsztacie czy gospodarce miejskiej lub wiejskiej: poczynając na różnych maszynach, narzędziach, armaturze, kaloryferach i piecach, a kończąc na wyrobach artystycznych i drobnej galanterji metalowej do guzików włącznie.

Nazwą „Przemysł Metalowy" objęta również została dobrze znana ze swej wyróżniającej się sylwety olbrzymia wieża (t. zw. górnośląska), w której Państwowe Zakłady Inżynieryjne sprawiają zwiedzającym miłą niespodziankę w postaci samochodów, łodzi motorowych, sprzętu saperskiego i t. p. — własnego wyrobu. Nie mniej ciekawie przedstawiają się wystawione przez Główny Urząd miar w drugiej części parteru tej wieży różne narzędzia pomiarowe, laboratoryjne, medyczne, oraz aparaty gorzelnicze.

Jakby dla urozmaicenia bogatych wprawdzie, ale zarazem jednostronnych wrażeń, odniesionych po obejrzeniu takiej masy eksponatów metalowych, po obu stronach wieży znajdują się dwa małe, ładne pawiloniki, o zupełnie innym charakterze.

W jednym z nich, po stronie lewej, przedstawiono bardzo umiejętnie zapomocą efektów świetlnych pokaz rozwoju międzynarodowych Targów Poznańskich. Mieści się tu również stoisko znanego całej Polsce i bardzo ruchliwego „Ruchu" oraz stoisko Towarzystwa reklamowego „Par" w Poznaniu. W drugim pawilonie, o oryginalnej konstrukcji i ładnem gwiaździstem sklepieniu, umieszczono wystawę miasta Lwowa.

Pawilon ten, a raczej pawilonik urządzono z wielkim pietyzmem dla bohaterskiego grodu. Są tu i liczne modele gmachów i projekty dekoracyjne teatrów i piękne, dużego formatu widoki miasta. Są też dwie



*Teren „A". Wieża przemysłu metalowego i główne wejście na P. W. K.*

tłumnie zwiedzane panoramy Lwowa w wieku XVIII. i Lwowa współczesnego.

Niemilknący ryk głośników radjowych z pobliskiego pawilonu nie pozwala niestety na dłuższy pobyt wśród eksponatów i pamiątek zabytkowych tego miłego miasta. Pawilon radjowy daje znać o sobie i każe spieszyć się dalej.

Do zwiedzenia mianowicie na tym terenie pozostaje jeszcze cały kompleks pawilonów, mieszczących się w gmachu o kształcie podkowy, tworzącej pośrodku piękny dziedziniec kolumnowy. Jest to jedno z najbardziej ulubionych miejsc wypoczynkowych publiczności wystawowej, która bądź z werandy restauracyjnej, bądź z ławek ogrodowych może się przysłuchiwać dźwiękom dobrej orkiestry, mając przed oczami ładną perspektywę całego terenu.

Najbliższe wejście, skąd właśnie wydostaje się wrzaskliwa kakofonja głośników radjowych, prowadzi do pawilonu elektrotechnicznego. Długi rząd stoisk reprezentuje w nim bogatą wytwórczość krajową z rozmaitych działów elektrotechniki. W środku wyrasta wysoka stożkowa wieża, o lekkiej konstrukcji żelaznej. Wśród stoisk zwraca uwagę pokaz 10-letniego rozwoju elektrowni łódzkiej, nowoczesne zakłady Rentgena, (p. Makowskiego), maszyny i aparaty elektryczne etc.

Bardzo ciekawe są też pokazy działalności wydawniczej, budownictwa, piśmiennictwa oraz postępu i rozwoju elektrotechniki, zorganizowane staraniem Polskiego Związku Przedsiębiorstw Elektrotechniczych, Związku Elektrowni w Polsce i Związku Elektryków Polskich.

Lokujący się w dalszym ciągu tego gmachu Przemysł Chemiczny nie mógł tu cały się pomieścić, tak bowiem bogato i licznie został przez wystawców obesłany. Mydło, lakiery, farby, produkty destylacji drzewa i węgla, tłuszcze — wszystko to ciśnie się przed oczy, pociągając rozmaitością i barwami stoisk.

W jednej z sal bocznych umieściła swe eksponaty Tomaszowska Fabryka sztucznego jedwabiu. Przyglądając się pokazowi przeróbki celulozy na przędzę jedwabną, całemu kompleksowi maszyn i urządzeń technicznych, nie można wyjść z podziwu dla całokształtu pracy i skali przedsiębiorstwa.

Również na uboczu mieści się duża, oszklona sala z basenem w środku i miękkiemi, wygodnemi fotelami dla gości dookoła, w której słynna eksportowa firma „Solway" demonstruje produkcję sody.

W poprzecznej części gmachu, będącej dalszym ciągiem „podkowy" wytwórnie Łodzi, Pabjanic, Bielska, Białegostoku, Tomaszowa, Kalisza stworzyły istny labirynt stoisk, dając w nich obraz jednej z najpoważniejszych dziedzin przemysłu polskiego włókiennictwa.

I tu, wśród mnóstwa wyrobów wełnianych, lnianych, jedwabi, dywanów i przeróżnego rodzaju tkanin, tak jak w hali ciężkiego przemysłu można było na niejednej twarzy dostrzec wiele zadowolenia i pewności siebie. I tu dają się słyszeć głosy przesiąknięte radością i dumą, że to nietylko możemy się obejść bez Anglji, ale i skutecznie z nią konkurować.

Pawilon ten, urozmaicony ponadto wystawą haftów, koronek, wstążek, firanek, włóczek, najmisterniejszych robótek — tłumnie zwiedzają panie, które zresztą wiele pociągających atrakcyj znajdują w przyległym dziale przemysłu konfekcyjnego i skórzanego.

Pełno tu luksusowych futer, wykwitnej bielizny, modnych kapeluszy, ładnego obuwia i wszystkiego tego, bez czego trudno się obejść. Mniej bogato potraktowany dział konfekcji męskiej i licznie wyroby galanteryjne kończą niezmiernie ciekawy ten przegląd produkcji krajowej.



*Dziedziniec kolumnowy P. W. K.*

Następna sala razi nawykłe do całych mas eksponatów oko brakiem stoisk i przestronnością. Tylko w głębi srebrzą się potężne organy i na ścianach barwią się efektownie porozwieszane kilimy i makaty o swoistym polskim rysunku i wykonaniu. Jest to t. zw. sala reprezentacyjna, w której odbyła się uroczystość otwarcia Wystawy. Położona w narożnej części pawilonu kolumnowego, znaczy ją od ulicy Bukowskiej wysoka wieża o trzech kondygnacjach, tak dobrze wszystkim znana z ilustracyj. Wieńczy ją stylizowane godło państwowe wraz z symbolem dziesięciolecia, wieczorem silnie i ładnie świecące. Zwolna wirując, świetlny ten emblemat obraca się na wszystkie strony świata i ukazując się wszystkim oczom wypromieniowuje w eteryczne przestworza wieść lotną o Wystawie.

Obok mieści się restauracja — wielka, schludna, o ładnym wyglądzie i dobrej obsłudze a przytem tania, z werendą na dziedziniec kolumnowy; uchodzi za zbawczą oazę dla zgłodniałych i utrudzonych rzesz. To też tłumnie tu jest i gwarno i rozmów i uwag na temat wystawy coniemiara. Tu dopiero, jak zresztą i w innych jadłodajniach wystawowych, przechodząc się między stolikami, można się dowiedzieć prawdy, co każdy o wystawie myśli. Myśli tych rad każdy słucha, bo mało wśród nich jest niepochlebnych lub zgoła przykrych.

Muzyka lekka z pobliskich organów, ustawionych przez firmę Biernacki, znakomicie urozmaica wrażenia, chociaż poważne dźwięki organowe „na wesoło" brzmią niesamowicie.

*

Po obiedzie i wypoczynku raźniej się już zwiedza pozostałą część gmachu, który zdawało się nie będzie miał końca.

W kolejnym (19-tym) pawilonie zgrupowano eksponaty przemysłu papierowego — surowcowego i przetwórczego, od masy drzewnej i celulozy, do gotowego papieru, kopert i ksiąg.

Godnym widzenia jest ciekawy pokaz szybkiej produkcji kopert, urządzony przez jedną z większych firm poznańskich.

Jako dziedzina pokrewna znalazł tu miejsce przemysł graficzny, obejmujący odlewnictwo czcionek, drukarstwo, litografję, chemigrafję i reprodukcję graficzną. Ta ostatnia, ukazując swój dorobek pod postacią artystycznie wykonanych okładek do licznych czasopism i książek oraz rysunków na pudełka od czekolady — sprawia prawdziwą niespodziankę zwłaszcza gościom z zagranicy, budząc wśród nich niekłamany podziw.

Mijając dalej wszechstronnie i świetnie zorganizowane biura obsługi publiczności, bo nie braknie tam nawet biura wywiadowców prywatnych, ma się przed sobą ostatni z całego kompleksu pawilon monopolów państwowych.

Każdy z monopolów dzięki dobrze pomyślanej organizacji jest przedmiotem dużego zainteresowania się ze strony wszystkich zwiedzających. Ciekawy tu jest zarówno pokaz wyrobu i opakowania popularnych w kraju papierosów „Ergo" czy „Grand Prix", jak też zmechanizowana rozlewnia i transport spirytusu oraz nie mniej zajmujące maszyny do wyrobu zapałek i pudełek zapałczanych.

Na największą atoli zasługuje uwagę monopol solny, żywo i plastycznie przedstawiony zapomocą naturalnej, w głębi urządzonej żupy




*Popis chórów słowiańskich na P. W. K.*



*Teren „A". Pawilon mieszczący stoiska przemysłu chemicznego, działu konfekcyjnego i t. p.*

solnej. U wejścia wzruszający napis: „Szczęść Boże", dokoła w skąpem oświetleniu: wiertarki, kilofy, młoty — narzędzia niełatwej pracy. Obok wspaniałe okazy samorodnych kryształów soli po 1600 kg wagi. Jest też przekrój całej kopalni i poszczególnych szybów oraz urządzenie warzelni.

Na uboczu nieco mennica państwowa prezentuje w tym pawilonie wzory i kolekcje monet polskich, medali oraz dział artystycznej metaloplastyki.

Wkońcu pozostaje do obejrzenia, tuż przy pawilonie na placyku urządzona, plantacja tytoniu. Zainteresowani i znawcy znajdą tu rosnące na poletkach i rabatach przeróżne gatunki tytoniów krajowych, zobaczą sposoby uprawy, technikę suszenia, transportu i t. p. operacyj, związanych z prowadzeniem plantacji.

II.

Po zakończeniu tak pracowitego zwiedzania rozległego terenu „A", nie każdego stać na tyle energji i sił, by zaraz potem rozpocząć wędrówkę po równie obszernym terenie „B". Ogrom wszakże pozostałych terenów, nakazujący poważnie liczyć się z czasem, oraz silnie rozbudzona ciekawość dodają bodźca. Zachęcająco też wpływa na to postanowienie widok małych i zwinnych elektrowozów, gotowych każdej chwili ulżyć sunącym tam i z powrotem piechurom. Zresztą droga nie długa. Zaledwie o kilkadziesiąt kroków, w głębi ulicy Wystawowej zaczyna się już teren sąsiedni. I znowu nastręcza się pytanie: od czego zacząć? Zbyt wiele bowiem teren ten gromadzi rzeczy arcyciekawych, że się wymieni tylko Pałac Rządowy i Pałac Sztuki, poprzedzonych rzucającą się w oczy imponującą wystawą parowozów, by wyboru takiego łatwo można było dokonać. Zależy to oczywiście od indywidualności zwiedzających, którzy tym razem „Przewodnika po Wystawie" nie bardzo się trzymają.

Ale że to do zamknięcia wystawy zostaje zaledwie parę godzin, trzeba więc z konieczności albo wybierać objekty mniejsze, które w tak krótkim czasie dałoby się w całości zwiedzić, albo też pilnować się Przewodnika.

Wypada tedy rozpocząć od położonego tuż na wstępie pawilonu Ministerstwa Komunikacji.

Jest to ogromna hala, mieszcząca w sobie eksponaty wszystkich niemal działów pracy tak skomplikowanego aparatu, jakim jest kolejnictwo. Modele parowozów, budynków, mostów, mapy plastyczne, wynalazki techników polskich, sygnalizacja, urządzenia do badań psychotechnicznych, systemy kas biletowych — wszystko to składa się na bogatą, pouczającą całość. W dziale tym udostępniono społeczeństwu rzeczy, których normalnie w życiu codziennem zobaczyć nie może, albo o których nie wie, że wogóle istniały.

Jeżeli mówi się, że wystawy posiadają doniosłe znaczenie kształcące, to specjalne rodzaje tych wystaw,

a w danym wypadku niektóre pawilony P. W. K. rolę tę spełniają w stopniu niezwykle wysokim. Każdy taki pawilon—to samodzielna, zamknięta w sobie wystawa, która tak długo służyć powinna społeczeństwu, aż stopień zainteresowania się nie spadnie. A na to sześciu miesięcy czasu stanowczo za mało! Świadczą o tem tłumy zwiedzającej Wystawę młodzieży i rzesze obywateli wszelkich zawodów i klas społecznych.

Specjalną uwagę zwraca troska Ministerstwa Komunikacji o spopularyzowanie i rozwój wśród mas kolejarzy pszczelnictwa i jedwabnictwa. Dość powiedzieć, że liczba pszczelarzy kolejowców wynosi obecnie 4.408 na 21.293 ule, które w jednym roku wyprodukowały około 250.000 kg. miodu. Na innem miejscu znajdą czytelnicy nasi artykuł, omawiający szerzej tę ze wszech miar naśladowania godną inicjatywę, znakomicie tak podnoszącą dobrobyt personelu kolejowego i ogólną zamożność kraju.

Wyjście boczne prowadzi z pawilonu na plac, gdzie w całej swej okazałości podziwiać można olbrzymie, dalekobieżne parowozy pasażerskie i towarowe, wykonane we własnym kraju. Obok, na torach, rzędami stoją wagony różnych typów polskiej konstrukcji od najskromniejszych do luksusowych. Tu się też mieszczą specjalne wagony - szkoły dla propagandy wśród kolejarzy pszczelnictwa i jedwabnictwa. Zawierają one pokazy całkowitego urządzenia i nowoczesnych przyrządów, używanych przy produkcji miodu i jedwabiu.

Jeżeli niektórym urodzonym pesymistom nie przemówiły do przekonania widziane w hali ciężkiego przemysłu imponujące wyniki produkcji polskiej, to widok polskich lokomotyw, ogromną masą swoją żelaza, stali i precyzji skomplikowanego mechanizmu druzgocze wprost wszelkie próby zwątpienia w potęgę kraju. Nic może tak namacalnie i bezpośrednio nie przekonywuje o zdolności i prawach do samodzielnego życia państwa, jak te żelazne olbrzymy, których każdą cząstkę wykonały własne tego państwa fabryki i warsztaty, rękami własnych obywateli!

Idą tedy wszyscy na tory przy pawilonie komunikacji, by się nacieszyć, by się pochwalić, by przeczytać wreszcie i zapamiętać skromne nazwy pionerów polskiego przemysłu parowozowego i wagonów. Należą do nich: Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce, Sp. Akc. Chrzanów, H. Cegielski, Spółka Akcyjna Poznań, Lilpop, Rau i Loewenstein, Sp. Akc. Warszawa, L. Zieleniewski w Krakowie, Sp. Akc. Wielkich Pieców i Zakł. Ostrowieckich oraz Górn. Zjedn. Huty: Królewska i Laury, Katowice.

Nie mniejsze zaintersowanie budzi położony w bliskiem sąsiedztwie pawilon rodzimego przemysłu lotniczego. Zgromadzono tu wszystko, co ma jakikolwiek związek z lotnictwem od combinesonu i okularów lotniczych, do olbrzymich płatowców pasażerskich, skonstruowanych we własnych wytwórniach. Mieści się tu również awionetka, nagrodzona na jednym z polskich konkursów aparatów bezsilnikowych.

Przemysł lotniczy polski jest jeszcze niestety w powijakach, a popularyzacja lotnictwa nie sięga szerokich warstw społeczeństwa. Nie rozumie ono często znaczenia lotnictwa i bardzo zdaleka jest od samolotu, którego nie zna a nawet się boi, jako groźnego dla życia środka komunikacyjnego. Miarą tego służyć może ciekawość zwiedzających pawilon lotniczy, w którym najdłużej przebywają, interesując się każdym drobiazgiem. Prawdziwą atrakcję dla wielu stanowi możność obejrzenia wnętrza kabiny pasażerskiej samolotu i pomieszczenia pilota, które niejeden ogląda po raz pierwszy w życiu. Przy drabince, kędy trzeba się wspiąć do płatowca, tworzy się nieprzerwany ogonek, w którym nie braknie też i wojskowych.

Ci ostatni, wszelkich rodzajów broni, nie wyłączając oficerów i żołnierzy pułków lotniczych, również darzą ten pawilon wyjątkowem zainteresowaniem.

W pawilonie naprzeciwko, Związek Polskich Przemysłowców Metalowych urządził pokaz przemysłu samochodowego, również w Polsce jeszcze bardzo młodego. Wszelako zgromadzony tu dorobek w postaci pięknych licznych, taksometrów, ciężarowych karoseryj i części samochodowych wygląda imponująco i budzi jaknajlepsze nadzieje. Sport samochodowy i samochód, jako wygodny środek komunikacyjny zdobywają u nas coraz większe prawa obywatelstwa. Znać to też po minach i krytycznych uwagach publiczności, której i w tym pawilonie przewija się sporo.

Przeglądem stoisk, położonych na placu pomiędzy opisanemi pawilonami i zawierających podwójne truki leśne, kolejki wąskotorowe, kotły i t. p. kończy się dzień wystawowy, trwający tu do godziny 7 wieczorem.

Po godzinie tej, kiedy pawilony już wszystkie zamknięto, Wystawa nie zamiera, lecz zmienia tylko dotychczasowe oblicze. Od tej pory — wszystko na niej żyć poczyna życiem godziwej rozrywki i wypoczynku.

## III.

Mając do wyboru rzęsiście oświetlone aleje spacerowe, przytulne lokale restauracyjne, dancingi, wspaniałe rewje we dworze Huggera i wreszcie „Wesołe miasteczko", żaden świeżo przybyły gość wystawowy, rzecz oczywista, długo się nie namyśla gdzie ma spędzić ten pierwszy wieczór. Gdzieżby, jak właśnie w „Wesołem miasteczku", słynnem już dziś w Polsce całej, jak długa i szeroka, a nawet i poza jej granicami!

Droga do „Wesołego Miasteczka" prowadzi poprzez wszystkie tereny, mieści się bowiem na terenie „E", będącym terenem ostatnim. Zdążając ku niemu, można tedy już zgrubsza wyrobić sobie pojęcie o rozległej skali całej Wystawy.

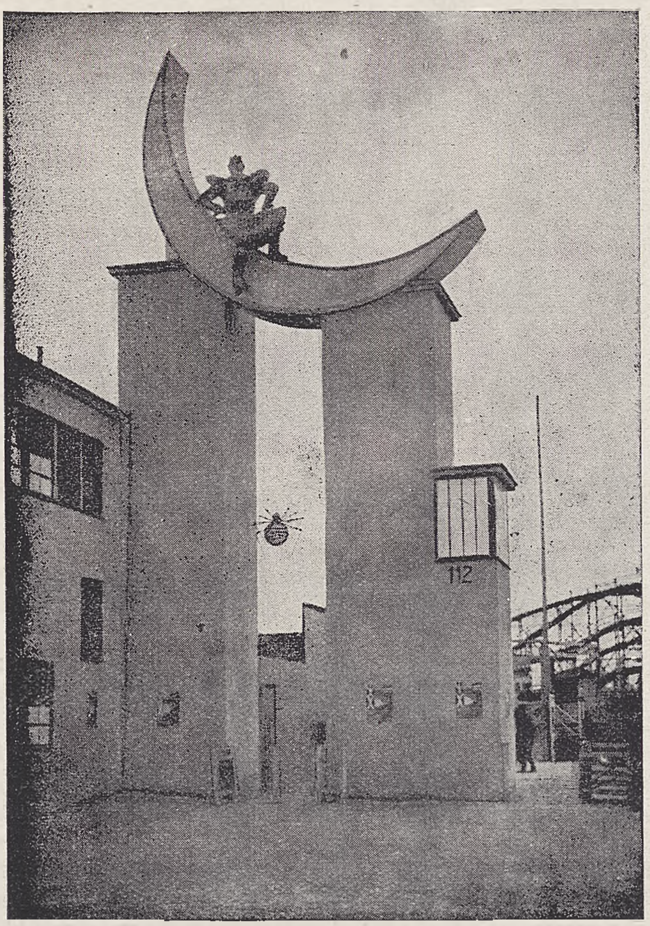
„Miasteczko" daje znać o sobie zdaleka dolatującemi dźwiękami muzyki karuzelowej. Niebawem też ukazuje się brama wejściowa, a nad nią sławetna postać Twardowskiego, na księżycu.

Za bramą panuje niepowstrzymany wir życia i zabawy. Wszystko się rusza, kręci, trzaska, strzela, śmieje, gra, tryska zadowoleniem i weselem.

Gwarno i rojno wszędzie jak w ulu. Rozbawiony tłum mrowiem zalewa wszystkie drogi i ścieżki, kotłuje się, murem otacza każdy „Pawilon", każdą atrakcję.

Nad terenem góruje rzęsiście oświetlona ogromna konstrukcja kolejki napowietrznej. Wężowemi skrętami suną zwolna w górę po brzegi wypełnione wozy, by za chwilę z łoskotem spaść raptownie na dół. Za każdym razem zrywa się chóralny, żywiołowy krzyk rozemocjonowanych pasażerów, tonocą w ogólnym zgiełku.

Tuż obok rywalizuje skutecznie z kolejką „ślizgawka wodna". I tu wózek kolejki toczy się gwałtownie w dół, ale w pędzie największym wpada nagle w wodę. Z pod ciężkich



Brama do „Wesołego miasteczka" (z Twardowskim na księżycu).



Egzotyczny zespół artystyczny w „Wesołem miasteczku"

kół wozu lecą na strony kilkometrowe bryzgi, zlewając nieostrożnych spectatorów i wywołując salwy homerycznego śmiechu. Amatorowie ślizgawki wychodzą z podróży tej sucho i po chwili decydują się:

— Jeszcze raz!

*

Jeśli kto woli może użyć dowoli podróży aeroplanem, który w rzeczywistości wygląda mniej groźnie, niż o tem się opowiada. Dookoła wysoko ustawionej karuzeli, zamiast koni i łodzi, zwisają drewniane płatowce. Muzyka gra, karuzela się kręci, a ludziska udają pilotów, unosząc się w górę, to znów spadając w „korkociąg". Taniej niż w L. O. P. P-ie a emocji huk!

*

— Koło śmiechu! Śmiechu koło! Tu bawimy się wesoło!

Trudno się oprzeć pokusie. Publiczność wchodzi, rozsiada się na ustawionych dokoła ławkach i patrzy, patrzy całemi godzinami.

A w środku dookoła osi szybko wiruje stożkowaty krąg śliskiej, froterowanej posadzki. Nigdy nie malejący tłum dziewczynek i dziewcząt szczelnie obsiada środek koła, maszynista puszcza aparat w ruch i... siła odśrodkowa z impetem rzuca ku miękkiej płaszczyźnie krawędzi bezwładne ciała. Powstaje istne kłębowisko głów, rąk i nóg, próżno się starających powrócić do zwykłej pozycji. I tylko w środku, czerwona z wysiłku i dumy, zostaje na placu dorodna dziewoja, nagradzana gromem oklasków i braw.

Po chwili dziewczęta wracają, koło się kręci odnowa, znów wrzawa i pisk, a publiczność się śmieje.

*

Na parkanie plakaty z podobizną dużego osła, a wewnątrz, za płotem śmiechy i zgiełk.

— Dziki osioł! Prawdziwy dziki osioł, za jedne pięćdziesiąt groszy!— wykrzykuje jakiś zachrypnięty głos u wejścia.

Ludzie się zatrzymują, słuchają i nie bardzo się kwapią, jakoże o zobaczenie osła nie trudno.

Ale wzmagający się ryk tłumi ten słaby głos rozsądku. A nuż się okaże, że to jakieś nadzwyczajne oślę, którego już się więcej nie zobaczy!

Chwila wahania i już są wewnątrz, twarz w twarz z egzotycznem bydlęciem. Jest tu ich nawet kilka, ale wszystkie—motorowe. Poprostu ośla głowa na szyi, przytwierdzonej do samochodu. Samochód o wykrzywionych resorach wściekle rzuca zadem, a pasażerowie trzymają się za potłuczone boki i nadrabiają miną. Przyjemność zgoła wątpliwa.. Ale wszyscy się śmieją.

*

U wejścia jednego z większych przedsięwzięć tłumniej jest, niż gdzie indziej. Atrakcję przyciągającą stanowi tu autentyczna para murzyńska. W podskokach i podrygach, łyskając białemi zębami i przewracając



*Produkcje Arabów w „Wesołem miasteczku" na P. W. K.*

oczami, zapraszają zebraną publiczność do wnętrza, na dancing wirowy.

I tu, tak jak w kole śmiechu, publiczność się dzieli na widzów i aktorów.

Zaproszone przez przygodnych kawalerów damy wchodzą na krąg parkietowy, wodzirej daje znak muzykantom i koło rusza.

Nielada to zręczności potrzeba, by kręcąc się w zawody z wirującem kołem utrzymać równowagę i wyjść z takiego tańca z honorem.

Zaraz po kilku krokach ktoś jeden traci równowagę i pada jak długi pod nogi tańczącym. Tworzy się kopiec z ciał, szamotanie się, śmiech.

Najdzielniej trzymają się wojacy.

Murzynka i murzyn cieszą się niezwykłem powodzeniem. Niezwykła to rzecz zatańczyć prawdziwego charlestona z taką prawdziwą murzynką. Nie codzień też się przytrafia pójść w czarne ramiona egzotycznego dansera.

Murzyn ma wygląd stworzenia zahukanego, ledwie sunącego nogami. Murzynka wygląda nie lepiej.

Ale rozpromienione panienki, po skończonym tańcu dzielą się wrażeniami:

— Ach jak ten murzyn rozkosznie tańczył.

*

Kto jest amatorem strzelania, pójdzie do strzelnicy, trafi 3 razy do celu — dostanie dużego niedźwiadka. Ktoby pragnął popisać się zręcznością, rzucać może kółka sersowe i wygrać butelkę wina lub budzik.

Zapędzić w deskę duży gwóźdź trzema uderzeniami młotka, wyłowić na specjalną wędkę z kółkiem pływającą kaczkę, jednym rzutem kulki przewrócić słupki kręglowe, trafić trzema piłkami do wnętrza odległej o dwa kroki wazy — są to wszystko wyczyny, nagradzane premjami, o które próbują współubiegać się mali i starzy.

Można też zbadać siłę płuc własnych, stan serca, nerwów, stopień energji, woli a nawet niedokrwistość. Niejeden odchodzi od takiej doktorki i jej wrzących przyrządów bardzo zadowolony i pewny siebie, bo to i „energiczny, i o mocnem sercu, i o silnej woli, i o wielu jeszcze innych zaletach ducha i ciała. I to wszystko za kilkadziesiąt zaledwie groszy!

Istnieje tu również szkoła samochodowa z drewnianym torem wyścigowym. Za cenę złotego każdy się może przekonać o swych zdolnościach do szoferki.

Mniej śmiałym i o mniejszych ambicjach amatorom jazdy samochodowej służy doskonale t. zw. „skooter". Zwinne, dwuosobowe samochodziki, poruszane prądem elektrycznym, cieszą się niezwykłem powodzeniem.

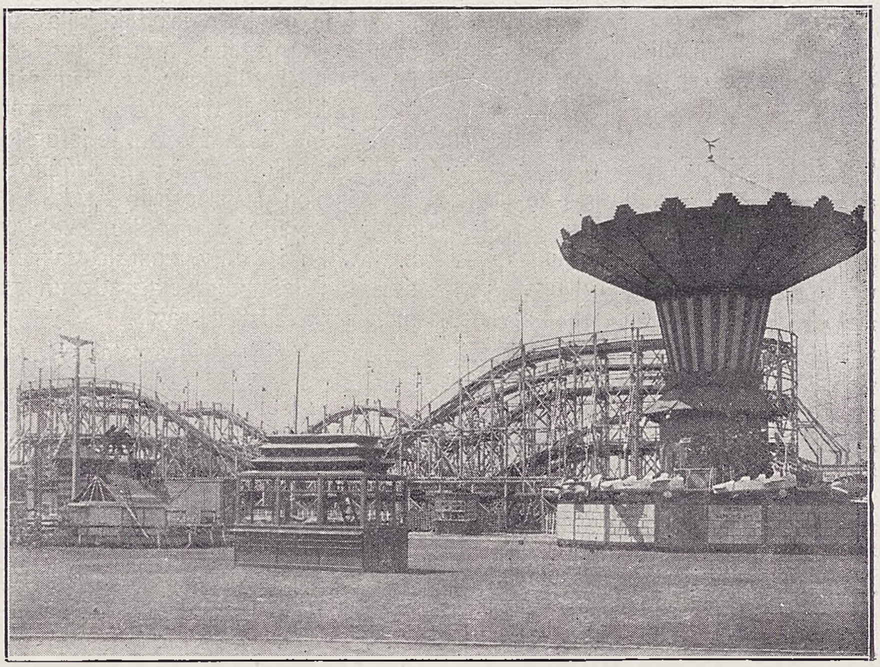
Wesoło i tanio.

*

Wędrując tak po miasteczku z każdym krokiem można robić coraz to inne „odkrycia".

Niepodobna też nie zauważyć siedliska autentycznych Arabów, o których głośno swego czasu było w całej prasie.

Nie wiele ich już obecnie zostało, ale mimo to są podziwiani. Szczególnem powodzeniem mogą się poszczycić dwie młode, zalotne Arabki. Przy dźwiękach muzycznego jazzbandu, ze wzrokiem wstydliwie opuszczonym ku ziemi, tańczą one wschodni taniec „brzucha", który w Polsce bądź co bądź przecież uchodzi za rzecz godną widzenia.



*„Wesołe miasteczko" na P. W. K. Kolejka wodna, napowietrzna i aerokaruzela.*

# Z WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU



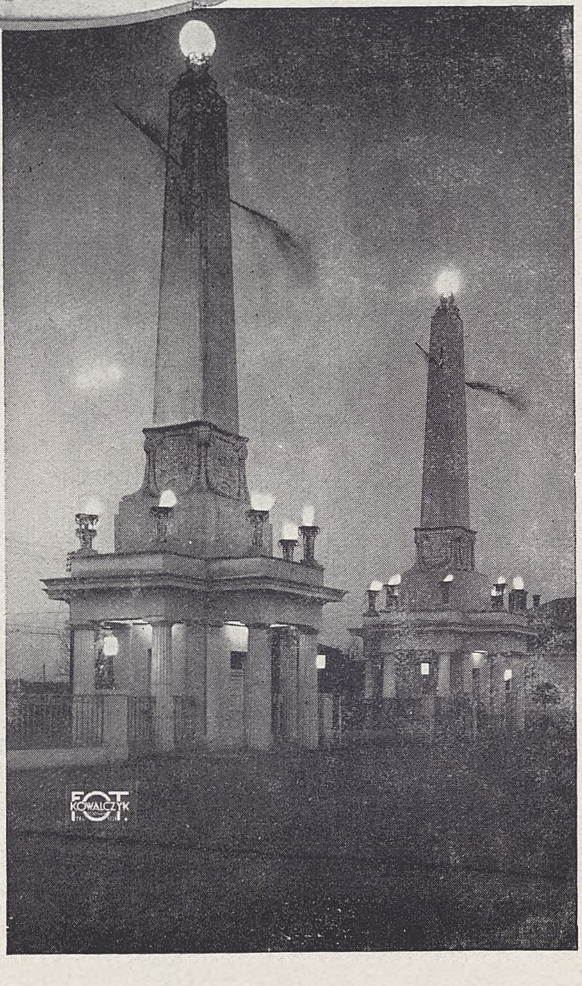
*Obraz Włastimila Hoffmana, alegorja sportu, na P. W. K.*



*„Ewa" — słynna rzeźba E. Wittiga przy Pałacu Rządu na P. W. K.*



*Gniazdo jastrzębi, piękny eksponat z pawilonu łowiectwa na P. W. K.*





*Fragment P. W. K. w nocy.*

Gdzie indziej znów daje się słyszeć łoskot motoru. To — schodki mechaniczne dla zwolenników schimmy. Zręczni i mniej zręczni wspinają się po nich w takt schimmy, wypróbowując swe zdolności chereograficzne.

Wiele jeszcze, bardzo wiele niespodzianek można zobaczyć w „Miasteczku". Bo to i teatr pcheł i praktyki djabelskie mistrza Twardowskiego i koła szczęścia, pozwalające kosztem złotego wygrać niekiedy 20 groszowy fant.

Do późna w noc trwa zabawa w „Wesołem Miasteczku". Codzień jednakowo ruchliwe, jednakowo gwarne i naprawdę wesołe.

IV.

Zwiedzenie Pałacu Rządowego najlepiej rozpoczynać od samego rana. Jest to monumentalny trzypiętrowy gmach, wypełniony od dołu do góry eksponatami 9-ciu ministerstw. Każde z nich nie szczędziło ani wysiłków ani kosztów, by w swoim zakresie wystąpić jaknaokazalej. To też wystawa ta, zarówno pod względem ilości jak i wartości eksponatów, wywiera wrażenie wprost oszałamiające. Bogactwo i rozmaitość przeróżnych wykresów statystycznych, zastanawiająca pomysłowość, efekty świetlne, imponujące rozmiary każdego resortu — wszystko wprowadza w zdumienie i nasuwa mnóstwo refleksyj. Szkoda, wielka szkoda, że mając do dyspozycji przeciętnie zaledwie kilka dni na zwiedzenie całej Wystawy — zwiedzający zmuszony jest literalnie przebiec pałac rządowy, by zobaczyć wszystko, musnąwszy jedynie okiem. A nawet gdyby ktoś chciał zwiedzić szczegółowo chociażby tylko jeden specjalnie go interesujący resort, to i w tym wypadku nie mógłby tego w tak krótkim czasie dokonać.

Mimowoli tedy przychodzi na myśl pytanie, czy warto było dla samego li tylko wrażenia wzrokowego łożyć tyle żmudnej pracy wielu tysięcy urzędników i tyle miljonów pieniędzy. Odpowiedź byłaby łatwa, gdyby rząd zechciał po wystawie udostępnić szerokim masom bliższe przyjrzenie się zebranym w pałacu skarbom, pozwolił im zgłębić ten prawdziwie wielki dorobek dziesięciolecia państwa, który tu pobieżnie tylko można oglądać. W tym jedynie wypadku wystawa ta mogłaby całkowicie spełnić swoją rolę wychowawczą i propagandową i wtedy tylko imponująca rozrzutność Rządu mogłaby być usprawiedliwiona.

Wejście parterowe Pałacu prowadzi na wystawę Ministerstwa Robót Publicznych, zapełnioną modelami zamków, mostów, kanałów, jazów, gmachów państwowych. Bardzo ciekawe są mapy i modele wież triangulacyjnych, a gdzie indziej znów okazy bogactw kopalnianych i materjałów budowlanych Polski, jak rudy miedzianej, węgla, soli potasowych, marmurów kieleckich, i krakowskich, dolomitów, bazaltów, i t. p. Ściany działu turystycznego między innemi wypełniają zdjęcia zachwycających oko krajobrazów polskich.

Wyżej, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej daje świetny pokaz zakresu swej kompetencji. Szczególnie dobrze pomyślane wykresy i szereg modeli plastycznych ściągają powszechną uwagę, zaś działy hygjeny i opieki nad dziećmi są przedmiotem specjalnego zainteresowania kobiet.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poza świetnemi wykresami oraz mapami świetlnemi i plastycznemi, ukazuje w dziale zdrowia między innemi wstrząsającą panoramę powrotu uchodźców do kraju. Liczne są też tu modele domostw wieśniaczych. W zajmujący sposób przedstawiono dalej wszystko, co dotyczy policji państwowej — pieszej i konnej, a więc tablice i wzory umundurowania, szczegóły uzbrojenia i pomysłowa statystyka na płytkach marmurowych zamiast na papierze wykonana. Bardzo żywo przemawiają do wyobraźni tablice ilustrowane z zakresu statystyki urodzeń, która przedstawiona została może niezbyt szczęśliwie zapomocą ...bocianów. Nie mniej obrazowo wyglądają ilustracje przyrostu naturalnego dzieci, żeglujących w balji na falach morza ponad lasem bielejących krzyżów.

Nieco dalej imponuje stylem i wykonaniem poważna i piękna zarazem sala sądowa. Sala ta, jak i umieszczone w następnych pokojach wyroby zabawkarskie i tkackie należą do wystawy Ministerstwa Sprawiedliwości i jest dziełem rąk więźniów, spożytkowanych w warsztatach więziennych, gwoli podniesienia ich moralnego poziomu i przysposobienia do pracy w różnych zawodach.

W dziale tym zwracają uwagę meble oraz artystycznie ze słomy wykonane liście różnych drzew, nie dające się odróżnić od prawdziwych.

Odrębny świat w tym pałacu stanowi Ministerstwo Skarbu. Tak jak we wszystkich działach i tu również królują wykresy statystyczne, małą wszakże ze strony publiczności darzone uwagą.

Większem zainteresowaniem cieszy się zajmująca ilustracja bilansu płatniczego, kollekcja dawnych monet polskich i wreszcie pieniędzy papierowych, będących rezultatem dziesięcioletniej pracy państwowych zakładów graficznych.

Największe jednak wrażenie wywiera sala Banku Gospodarstwa Krajowego. Mroczna i całkowicie wytapetowana złocistą i srebrną cynfolją, wygląda ona jak skarbiec, gromadzący niezmierzone bogactwa kruszców. Prócz wszakże danych statystycznych, umieszczonych na kolumnach i pięknych witrażów, pilnie szukające oko żadnych skarbów nie dostrzega.

Imponująco i bogato wystąpiło również Ministerstwo Przemysłu i Handlu, wystawiając wszelkiego rodzaju przyrządy miernicze, szereg znormalizowanych ksiąg i papierów, wszechstronnie urządzony dział górnictwa oraz liczne wykresy. Najbardziej wszakże pociąga zwiedzających obszerny i ciekawy pawilon morski.

Olbrzymi ten, o szklanym suficie pawilon zawiera wszystko, co ma jakikolwiek związek z morzem, a szczególnie to, co mogłoby dotyczyć młodej marynarki polskiej. Mapa plastyczna portu w Gdyni, modele własnych okrętów pasażerskich, kutrów rybackich, wszelaki sprzęt do rybołóstwa morskiego, łodzie spacerowe, wioślarskie, żaglówki i t. p. umiejętnie i efektownie rozmieszczone, dają właściwy obraz naszego w tej dziedzinie stanu posiadania.

Najokazalej ze wszystkich resortów prezentuje się w Pałacu Rządowym Wystawa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. Nie darmo budżet tego Ministerstwa zajmuje co do wysokości drugie miejsce w budżecie państwowym!

Na szczegółowe opisanie wszystkiego, co tam można zobaczyć i czego się nauczyć, potrzeba byłoby tomów, a na dokładne zwiedzenie — conajmniej kilka dni czasu. Całość rozmieszczono w 61 salach oraz na dwóch podwórkach (na parterze), z których jedno obrócono na ogród.



*Płaskorzeźba dłuta A. Miszewskiego: Grupa Powstańców - Wielkopolan — w sali honorowej Wojska Polskiego na P. W. K.*

Tysiące wspaniałych co do pomysłowości i wykonania wykresów i map, modele, przyrządy naukowe, narzędzia i zbiory dają pojęcie o stanie oświaty w kraju i stale rosnącym jej rozwoju. Z radością i wiarą w przyszłość patrzą oczy obywateli na olbrzymie usiane świetlnemi punkcikami mapy, ilustrujące ilość posiadanych szkół. Jedna z nich — mapa szkół powszechnych — jarzy się cała od mozaiki tych świetlików. Cała połać Rzeczpospolitej zasypana jest niemi jak grochem.

Z poszczególnych działów tej wystawy na wyróżnienie zasługują: organizacja szkolnictwa, nauczanie w szkołach ogólnokształcących, praca wychowawcza w szkole, oświata pozaszkolna, szkolnictwo zawodowe męskie i żeńskie, szkolnictwo wyższe i nauka oraz dział sztuki i kultury artystycznej.

Mniejsza co do rozmiarów, ale również ciekawa i licznie zwiedzana jest wystawa Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ekwipunek żołnierzy, uzbrojenie, lotnictwo wojskowe, aparaty i t. p. eksponaty zajmują kilka sal, do których przylega piękna sala honorowa i sale pamiątek historycznych, gromadzących przeważnie zbiory darów i dokumentów, ofiarowanych Marszałkowi Piłsudskiemu.

Najskromniej, lecz godnie wystąpiło Ministerstwo Spraw Zagranicznych, którego dokumenty historycznej wagi budzą u zwiedzających poczucie dumy z posiadania państwa o wielkiej przeszłości i jeszcze większej przyszłości mocarstwowej.

*

Naprzeciwko Pałacu Rządowego, wznosi się imponująca budowla, — Pałac Sztuki. Pomiędzy obu pałacami, zieleni się rozległy, w piękne kwietniki przystrojony plac, z ustawionemi na nim rzeźbami dłuta znanych artystów polskich.

W Pałacu tym zgromadzono wielki dorobek artystyczny, aczkolwiek jeszcze nie wszystko, czem Polska mogłaby się pochwalić. Jest to szczegół, który nasuwa się mimowoli przy zwiedzaniu całości, a na który trudno znaleźć odpowiedź.

Różne organizacje artystyczne a więc: „Sztuka", „Plastyka", „Wilno", „Bractwo św. Łukasza", „Jednoróg", „Praesens", „Niestosowarzyszeni", „Ład" i inne umieściły w Pałacu tym wyniki twórczości polskiej doby obecnej. Są tu nazwiska Axentowicza, Chełmońskiego, Fałata, Kędzierskiego, Wyspiańskiego, Mehoffera, Boznańskiej, Ślendzińskiego i wielu, wielu innych mistrzów, reprezentujących rozmaite



*Poznań — widok ogólny.*

rodzaje i kierunki sztuki malarskiej i plastycznej.

Niewyczerpane to bogactwo sztuki polskiej wieńczą arcydzieła doby ubiegłej, zgromadzone w specjalnej sali honorowej.

Po wystawie tej doskonale oprowadza i informuje specjalny katalog, zawierający kilkaset stron druku. Szkoda, że nie pomyślano o katalogu bardziej portatywnym i mniej kosztownym, choćby nawet nie takim obszernym. Stałby się on wtedy dostępny również i dla tych sfer, których nie stać było na kupno katalogu, mimo, że nie kupując go, ze zwiedzenia wystawy żadnej prawie korzyści nie odnieśli.

*

Nic dziwnego, że po zwiedzeniu Pałacu Rządowego i Pałacu Sztuki, pozostawiających po sobie ogrom niezatartych wrażeń, intensywność i wydajność zwiedzających w znacznym stopniu maleje na szkodę innych pawilonów, które nie od rzeczy byłoby z równą dokładnością i z równym dla siebie pożytkiem obejrzeć. Do wystaw takich na tymże terenie „B" należy między innemi pawilon Samorządu Krajowego, który się zwiedza przeważnie bardzo powierzchownie, choć zasługuje on na najwyższą uwagę. Każdy niemal zaskoczony przytem bywa niewiarygodną wprost rozległością poszczególnych hal i całego pawilonu oraz nadspodziewaną mnogością i różnorodnością eksponatów.

Tu dopiero, dzięki wysiłkom Starostwa krajowego w Poznaniu, Zarządu Zjazdów Samorządu Ziemskiego w Warszawie i Związku miast polskich, które Wystawę tę zorganizowały, można naocznie się przekonać czem są samorządy w życiu i rozwoju państwa i jak zbawczą rolę odgrywają, zwłaszcza w społeczności wiejskiej.

Taki nap. jeden poznański wojewódzki Związek Komunalny wykazuje się prowadzeniem zakładów pracy dobrowolnej, zakładów dla ubogich, domów roboczych, sanatorjów dla piersiowo chorych, schronisk dla alkoholików, zakładów psychjatrycznych, klinik, zakładów wychowania zapobiegawczego, zakładów dla głuchoniemych i ociemniałych i t. p.

Warto się przyjrzeć urządzonej w jednym z przedziałów panoramie z 12 oświetlonych obrazów artysty malarza Jasnocha. Ilustruje ona przebieg życia wychowanka zakładu zapobiegawczego, od chwili popełnienia kolizji z moralnością i aż do założenia przezeń, po opuszczeniu zakładu, własnego ogniska domowego.

Dalej z zajęciem oglądać można najrozmaitsze wyroby artystyczne wykonane przez umysłowo chorych, głuchoniemych, ociemniałych, alkoholików i t. p. nieszczęśliwców, — wychowanków odpowiednich zakładów.

Związek komunalny obejmuje też swoją działalnością prowadzenie muzeum, bibljoteki, instytutu wydawniczego, utrzymanie wojewódzkich dróg publicznych, ubezpieczenie od ognia, od wypadków w rolnictwie etc.

Bogate wykresy, pokazy, modele gmachów, mapy plastyczne, panoramy — wszystko w namacalny sposób ilustruje zakres działalności



*Poznań.* *Ulica Wjazdowa (Widok na gmach Uniwersytetu).*

i rozwój gospodarki samorządu miejskiego i wiejskiego, ukazując poziom kulturalny i wartość zabytkową szeregu miast.

Niejeden magistrat, osławiony w oczach własnych obywateli — wystąpił tu z nienaganną starannością i dobrze zrealizowaną inicjatywą, zasługując na podziw i uznanie.

Specjalnie zainstalowane w tym gmachu kino, jak to zresztą można było już spotkać w innych pawilonach, wyświetla filmy propagandowe, mając za temat gospodarkę samorządową i piękno polskich miast.

Następny pawilon jest jakby uzupełnieniem świetnie zobrazowanej działalności samorządowej, zawiera bowiem stoiska szeregu instytucyj kulturalno-oświatowych, które przejęły na siebie od samorządów kompetencje w dziedzinie życia kulturalnego.

Aczkolwiek wystawa ta nie obejmuje działu retrospektywnego, to jednak eksponaty 29 stoisk, należących do tyluż instytucyj, jak „Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych", „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie", „Macierz Szkolna" i t. p. — świadczą dobitnie o doniosłości pracy, którą z wielkim nieraz nakładem trudów i poświęcenia instytucje te dla dobra obywateli i całego kraju prowadzą.

Obok mieści się nieduży pawilon z tajemniczemi inicjałami Z. O. K. Z. Po bliższem zaznajomieniu się z pawilonem i znajdującemi się w nim mapami, wykresami i wydawnictwami, litery te nabierają w oczach każdego Polaka szczególnego znaczenia, symbolizują bowiem placówkę, broniącą kresy przed zakusami wrogów, jak to zresztą z pełnej nazwy: „Związek Obrony Kresów Zachodnich" odrazu wynika.

Niezwykłym dowodem zmysłu praktycznego organizatorów Wystawy służy pawilon 30, który będąc centralnym ośrodkiem sanitarnym, znalazł się w jaknajwłaściwszem miejscu, by dobrze spełnić swoje zadanie.

Czyste, białością świecące sale opatrunkowe, łazienki, wanny, wreszcie wygodne sale wypoczynkowe stoją na oścież w razie zasłabnięcia, nagłych wypadków czy przemęczenia znużonych piechurów. Frekwencja do ambulatorjów za czas Wystawy dosięgła kilku tysięcy osób, a pokoje wypoczynkowe mogą się poszczycić cyfrą znacznie większą, jeżeli się uwzględni, że najczęściej widzianemi tu klijentami były ludne wycieczki, złożone z wrażliwej na zmęczenie uczącej się młodzieży żeńskiej.

## V.

Za niebyle jaką zasługę może sobie poczytywać Zarząd Wystawy urządzenie na medjalnym terenie „C" widowisk rewjowych, które dla zwiedzających wystawę mas stają się nietylko czemś w rodzaju upragnionej oazy zasłużonego wypoczynku, lecz zarazem źródłem rzetelnej uciechy, pogodnego humoru i niewymuszonego uśmiechu. Nakazują one zapomnieć na pewien czas o zmęczeniu i prawdziwej zmorze tych tysiącznych wrażeń, jakie po zwiedzeniu tylu pawilonów w głowie ułożyć się porządnie nie chcą.



*Poznań — Dziedziniec wojewódzki od strony Fary.*

Idzie się tedy do obszernego „Dworu Huggera", mieszczącym trzy obszerne restauracje wraz z pierwszorzędnym dancingiem oraz salę teatralną, by zobaczyć „Kulig" — wielką rewję polską w 16 obrazach. Jest to rewja wesoła i roztańczona, ale przedewszystkiem patrjotyczna, spełniająca olbrzymią rolę propagandową wobec gości zagranicznych. Cały program tryska obfitością numerów rdzennie polskich, mocno podkreślających to, co u nas najpiękniejsze, co jest już od wieków nasze i co jeszcze przed niedawnem naszem nie było, lub też może nie wszędzie wiedziano, że to polskie. Takiemi obrazami są Gdynia i polskie morze i Toruń i Kopernik.

Ślicznie odtworzone obrzędy ludowe w układzie L. Schillera ukazują Polskę w całej krasie, tchną niewysłowionym urokiem i zachwycają widzów, zwłaszcza cudzoziemców tempem życia, bogactwem kostjumów i motywów artystycznych. Takiemi są obrzędy zimowy i wiosenny „Łowicza", sceny z dożynek na Kujawach, sceny swawolne, „Za króla Stasia", obraz: „Śląsk śpiewa", „Wesele", Rynek Krakowski", „Lwów" i wreszcie sam wspaniały „Kulig".

Według brzmienia programu, rewja „Kulig" — to „pieśń o ziemi naszej, o ludzie polskim, jego obrzędach zwyczajach i dostojeństwie, to skarbnica wiecznych wspomnień i niefrasobliwego humoru dawnych czasów.

Jedyne chyba na kuli ziemskiej rytmy mazura, krakowiaka, oberka i kujawiaka, jędrne zadzierżyste, synkopami i egzotyzmem swoim mogące śmiało rywalizować z jazzem dzisiejszym, i posuwiste polonezy i starodawne „volty", skoczne polki orylów, pieśni weselne i dożynkowe; pełne wesołości sceny rodzajowe z życia dworku polskiego i mieszczaństwa.

Wszystko to skrzy się na scenie tysiącem barw, śpiewa do zapamiętania, tańczy do utraty tchu!"

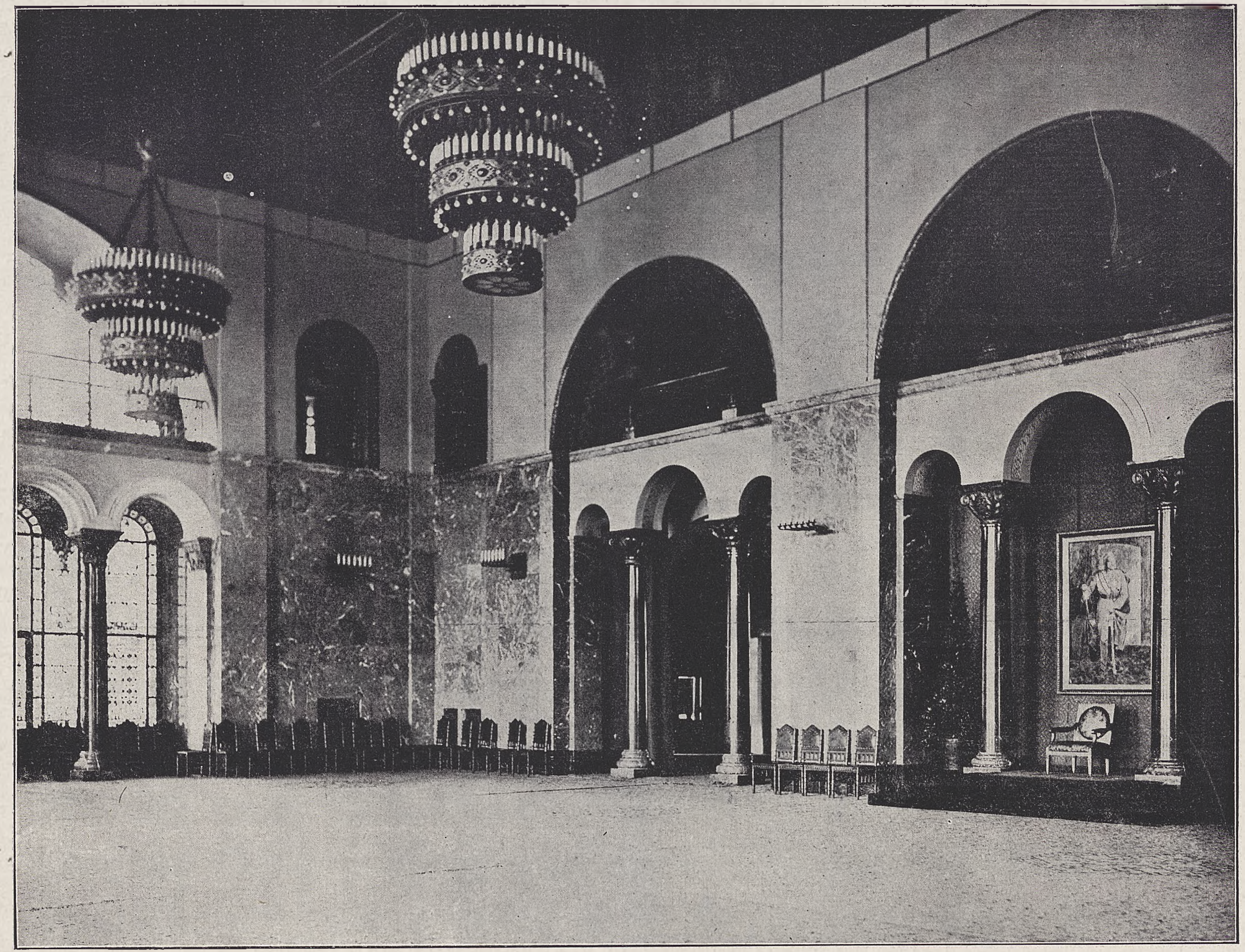
Wykonawcy z Gistedt, Szczawińskim, Koszutskim, Żabczyńskim na czele stoją na wysokości zadania, a wspaniały w roli „Hupściga" conferensier Czesław Skonieczny rozśmiesza publiczność do łez.

Druga rewja p. t. „Jazda na Wystawę", rozpoczynająca się o godz. dziesiątej wieczorem, jest już bardziej podobna do tego rodzaju widowisk w teatrzykach stołecznych. Jest ona przeznaczona dla amatorów bogatych dekoracyj, słonego dowcipu i rozneglіżowanych girlsów. Obfitość i pomysłowość poszczególnych obrazów, przetykanych tam i owdzie propagandą P. W. K. — wreszcie świetna gra całego zespołu rewjowego sprawia, że rewja cieszy się niesłabnącem powodzeniem u publiczności napływającej tu z Wystawy i miasta i nie szczędzącej wykonawcom braw i oklasków.

Rewja ta kończy się późno i jest to nielada niewygoda dla tych, co nazajutrz z nowemi siłami muszą się zabierać do dalszego zwiedzania Wystawy.

## VI.

Wracając na teren „B", zkolei zwiedzić wypadnie ładnie prezentu-



*Poznań — Fragment wnętrza Zamkowego.*

jący się, półkolisty pawilon Banku Polskiego. Poza wykresami, wystawiono tu tak jak i w pawilonie Ministerstwa Skarbu wzory biletów bankowych różnych emisyj, monety polskie oraz w Skarbcu wielkie sztaby złota i srebra — zaledwie drobna cząstka naszych zapasów kruszcowych.

Sąsiedni pawilon, raczej Pałac Wychowania Fizycznego i Opieki Społecznej należy organizacyjnie do Wystawy Ministerstwa Oświecenia. Przedstawiono tu pokaz działalności Związków Sportowych, dział higjeny szkolnej, przemysł sportowy, sztukę olimpijską i t. p. Sport polski, aczkolwiek młody jeszcze i mało stosunkowo spopularyzowany w szerokich kołach społeczeństwa, imponującą wystawą swoją nietylko świadczy o swej żywotności i zasługach, ale rokuje na przyszłość jaknajróżowsze nadzieje. Świetny pokaz ten posłuży niewątpliwie do pogłębienia zainteresowania się dziedziną sportu w kraju i zachętą do dalszych wysiłków na tem polu pracy.

Na wyższem piętrze tego gmachu mieści się ponadto licznie zwiedzana wystawa przemysłu i sztuki ludowej, budząca szczególne zainteresowanie zwłaszcza wśród cudzoziemców.

W następnym pawilonie zgromadzono szereg wystaw. Obok T-wa Eugenicznego, dającego bardzo żywy i przekonywujący pokaz trapiących ludzkość oraz degenerujących rasę chorób, mieszczą się tu eksponaty z dziedziny higjeny Warszawskiego Towarzystwa Higjenicznego, wystawa Poznańskiego Zakładu Ortopedycznego, ciekawe eksponaty Polskiej Ligi przeciwalkoholowej, wreszcie pracownie mikrobiologiczne i anatomo-patalogiczne.

Niewiadomo dlaczego wśród tych okropności znalazła się wystawa YMC'i i, co najdziwniejsze, pokaz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Piękna ta i zasłużona dla kraju instytucja, ze względu chociażby na charakter swoich eksponatów, powinna była znaleźć miejsce więcej odpowiednie i bardziej reprezentacyjne.

Prawdziwym rajem dla dzieci i wielkiem udogodnieniem dla rodziców jest pawilon 34, z urządzonym w nim ogródkiem Jordanowskim, gdzie za minimalną opłatą można pozostawiać choćby na dzień cały swoje pociechy. W pawilonie tym można oglądać wzorowo urządzone ochronki, kolonje letnie, ogródki i t. p.

Ostatnim wreszcie budynkiem, na którym kończy się obszerny teren „B", jest pawilon Ministerstwa Poczt i Telegrafów, wyróżniający się zdaleka swoją nowoczesną konstrukcją architektoniczną. Podobnie jak wszystkie inne ministerstwa w Pałacu Rządowym, oraz Ministerstwo Komunikacji w pawilonie specjalnym, tak i to Ministerstwo Wystawę swoją zorganizowało świetnie i wyczerpująco. Aparaty telefoniczne, centrale zwykłe i automatyczne, radjostacje, urządzenia i aparaty telegraficzne, kable podziemne, pokazy pracy urzędów i t. p. są przedmiotem rzetelnego zainteresowania ze strony licznej publiczności, która w znacznej części wystawione w tym pawilonie eksponaty napewno oglądała po raz pierwszy w życiu. Funkcjonujący obok wystawowy urząd pocztowy oraz rozdawana zwiedzającym broszura o dziejach poczty w Polsce dopełniają całości tej bardzo racjonalnie pomyślanej i doskonale urządzonej wystawy.

## VI.

Ze wszystkich pięciu terenów P. W. K. — teren „C" jest bodaj najładniej i najefektowniej urządzony pod względem dekoracyjnym. Prócz pięknych gmachów, zdobią go liczniejsze niż na innych terenach kwietniki oraz rozległy i cienisty park Wilsona. Mniej więcej w środku terenu wytryska duża fontanna, mieniąca się w rzęsistem wieczornem oświetleniu wszystkiemi kolorami tęczy. Wogóle należy przyznać, że kwestja oświetlenia terenów rozwiązana została nader pomyślnie, dając niepospolite efekty i podnosząc walory zewnętrzne Wystawy.

Siłą atrakcyjną tego terenu stanowią pawilony: „Polonja Zagraniczą" „Palmiarnia", Prasa i książka, no i oczywiście „Dwór Huggera" wraz z restauracją, dancingiem i „rewją".

Budynek wychodźtwa polskiego powstał z funduszów złożonych przez Polonję Amerykańską i zawiera pokaz dorobku twórczego Polaków z całego świata. Z liczby 6.685.000 wychodźców polskich najwięcej skupia ich Ameryka Północna, gdzie też są najsilniej zorganiwani. Poza Polonją Amerykańską, która zajmuje środek pawilonu, w prawem jej skrzydle znalazły miejsce eksponaty skupień polskich Austrji, Belgji, Łotwy, Danji, Rumunji, Węgier, Turcji, Chin, Argentyny, Brazylji i Kanady.

W skrzydle lewem—wychodźtwo Szwajcarji, Czechosłowacji, Francji i Niemiec. Polonja tego ostatniego kraju w bardzo pomysłowy sposób przedstawiła zakusy germanizacyjne naszych sąsiadów, oraz uciążliwy los uczącej się młodzieży.

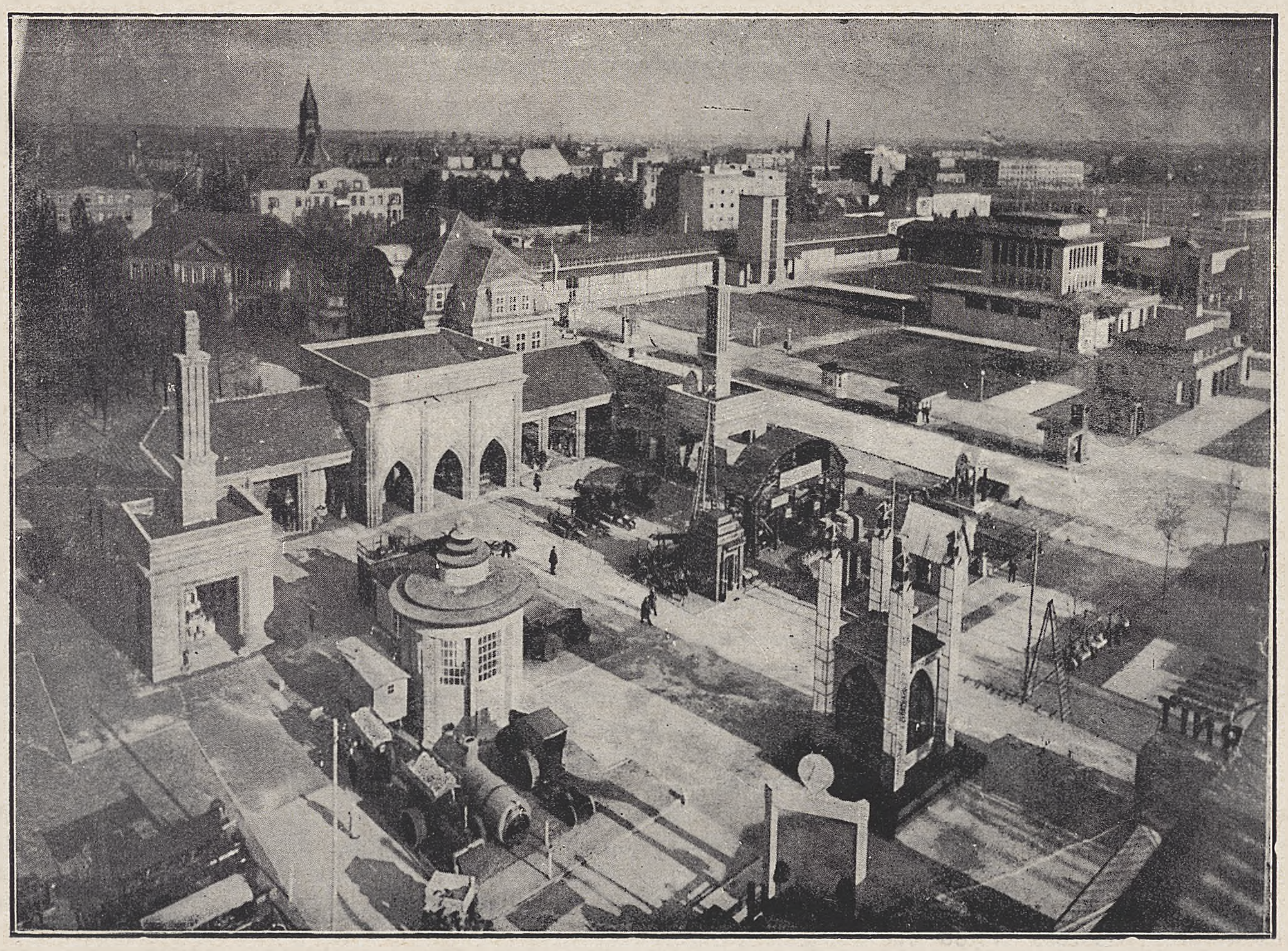
Pawilon ten zawiera taką mnogość pamiątek i eksponatów o charakterze historycznym i muzealnym, że słuszne jest postanowienie zamiany tego pawilonu na stałe Muzeum Wychodźtwa Polskiego, które powinien zwiedzić i dobrze poznać każdy Polak bez wyjątku.

Istny zaczarowany świat roślin i wymarzony raj dla turystów mieści się w dużym szklanym gmachu Palmiarni. Można tu poznać rzadko widziane egzotyczne rośliny krajów podzwrotnikowych, zobaczyć w akwarjach dziwaczne ryby i żyjątka i spotkać się oko w oko z autentycznym krokodylem, wylegującym się przez dzień cały na słońcu.

Takiego zbioru palm, paproci egzotycznych, drzew bananowych, kawowych, kaktusów, wodnych roślin tropikalnych i innych niezliczonych przedstawicieli flory strefy gorącej nie łatwo można będzie jeszcze kiedykolwiek w Polsce ujrzeć. Korzystają więc wszyscy z podobnej okazji bardzo skwapliwie, odwiedzając tłumnie ten zajmujący pawilon.

Mieszczący się obok Dworu Huggera „Pawilon Prasy" zasługuje na specjalną uwagę całej czytającej inteligencji, która widząc zgromadzony w nim całokształt piśmiennictwa polskiego, dopiero tutaj może stwierdzić niesłychany postęp książki polskiej tudzież wszechstronną i wielką rozmaitość polskich organów prasowych, odzwierciedlających życie kulturalne, polityczne i gospodarcze całego kraju.

Pozatem godne są uwagi na tym terenie: miły pawilon firmy B. Hersego, bogaty i bardzo ładny pawilon przemysłu szklanego, ciekawa wystawa przemysłu muzycznego i pawilon uzdrowisk polskich wraz z „pijalnią" leczniczych wód zdrojowych.



*Widok z wieży obserwacyjnej na teren „E” P. W. K.*

Nieco na uboczu, w okrągłym pawilonie pod nazwą „Polska Współczesna”, Ministerstwo Ośw. P. i W.R. umieściło jeden z fragmentów swojej wystawy, w którym obok olbrzymich wymiarów mapy plastycznej Rzeczypospolitej, ukazuje zapomocą licznych artystycznych fotografij charakterystyczne piękno poszczególnych województw.

Licznie zwiedzana jest na tym terenie „Latarnia”—pawilon Towarzystwa Opieki nad ociemniałemi ofiarami wojny, które mimo strasznego swego losu stają się dzięki opiece Towarzystwa zdolnemi do pracy umysłowej a nawet artystycznej.

Ostatni wreszcie pawilon „Pracy Kobiet” jest bardzo dobrze zorganizowanym wszechstronnym pokazem twórczej działalności kobiety na każdem polu pracy.

Pokaz ten świadczy o wysokiej kulturze naszego świata kobiecego i o wybitnej roli, jaką kobieta polska spełnia w społeczeństwie, we wszystkich ważniejszych przejawach życia całego kraju.

VII.

Aby dostać się na następny teren wystawy, oznaczony literą „D”, należy skierować się ku drewnianemu mostowi, skonstruowanemu ponad ulicą Matejki, przy skrzyżowaniu jej z ul. Siemiradzkiego, odkąd teren właściwie się zaczyna. Most ten, łącząc między sobą sąsiadujące tereny, w bardzo prosty, choć nie zupełnie wygodny dla zwiedzających sposób rozwiązuje trudną kwestję zamknięcia w jedną całość olbrzymiej powierzchni wystawowej. Jakkolwiek nie najmniejszy pod względem zajmowanej powierzchni, teren „D” jest najłatwiejszym do zwiedzania, nie posiada bowiem już tylu wartościowych pawilonów, co tereny inne. Mimo to jest tu rojno i gwarno, dzięki ciągnącym się po obu stronach sklepikom, stanowiącym „bazar” wystawy. Publiczność kupuje tu pamiątki z P. W. K., których jest dużo i w wielkim wyborze. Pewną łączność z duchem tego terenu stanowi pawilon handlu i ubezpieczenia, zawierający pokaz działalności organizacyj kupieckich i ubezpieczeniowych, a między innemi Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego i Związku Towarzystw Ubezpieczeniowych.

Godną uwagi jest zwłaszcza działalność wydawnicza Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, który wydaje: tygodnik „Świat Kupiecki”, rocznik „Agenda Kupiecka” i szereg poważnych wydawnictw książkowych.

Drugi pawilon, również o charakterze handlowym, zawiera wystawę Izb Przemysłowo Handlowych Poznańskiej i polsko - cudzoziemskich.

Cechy pewnego pokrewieństwa z ogólnym charakterem terenu posiada również pawilon Rzemiosła, w którym zaprezentowano wszystkie niemal dziedziny krajowej wytwórczości rzemieślniczej. Pawilon ten zdobi ładnie wykonany witraż, te-



*Teren „E". Arena, restauracja i dancing na P. W. K.*

matem swym ilustrujący pracę rzemieślników.

Zupełnie odrębny wreszcie świat na tym terenie reprezentuje pawilon Polskiego Czerwonego Krzyża. W położonych na ustroniu polowych namiotach i barakach mieści się bardzo ciekawa wystawa P. C. K., wykazująca przystosowanie tej instytucji do natychmiastowej pomocy w czasie wojny i pokoju.

VIII.

Największą, ale zarazem i ostatnią częścią Wystawy jest teren „E" o łącznej powierzchni 343.000 m².

Na teren ten prowadzi most napowietrzny u zbiegu ulic Wyspiańskiego i Jarochowskiego, który podobnie jak most przy ul. Matejki łączy teren „E" z całością wystawy.

Tu nie wystarczy już tak, jak na innych terenach stanąć po środku placu wystawowego, by jednem wejrzeniem oka ogarnąć wszystko, co na nim się znajduje. Przestrzeń jest tak rozległa, że trzeba wejść na kilkudziesięciometrową wieżę obserwacyjną, aby można było panoramę tego terenu zobaczyć z lotu ptaka.

Odrazu wszakże wpada w oko dekoracyjność i przejrzystość przestrzenna całości, pociętej na aleje i dróżki, okrytej zielenią ogrodów i urozmaiconej bogatą architekturą pawilonów.

Panuje tu taka rozmaitość stylów, barw i pomysłów, że dziw bierze, jak w tak prędkim czasie można było na wszystko to się zdobyć.

Do znacznego urozmaicenia terenu „E" przyczynia się niewątpliwie w znacznej mierze położone tu Wesołe Miasteczko oraz obszerna „Arena", będąca miejscem różnych widowisk teatralnych i sportowych.

Dzięki licznym szkółkom ogrodowym, poletkom doświadczalnym i rabatom kwietnym, miły ten dla oka teren tonie w powodzi zieleni, stając się wybornem miejscem wypoczynku i spaceru.

Dając już na pierwszy rzut oka taką mnogość wrażeń wzrokowych, imponujące to miasto - ogród jest prawdziwą kopalnią pokazów stanu gospodarczego i bogactwa Polski, jako kraju wybitnie rolniczego.

Niestety, niepodobieństwem jest za jednem pociągnięciem pióra i w ramach zwykłego artykułu oddać choćby bardzo pobieżnie wszystko to, czem świat przemysłowy i rolniczy tutaj się popisał. Jako tako, od biedy, notując wrażenia z poprzednich czterech terenów, dochodzi się tu do kresu wszelkich pod tym względem możliwości. Chyba, że ktoś mógłby na to zarezerwować conajmniej kilka dni czasu.

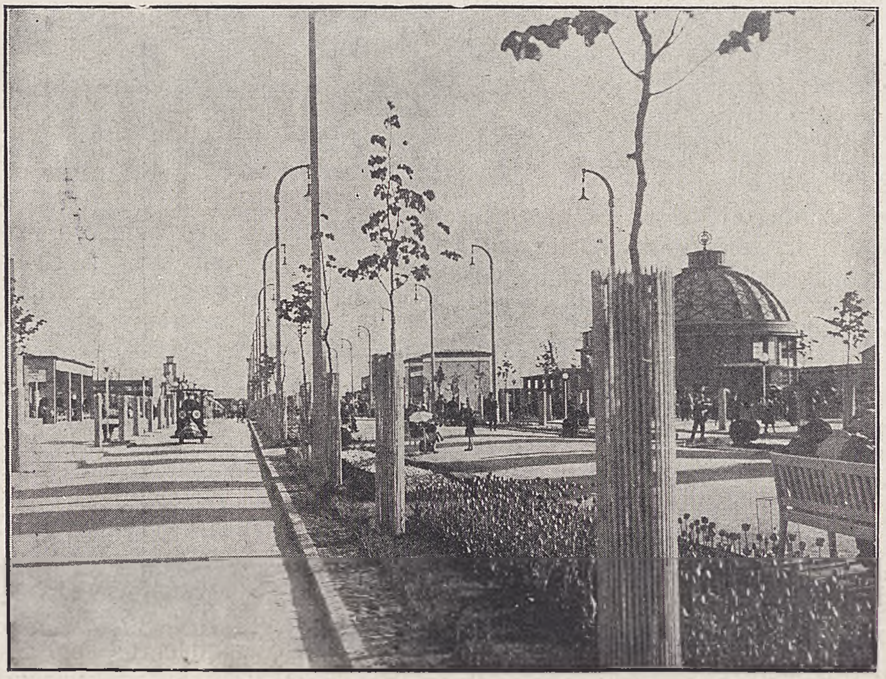
Z konieczności tedy wypada poprzestać tylko na wyszczególnieniu wszystkich istniejących na tym terenie pawilonów, odsyłając ciekawych tego wyścigu pracy i żelaza do szybko powstającej dookoła niego literatury fachowej, która i w chwili obecnej jest już dziś nietylko bogata i obszerna, ale i pouczająca.

Przegląd najracjonalniej jest rozpocząć od pawilonów położonych tuż przy wejściu na teren.

Na pierwszy ogień idą wyroby galanteryjne — szpilki, spinki, kwiaty sztuczne, w pawilonie przemysłu galanteryjnego. Obok przemysł zabawkowy przyciąga rzesze rodziców, usiłujących wśród nagromadzonych tu gór zabawek i gier wybrać dla swych dziatek najładniejsze i najlepsze.

Nie mniejszą frekwencją cieszy się ponętna wystawa jubilersko-złot-

**Sprostowanie.** Strona 18, szp. 3, wiersz 25 od góry—zamiast „turystów" winno być „florystów"



*Teren „E". Promenada.*

nicza oraz eksponaty Towarzystwa Polskiej Sztuki Dekoracyjnej.

Droga prowadzi dalej po przez rodzaj bramy z kolorowej cegły obok jeszcze innych wyrobów ceramiki budowlanej do efektownego budynku Związku Polskich fabryk portland cementu, a stamtąd skręca na lewo w istny labirynt szeregu symetrycznie rozplanowanych pawilonów pomniejszych. Są to pawilony bogatego przemysłu browarniaczego, przetworów ziemniaczanych, fabryk czekolady: Fuchsa, Wedla, „Goplana", „Venetia", wytwórni owoców, fabryk biszkoptów i pierników oraz imponujący pawilon przemysłu cukrowniczego.

Wszystkie te pawilony mieszczą się w kącie olbrzymiego budynku, w kształcie litery „L", który jak klamrą otacza je swemi wydłużonemi ramionami. W gmachu tym znalazł pomieszczenie przemysł chemiczny i techno-farmaceutyczny, przemysł meblarski i ceramika szlachetna. Przemysł spożywczy rozpada się tu na poszczególne gałęzie, jak młynarstwo, piekarstwo mechaniczne, wyroby cukiernicze, przetwory zbożowe i owocowe, przemysł ziemniaczany i spirytusowy, wyroby mięsne, rybne i mleczarskie wraz z ciekawym pokazem chłodni i produkcji lodu sztucznego.

Ze specjalną wystawą spożywczą występuje tu również Wolne miasto Gdańsk, zainteresowane w zbycie szeregu artykułów na rynku polskim.

Wreszcie w pawilonie tym mieści się wystawa jednego z wielkich działów naszego przemysłu maszynowego, mianowicie maszyn rolniczych.

Wzdłuż głównej arterji komunikacyjnej, po lewej jej stronie, położony jest dalej osobny pawilon kilkunastu organizacji rolniczych, w którym na uwagę zasługuje dział naukowej organizacji pracy w rolnictwie.

W budynku następnym przedstawiono całokształt produkcji roślinnej i zobrazowano wyniki doświadczalnictwa rolniczego, a w pawilonach jeszcze dalszych, w sąsiedztwie z ulicą Jarochowskiego, mieści się gospoda o zdrowej i taniej kuchni, pokaz firmy nasiennej K. Buszczyński i S-wie, zajmujący i aktualny pawilon meljoracji rolnych, atrakcyjna stacja meteorologiczna oraz pawilon łowiectwa, omówiony osobno w „Echach Łowieckich".

W kierunku ukośnym od pawilonu łowiectwa, przy końcu linji, odcinającej kąt wraz z pawilonami leśnictwa, drzewnictwa i domkiem limbowym, mieści się popularny na tym terenie pawilon Związków Ziemian.

Jest to ten sam pawilon, o którym wszyscy dowiadują się dzięki reklamie radjowej jeszcze podczas zwiedzania terenu „A". Zresztą słusznie go reklamują, zawiera bowiem tak cenne pamiątki muzealne, że pominięcie go byłoby niepowetowaną szkodą. Szczególnie cenny i ciekawy jest tu namiot Kara Mustafy, zdobyty na nim przy odsieczy Wiednia.

Pawilonowi temu dzielnie wystawą swoją sekunduje położony wpobliżu pawilon „Ziemianek i Włościanek".

Mniej więcej w środku tej części terenu wznosi się pawilon przemysłu nawozów sztucznych, będący zarazem jednym z wystawowych ośrodków radjowych.

Naprzeciw rozpoczyna się pokaz gospodarstwa hodowlanego a więc: kurników, chlewni, obór i stajni z 12 arabskiemi końmi półkrwi hr. Kwileckiego.

Nieco dalej, wzdłuż alei głównej, w osobnym pawilonie zademonstrowano pokaz całokształtu mleczarstwa i jajczarstwa w Polsce, a obok produkcję zwierzęcą.

Tuż za pawilonem mleczarstwa ciągną się rzędy hal zwierzęcych, przeznaczonych na wystawy zwierząt opasowych.

W bliskiem sąsiedztwie z areną znajduje się ładna grupa mniejszych i większych pawilonów, z których dwa mieszczą w sobie wystawy Ministerstw: Reform Rolnych i Rolnictwa. Pierwsze z nich na tle ładnie przybranego wnętrza przedstawia mapy i wykresy ustroju rolnego w Polsce, drugie zaś — szereg bardzo zajmująco zorganizowanych działów z zakresu swej kompetencji, a między innemi rybactwo, oświatę rolniczą, anatomję opisową zwierząt etc. Urządzenie wewnętrzne pawilonu tego wyróżnia się ujmującą skromnością.

Inne budynki tej grupy — to godny uznania pawilon oświaty rolniczej, bardzo popularny pawilon jedwabnictwa, pawilon spółdzielczości, ogrodnictwa i Państwowego Banku Rolnego. Bezpośrednio za tą grupą, w nieznacznem oddaleniu, zwraca uwagę swemi olbrzymiemi wymiarami płócienna hala Zjazdów, będąca zarazem miejscem okresowych wystaw ogrodowych.

Na poczesnym gmachu restauracji i dancingu, graniczącym z „Wesołem miasteczkiem" oraz na charakterystycznych wysokich wieżach pawilonu przemysłu likierowego (przedmiocie westchnień gości — Amerykanów) można zakończyć przegląd tego wspaniale się prezentującego i zasobnego terenu.

Kończąc jednocześnie w ten sposób zwiedzenie całej Wystawy, zkolei należy pomyśleć o zwiedzeniu Poznania. Piękna ta stolica Wielkopolski, pełna pamiątek historycznych i zbiorów muzealnych ze wszech miar na to zasługuje. Zresztą wtedy tylko można unieść pełnię wrażeń z tej budującej i pamiętnej podróży. Wtedy też tylko stanie się oczywiste, że jedynie w takiem mieście i wśród takich ludzi mogła być wcielona w czyn Wystawa Krajowa — wielkie i wiekopomne dzieło z gruzów powstałej Polski.

*L. Chociłowski.*

## *LAS ŚPI.*

*Las śpi... Na kręte, zadumane ścieże*
*Upadły sennie krople srebrnej rosy,*
*Jakieś modlitwy ciche i pacierze*
*W niedosłyszalne zlewają się głosy*
*I płyną senne po brylantach rosy...*

*Seledynowe, miesięczne promienie*
*Spływają jasną, przejrzystą kaskadą*
*Pomiędzy drzewa... I złote marzenie*
*Na pogrążone w śnie polany kładą,*
*Wijąc się po nich taśmą dziwnie bladą...*

*Las śpi... a blaski płyną coraz jaśniej,*
*Kuszcze drżą w cichej ekstazie tęsknoty,*
*Świat się przedstawia pięknie, gdyby w baśni,*
*Po lesie przewiał cicho pół sen złoty*
*I rozsnuł nici marzeń i tęsknoty...*

*I zamyślenie dziwne idzie knieją,*
*Księżyc szmaragdy sennych mchów całuje,*
*Rusałki płoche lubieżnie się śmieją*
*U srebrnych źródeł... ot, i baśń się snuje,*
*A księżyc światłem senny las całuje...*
*Zlekka na czarem owiane paprocie*
*Demon północy kładzie swoją ciszę,*
*Las w księżycowej kąpie się pozłocie,*
*W coraz to łzawszą zapadając ciszę,*
*I tylko zefir do snu go kołysze...*

*Z. Różycki.*

# PSZCZOŁY, MORWY I LOKOMOTYWY.

Jeżeli zwiedzenie Wystawy Krajowej jest cudną lekcją na temat polskiej pracy, energji i twórczości w ostatnich latach dziesięciu, to w tej olbrzymiej księdze z obrazkami natrafia się czasem na coś zupełnie nieoczekiwanego i to bywa nieraz z całodziennej lekcji najciekawsze.

Taki przypadek spadł na mnie w pawilonie Ministerstwa Komunikacji, między jakąś kunsztowną zwrotnicą czy semaforem, a modelem dworca czy czegoś podobnego.

W zagrodzeniu dziwny widok. Jakieś małe ule, jak z pasieki dla lalek. Jakieś przyrządy do miodobrania, kawały wosku, kunsztownie ułożone, jakiś model piwnicy czy lodowni, od wewnątrz oświetlony. Skąd się wzięła ta sielanka między tem lśniącem żelaziwem, o ścianę od olbrzymich lokomotyw? Co ma pszczoła do parowozu?

Jadąc koleją, kto z nas, nie radował się na małych stacjach ogródkami przy dworcu? Są one radością pani naczelnikowej i panien naczelnikówien, a i podróżnemu dają miłe wytchnienie dla oka. Wśród nich widzi się od czasu do czasu parę uli pszczelnych. Ot, — myślimy sobie — zabawka kolejarza, który często, zwłaszcza na małej stacyjce jest wieśniakiem, kina ani nie skosztuje (biedak!) o dancingu tylko marzy (nieszczęsny!) a dobrze jeżeli łączy go ze światem chrapanie błogosławionego radjogłośnika. Co taki ma robić? Bawi się pszczołami, ma parę kwart miodu na własny użytek — i tyle.

Otóż ze ściany patrzy na nas kunsztowny wykres. Graficzne przedstawienie, czem jest kolejowe pszczelnictwo. W istocie, przed ośmiu laty pszczelarze kolejowi byli jeszcze nieliczni, razem cały ich orszak wynosił 472 osoby a uli było przy wszystkich linjach kolejowych zaledwie 2880. Teraz, w roku 28, wygląda to zupełnie inaczej. Liczba pszczelarzy urosła prawie dziesięciokrotnie, jest ich 4.408. Liczba uli wzmogła się w tymsamym stosunku, mają ich nasi kolejarze 21,293. Ładna zabawka! Toż to cały przemysł!

I to nie byle jaki. Patrząc na rodzaj mapki kolejowo-pszczelniczej, widzimy że szlaki szyn np. w Wileńszczyźnie, są poprostu obstawione ulami; zaraz potem idzie Poznańskie, potem Radomskie, potem Lwów i Stanisławów (jeżeli bierzemy dyrekcje kolejowe poszczególnych okręgów). Do uli tych zniosły pracowite pszczółki w roku zeszłym coś jak ćwierć miljona kilogramów miodu i to z dobrą przewyżką. Ba! Dowiadujemy się, że chociaż kraj nasz produkuje masę tego słodkiego i zdrowego przysmaku, to kolejarze uczestniczą w ogólnej produkcji z ośmiu procentami!

Oto i pierwsza niespodzianka. Druga jest jeszcze bardziej nieoczekiwaną, a czyha tuż obok.

Pierwszy uderza oko wielki model toru kolejowego ze stacyjką, pokryty w części czemś białem, w części zielony. Co to takiego?

Napis poucza: krzewy morwowe chronią zimą tor kolejowy przed zaspami.

Morwa, morwa... Aha, to drzewo, które nosi latem taki żółty, dziwnego ale niezłego smaku owoc. Co ma morwa do szyn? Czemu właśnie ona ma być najlepszym żywopłotem przeciw zaspom? Niema tu bukszpanu czy zwykłego świerka?

Wyjaśnia się to nam zaraz, gdy rzucimy okiem na gablotki, zawierające jakieś niby jajka, a otaczające... kołowrotek. Prawda! Toć morwa jest właśnie tem drzewem, na którem żyją jedwabniki, te czarodziejskie gąsienice, które oprzędzają się kokonem, dającym nitki jedwabiu. Nasi kolejarze nie zadowalniają się produkcją miodu — mają coś bardziej skomplikowanego: hodują jedwabniki.

Przodują w tem, tak jak w miodzie, kresy wschodnie, w szczególności Wilno i Tarnopol. Ale ze ściany patrzą na nas także plany szkółek morwowych na stacjach dyrekcji Gdańskiej. A z mapki, na której poszczególne stacje są oplecione pięknym liściem morwowym, widzimy że te listki są rozrzucone po całej Polsce. Obok możemy pouczyć się o wszystkich fazach rozwoju jedwabnika, o różnych jego rasach i o wszystkich przyrządach, jakich do jego hodowli potrzeba.

Co więcej! W Wilnie wytwarza się już nawet tkaniny jedwabne z tych naszych własnych kolejarskich nitek. Wiszą w gablotkach na ścianie dwie takie chusteczki czy makatki, łatwo do poznania że z Wilna, bo mają przepiękny wzór tamtejszych słynnych samodziałów, tych co to na wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu w r. 1925 zdobyły nam jeden z wielkich sukcesów moralnych i jedną z ważnych nagród, chociaż są robione tylko przez chłopki... W jedwabiu wyglądają również przepięknie.

Oto, jakich niespodzianek można doszukać się na Wystawie, błądząc między okazami naszej pracy i energji. Pewnie, miód i jedwab to jakby produkty uboczne pracy kolejarskiej, to wytchnienie, prawie zabawa. A jednak mają one swoją rolę w naszem gospodarstwie narodowem, którego wspaniały obraz dają nam np. pawilony przemysłu, a który i w pawilonie Ministerstwa Komunikacji ma swoje tryumfalne okazy w postaci pracy, dokonanej na naszych kolejach. Miło jest wszakże wytchnąć od tego podziwu w wielkim formacie, radując się tem, co wytwarzają pilne pszczółki, pilne jedwabniki i na ich wzór pilni nasi kolejarze.

*Fer.*



# ZJAZ ŚPIEWACZY W POZNANIU.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt nastąpiło otwarcie Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego z udziałem ponad 18 tysięcy przybyłych śpiewaków w obecności Pana Prezydenta.

Zjazd rozpoczęło uroczyste nabożeństwo o godz. 8-ej rano. Do 12-ej odbywały się próby chórów ogólnych pod batutą poszczególnych dyrygentów.

O 12-tej nadjechał P. Prezydent w otoczeniu świty w towarzystwie ks. Prymasa Hlonda witany u wrót przez prezesa Wszechsłowiańskiego Związku Śpiewaczego, dr. Surzyńskiego, przez przedstawicieli miasta i tłumy zgromadzonych, które wznosiły wielokrotne okrzyki. Niech żyje!

Na część programową złożyły się „Gaude Mater Polonia" Gorczyckiego, odśpiewany przez 8000-tysięczny chór męski, „Ojczyźnie" Nowowiejskiego odśpiewane przez 8-mio głosowy chór mieszany w liczbie około 13 tysięcy osób i wiele innych.

Zostało wygłoszonych szereg przemówień, akcentujących braterstwo ludów słowiańskich.

W zjeździe oprócz wszystkich dzielnic Polski były reprezentowane Czechosłowacja, Jugosławia, Bułgarja i emigracja ukraińska.

# OBCY O P. W. K.

## WRAŻENIA DZIENNIKARZY ANGIELSKICH Z P. W. K.

Wycieczka dziennikarzy angielskich, która po zwiedzeniu Gdyni, Poznania i Krakowa przyjechała do Warszawy, podzieliła się na kilka grup, zwiedzających osobno różne objekty w stolicy, zależnie od indywidualnych zainteresowań.

Kilku z nich, w tem dwie panie, odwiedziło „Osiedle Dziennikarskie" na Żoliborzu, gdzie w gronie koleżeńskiem dzielili się wrażeniami swemi z pobytu na P. W. K. Najrozmowniejszą okazała się pani Cecil Chesterton, wybitna dziennikarka angielska, bratowa znakomitego pisarza G. K. Chestertona. Była ona już przed ośmiu laty w Polsce, toteż mogła porównać postęp, dokonany od tego czasu przez odrodzone państwo.

— Czy uderzyły panią jakieś zmiany? — zapytujemy ostrożnie.

— To wprost niesłychane, co Polacy pracą swą zdziałali w tych kilku latach. Na Wystawie Poznańskiej mogliśmy objąć całokształt tych wysiłków i żałujemy tylko, że czas zbyt krótki nie pozwoli nam poświęcić poszczególnym pawilonom i eksponatom tyle uwagi, na ile one zasługiwały.

— Co państwu najwięcej się podobało?

— Zachwyceni byliśmy wszystkiem. Ale nas, cudzoziemców, interesuje głównie sztuka polska, a pałac jej na Wystawie jest prawdziwym skarbcem, z którego można czerpać wrażenia bez końca. Pozatem podziwialiśmy wyroby ludowe i barwne okazy przemysłu zdobniczego polskiego. Widzieliśmy na Wystawie prześliczne kilimy. Kilku kolegów wiezie je nawet, jako upominki z podróży. Czemu Polacy nie postarają się, aby w Londynie



*Hel — Ulica Główna.*



*Hel. Port rybacki.*

sprzedawano podobne okazy? To, co dochodzi do Anglji nie ma ani tych swoistych cech ludowych, ani tak pięknego rysunku i żywej barwy. Wieziemy także lalki w strojach narodowych różnych dzielnic i torebki zakopiańskie. W ten sposób chcemy przyjaciół naszych zaznajomić z pięknem i oryginalnością wyrobów i strojów polskich.

Co innego utkwiło w pamięci czcigodnego Reverend Naylor'a, kapelana przytułku sierot i redaktora pisma, poświęconego zagadnieniom społecznym.

— Przemysł mało mnie interesuje — oświadcza on — za to dokładnie zwiedziłem Pałac rządowy, który swoimi cyframi uświadomił mnie o ogromnym wysiłku młodego państwa, dokonanym w ciągu kilku lat w dziedzinie opieki społecznej i prawodawstwa socjalnego. Utkwiły mi też w pamięci pokazy sztuki i zdobnictwa polskiego, świadczące o wysokiej kulturze i zmyśle artystycznym Polaków.

Mr. Ernes Munton, współpracownik największego niedzielnego pisma „Sunday Times", już od wstąpienia na ziemię polską w Gdyni nie może nadziwić się nadzwyczajnemu rozwojowi narodu, który po wojnie znalazł się w znacznie trudniejszem położeniu od innych i który tylko dzięki silnej woli i wytrwałości mógł doprowadzić do wyników tak imponujących, jak Wystawa poznańska.

— Poza zawartością pawilonów — powiada — podziwialiśmy zewnętrzny wygląd Wystawy, jej cudne sharmonizowanie, wyzyskanie gry barw i świateł, imponującą architekturę.

— Przecież wszystkie wystawy współczesne są do siebie podobne...

— Nie zupełnie. W Poznaniu uderza, że większość budynków ma charakter stały, że są to gmachy, przeznaczone do późniejszego użytku. Fakt ten odbiera Wystawie pozory teatralne domków kartonowych, lub dekoracyj scenicznych, co tak zwykle razi na wystawach światowych mających strukturę wybitnie tymczasową. Ta trwałość budynków, stanowiących ramę dla obrazu dziesięcioletniej działalności narodu polskiego, jest dobrą prognozą w tej pracy i jej owoców.

Najmłodsza z całego towarzystwa, Miss Dunham, dawniej redaktorka „New Witness" i „G. K. Chesterton's Weekly", obecnie publicystka, pisująca do wszystkich gazet (free lance), z największem ożywieniem opowiada o „Wesołem Miasteczku". Bawiła się tam doskonale.

— Nie mam słów zachwytu dla całości Wystawy i uznania dla jej organizatorów — powiada Miss Dunham. — Ale jeśli mam być szczerą, to najlepsze wspomnienie wyniosłam z tego waszego „Wesołego miasteczka".

Zresztą, zdaje się, i inni koledzy nie gardzili rozrywkami w tej dzielnicy wystawowej.

— A czy podobała się państwu poznańska rewja „Kulig"?

— Podobała się nam podwójnie. Raz dlatego, że nie wymaga słów objaśniających, mówi sama za siebie, a następnie, że wzbudziła w nas ciekawość. Chcielibyśmy czegoś bliższego dowiedzieć się o tradycyjnych obyczajach i uroczystościach Polski: o Lajkoniku, o Koguciku, o Heinale na wieży Marjackiej.

Przywołujemy historję i encyklopedję na pomoc, zaspakajamy zainteresowanie Anglików, o ile tylko umiemy i żegnamy miłych gości w przeświadczeniu, że P. W. K. i odwiedziny Polski zasiały u tych kolegów dziennikarzy trwałe ziarna prawdziwej przyjaźni dla Polski.

## STOSUNEK PRASY ANGIELSKIEJ DO P. W. K.

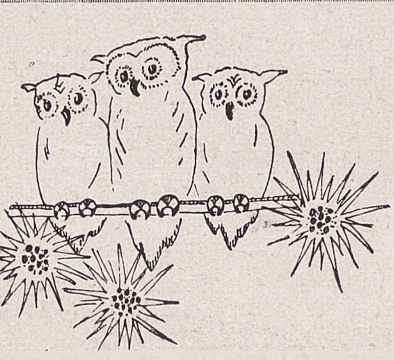
Prasa angielska, zazwyczaj nie entuzjazmująca się imprezami gospodarczemi innych państw, w stosunku do Wystawy polskiej, zajęła nieco odmienne stanowisko i poświęca jej wiele sympatycznych uwag. Prasa angielska pełna jest sprawozdań z Powszechnej Wystawy Krajowej, przyczem wszystkie pisma imprezę polską kwalifikują, jako dzieło zakrojone na światową miarę.

„The Chamber of Commerce Journal" z dnia 14 czerwca oraz „The statist" z dnia 8 b. m. pisma typowo ekonomiczne, poświęciły Wystawie polskiej obszerne artykuły, w których dzieło polskie omawiają z punktu widzenia fachowego. Opinja tych pism jest nad wyraz pochlebna.

## PIĘKNA OCENA P. W. K.

„Neues Wiener Tageblatt" zamieścił wielki artykuł swego specjalnego korespondenta z Poznania o P. W. K.. Autor pisze między innemi: „Już czysto zewnętrzne rozmiary tej wystawy są tak olbrzymie, że można spokojnie tweridzić, iż ta wystawa polska jest jednem z najważniejszych wielkich czynów kulturalnych i ekonomicznych, których dokonano w ostatnich latach w Europie. Nie zapomniano o żadnej działalności publicznej i prywatnej. Uwzględniono na wystawie wszelkie gałęzie produkcji od wytworów przemysłu domowego najuboższego wieśniaka z najdalszych okolic rozległego kraju aż do standartowej produkcji wielkiego przemysłu. Wciąż trzeba się zdumiewać, będąc na wystawie, nad nieomylną energją, z którą rozwinął się w ciągu 10 lat ten kraj, tak ciężko dotknięty przez wojnę i którego państwowe kształtowanie odbywało się wśród walk, niepokojów i nieprzebranych trudności. Rozwój tego kraju nastąpił w imponujący sposób, w tempie niesłychanem.

Do Komitetu przygotowującego Wystawę, należeli członkowie wszystkich Ministerstw, oraz około 100 osób, przodujących w duchowem i ekonomicznem życiu Polski. Wystawa w Poznaniu jest wspaniałem stwierdzeniem dążenia do postępu, jakiego Europa może dotąd nie widziała — oraz potężnym dowodem siły życiowej tych 30 miljonów, które zaludniają nową Polskę.



## DZIENNIKARZE Z NIEM. GÓRNEGO ŚLĄSKA NA P. W. K.

W Poznaniu bawiła wycieczka dziennikarzy niemieckich ze Śląska Opolskiego, zorganizowana przez konsulat polski w Bytomiu. Goście niemieccy zwiedzili szczegółowo P. W. K., poczem podejmowani byli w Bazarze przez Syndykat dziennikarzy wielkopolskich. W przyjęciu tem wziął udział oprócz dziennikarzy niemieckich i członków Syndykatu wielkopolskiego zastępca dyrektora P. W. K. dr. Bełza - Ostrowski. W czasie obiadu, powitał gości wiceprezes Syndykatu dziennikarzy p. Trenda, któremu odpowiedział red. „Volksblattu" z Zegrza p. Koitz, podkreślając konieczność wzajemnego poznania się, co umożliwi złagodzenie polsko-niemieckich kwestyj spornych.

Nawiązując do projektu Brianda utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, red. Koitz wyraził nadzieję, że zrealizowanie tego planu ułatwi współżycie obu sąsiednim narodom.

Następnie przemawiał p. Heckel, który — powołując się na upoważnienie ze strony innych członków wycieczki — zapewnił zebranych w języku polskim, że usilnem dążeniem dziennikarzy i prasy niemieckiej będzie łagodzenie tarć polsko-niemieckich.

## GOŚĆ Z LIGI NARODÓW NA P. W. K.

Generalny sekretarz Ligi Narodów markiz Paulucci zwiedził Wystawę Poznańską. Szczególne zainteresowanie okazywał przy zwiedzaniu wystawy rolniczej, po zwiedzeniu której wyraził się następująco:

„Szczęśliwy jestem mogąc wyrazić cały mój zachwyt dla wspaniałych i nadzwyczajnych rezultatów pracy w odbudowanej Polsce. Naród polski wyszedłszy zaledwie z niewoli wykazuje ogromne uzdolnienie organizacyjne, co stanowi najpewniejszą zapowiedź wspaniałej przyszłości. Podziwiam ogrom pracy i rezultaty tej udałej wystawy".

Słowa te wypowiedziane bezpośrednio po zwiedzeniu wystawy rolniczej, stworzonej przez dra Konopińskiego i wicedyrektora Jaksy-Bykowskiego przy wybitnym współudziale ziemiaństwa naszego, wykraczają poza ramy konwenansu, tembardziej, że markiz Paulucci znalazł w wielu pawilonach poważne materjały z punktu widzenia ogólno-europejskiej ekonomiki rolnictwa.

Pawilon leśnictwa był przedmiotem jego bliższego zainteresowania ze względu na smutny stan lasów w Italji i silnie przetrzebionych z konieczności opalania pociągów drzewem zamiast węglem, którego Italja nie posiada. Zwiedzając następnie dokładnie pawilon Związku Ziemian, zwrócił specjalną uwagę na rozwój i produkcję gospodarstw folwarcznych, podziwiając rezultaty pracy większej własności. Ciekawe i cenne jest jego następujące zdanie: „Jednem z najważniejszych zadań gospodarczych, które postawił sobie Mussolini, jest podniesienie produkcji rolnej w Italji i jej zmechanizowanie, a zatem potanienie. Rolnictwo stwarza dobrobyt narodu i utrwala mocarstwowe stanowisko państwa".




*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. w Poznaniu.*

# LEŚNICTWO NA P. W. K. W POZNANIU

Wbrew utartemu przekonaniu, pomiędzy leśnictwem a rolnictwem niema tak wiele wspólnego, jakby to się na pozór mogło zdawać. Pewna łączność istnieje może o tyle tylko, o ile właściciel gruntów rolnych jest jednocześnie posiadaczem lasu. Poza tem, związek między temi dziedzinami jest dość luźny, wzajemny zaś ich stosunek nierzadko wiele pozostawia do życzenia.

Obserwacja rozwoju leśnictwa wykazuje, że dąży ono stale do samodzielności, do zupełnego uniezależnienia się od rolnictwa, które chciałoby mu może patronować lub przewodzić.

Starając się w stosunkach tych zapewnić sobie przynajmniej równorzędność, leśnicy zawsze uważali się „za równie pełnoletnich, jak rolnicy", jako że „działalność ich nie waży mniej na szali dobrobytu narodowego*).

Dziś samodzielność ta została już daleko posunięta. Wyrazem zewnętrznym tego jest chociażby odrębne szkolnictwo leśne, własne organizacje zawodowe i naukowe, bogate piśmiennictwo leśne z zakresu wszystkich działów tej umiejętności, a nawet wzrastająca niezależność administracji leśnej.

Dowodem tej niezawisłości jest też wystąpienie leśnictwa polskiego na P. W. K. we własnym, specjalnym pawilonie o powierzchni daleko większej, niż nawet Pawilon Ministerstwa Rolnictwa.

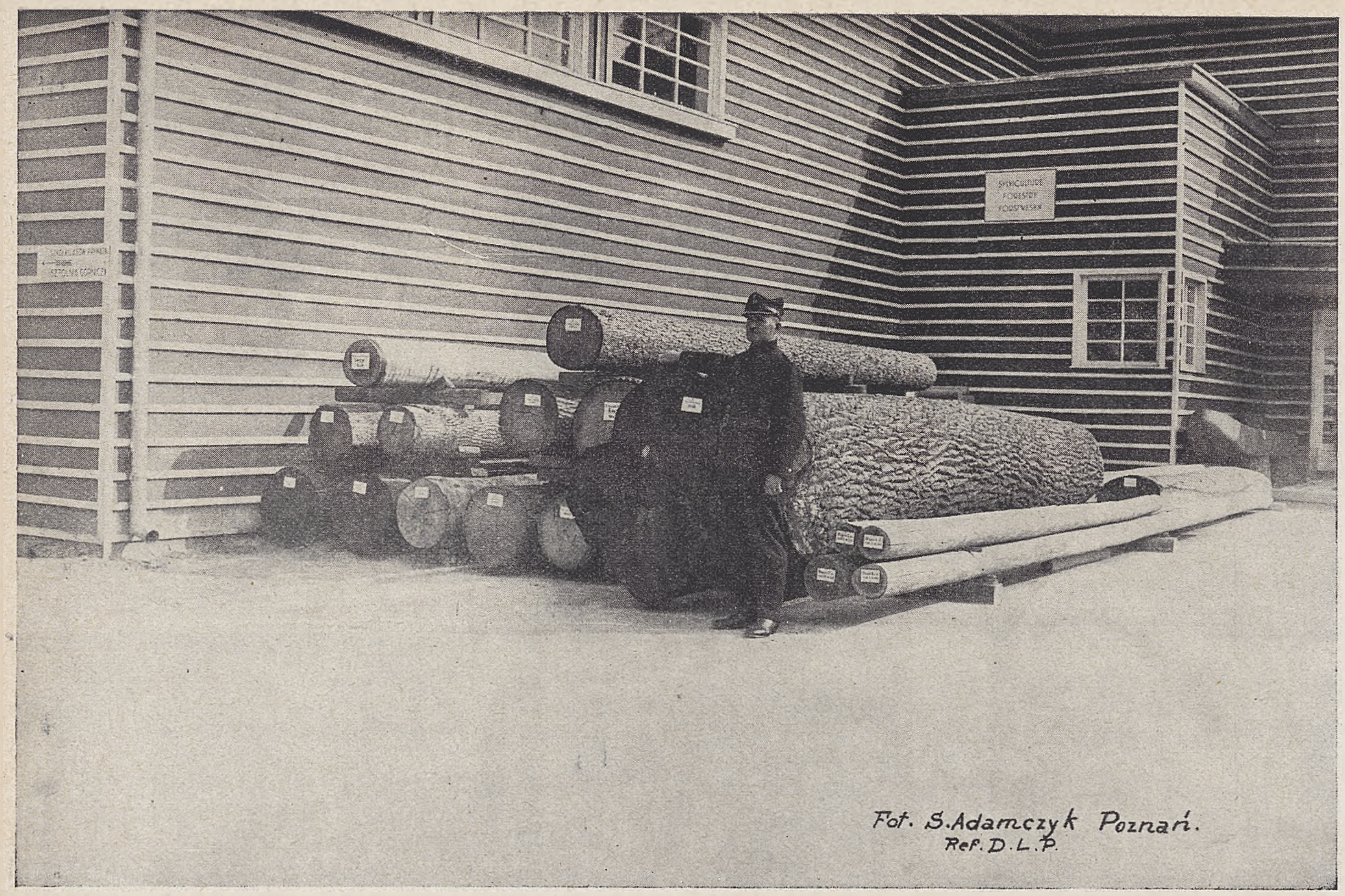
Teren „E", na którym wzniesiono Pawilon leśnictwa, uchodzi wprawdzie za teren rolniczy i przemysłu rolnego, nie mniej jednak udzielił gościny swej wielu wystawcom obcym, nic wspólnego z rolnictwem nie mającym. Nie odmówił jej też i leśnictwu.

Tylko, że to ostatnie otrzymało miejsce na szarym końcu, w najdalszej części zachodnich krańców tego olbrzymiego terenu. Przytuliło się tam, w tym zapadłym kącie, ze swym pawilonem bardzo skromnie, mimo że pawilon ten stanowi prawdziwą ozdobę terenu.

Jest to niewątpliwie jeden z najładniejszych pawilonów Wystawy. Wznosi się on i kilkakrotnie załamuje pod kątem prostym niezwykle harmonijnie, cały zgrabny, lekki i estetyczny. Utrzymany w stylu architektury nowoczesnej, nie razi oka ani dziwactwem form, ani też beznadziejną monotonją płaszczyzn. Łagodny zielono-biały ton pawilonu podnosi jego niepospolite walory artystyczne, dopełniając całości miłej i pełnej wyrazu. Ekspresja jego jest tak dalece wymowna, że nie potrzeba wcale napisu, który również jest tu gustownie dobrany, aby zgadnąć, że może to być jedynie pawilon leśnictwa.

Ale i tę ozdobność swego pawilonu leśnictwo zawdzięcza przypadkowi. Według pierwotnego projektu, miał to być podobno taki sobie zwyczajny, duży budynek, wyglądem swym przypominający szopę na drzewo, a może nawet owczarnię.

*) Albert Thieriot.




*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. Okazy surowca różnych rodzajów drzew przy wejściu do pawilonu.*

Szczęściem, spostrzegł rychło w czas to okropieństwo p. Grzegorzewski, dyrektor Lasów Państwowych w Poznaniu i oddając po dłuższych pertraktacjach los pawilonu w ręce wybitnego architekta Cybichowskiego, nietylko uratował honor leśnictwa, ale i przysporzył mu niemałego sukcesu.

Taki to oto pawilon stanął w owem niepozornem, oddalonem i mało stosunkowo uczęszczanem miejscu na terenie ,,E". Nie wypadło to mu oczywiście na dobre. Niewątpliwie znacznie lepiejby się prezentował i poważniejszą rolę odegrał, gdyby był stanął na początku terenu.

Mówi się ostatnio bardzo wiele o stosunku społeczeństwa do lasu i leśnictwa. Jest to stosunek różny, przeważnie jednak mało rzeczowy, płynący raczej z sentymentu. Mało jest ludzi, którzyby znali las, lub chcieli go poznać, a później cenić tak, jak na uświadomionego obywatela przystało.

Zmierza do tego celu propaganda leśnictwa, która stara się zbliżyć społeczeństwo do lasu nie dla samego jego tylko piękna, ale i dla wielu wartości realnych, dających się wymienić na dolary. Las bowiem jest wielkim skarbem narodowym, który tem lepiej będzie zachowany i tem pilniej strzeżony, im więcej obywateli kraju pozna go dobrze i nauczy się szanować. Jest to zagadnienie niemałej wagi państwowej, wymagające szeroko zakreślonej i dobrze poprowadzonej akcji propagandowej.

Tymczasem niefortunne położenie pawilonu leśnictwa — tego naturalnego ogniska propagandy, stanęło temu w znacznej mierze na przeszkodzie.

Trudno bo jest wymagać od zwiedzających, choćby nawet o najlepszych chęciach i zrozumieniu dla spraw lasu, aby zechcieli i mogli poważniej się zajmować eksponatami pawilonu. Musieli przecież przedtem przemierzyć całą niemal, 60-cio hektarową powierzchnię Wystawy, a każdy jej gość dobrze odczuł, co to znaczy! Po takim marszu, ostatnie, najdalsze pawilony zwiedza się resztkami sił, i los tych pawilonów z natury rzeczy musiało podzielić również leśnictwo.

Może z tych samych powodów, a może i wskutek innych jakich przyczyn pawilon ten wogóle nieosobliwe miał szczęście do zwiedzających. Pominęli go wyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej i pominęli wybitni goście zagraniczni, chociaż wszyscy odwiedzali pobliski pawilon łowiectwa. Nie była w nim nawet widocznie i prasa, skoro za czas trwania wystawy ukazało się o nim zaledwie parę wzmianek i nigdzie ani jednego zdjęcia!

Bardzo trudno to wszystko pogodzić z ową koniecznością propagandy i z owem wielkiem znaczeniem lasów dla państwa. Ale jeszcze może trudniej objawom tym nadać właściwe miano.

*

Pierwsze wrażenie, jakie pochwyca oko zaraz u wejścia pawilonu — to grupy publiczności, które w najrozmaitszych i przeważnie swobodnych pozach rozsiada się zazwyczaj na wystawionych tu okazowych klocach drewna, aby nieco wypocząć. Nic to, że się przytem zapomina o eksponatach, na których tak czas przyjemnie schodzi i których wcale się nie ogląda. A są tu okazy naprawdę ciekawe i warte widzenia. Choć by takie dęby z Białowieży i Pozna-



*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. Sala I. Wykresy obrazujące stosunki leśne Rzplitej. Pośrodku mapa plastyczna lasów w Polsce, na lewo stoisko i wydawnictwa Związku Leśników.*

nia, piękne brzosty i osika z Łucka, buki gładkie ze Lwowa, a jodły z Radomia.

Albo i takie dla przeciętnego laika dziwolągi, jak wańczosy, plansony, timbry, sleepry, kopalniaki, mostownice, papierówka i t. p., o których tu dopiero można nabrać właściwego wyobrażenia.

Daleko więcej jest podziwiane, leżące tuż pod ścianą duże czółno osikowe, wyżłobione z jednego pnia i pełne wody, w której można się przeglądać, jak w zwierciadle.

A już zupełnie nikt prawie nie widzi zasadzonych dokoła pawilonu szkółek drzew i krzewów leśnych, choć ruszają się na nich żwawo dziewczęta, pielęgnujące młode roślinki.

Może winien jest temu brak odpowiednich napisów na widocznem miejscu, któreby objaśniały, że roztaczająca się dokoła zieleń — to przyszły las, a nie zwyczajny motyw dekoracyjny.

Szkółki państwowe rozpoczyna rząd świerczków, ale są też wśród nich i jałowce i cisy i różne inne drzewka, objęte jednym wspólnym napisem: Picea excelsa. Przydałoby się i tu również więcej napisów, aby ten, kto np. cisa nigdy nie oglądał, mógł go tu zobaczyć i nie brać niewłaściwie za odmianę świerka.

Dobrze widoczne są dalej stadja wzrostu sosny, limby, modrzewia i sadzonek różnych drzew liściastych które już podczas trwania wystawy powystrzelały wysoko wgórę.

Z tyłu pawilonu oglądać można różne sposoby upraw wraz z ustawionemi tu narzędziami—spulchniaczami, pogłębiaczami, łopatkami etc.

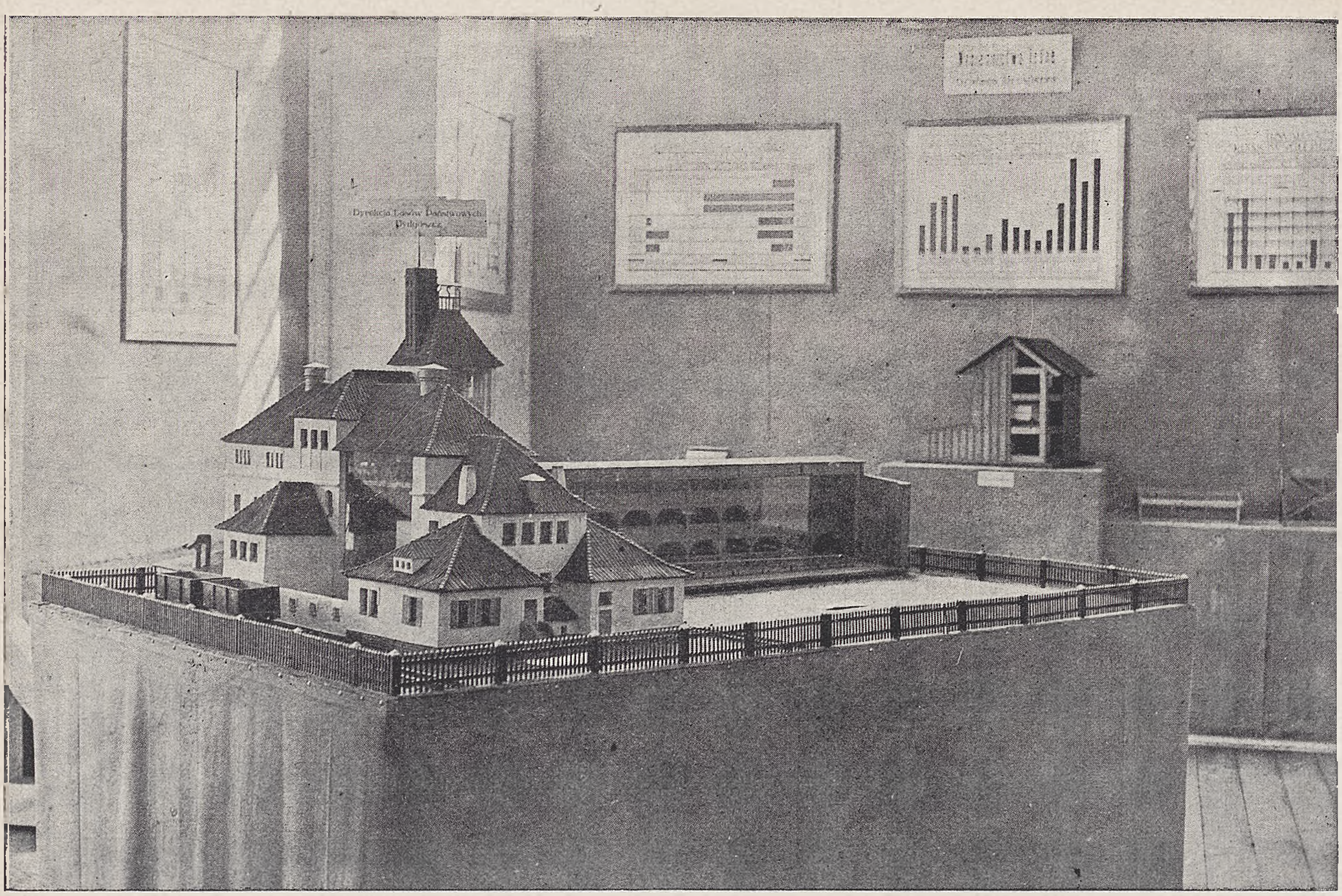
Nadspodziewanie licznie są reprezentowane w dalszym ciągu szkółki lasów prywatnych. Oczywiście w stosunku do obszaru lasów pryw. mogło ich być tu więcej, ale przeszkodziłby temu poprostu brak miejsca. Dobra „Zbiersk" przedstawiają tu między innemi system zalesiania terenów wklęsłych i bagnistych, przekroje gleb, szkice zbiorowe lasów, fotografje zagajników. „Mała Wieś" prezentuje sadzonki modrzewia polskiego. Dobra Bytynskie — system rzędowy domieszki sosnowo-dębowej. Ładne są szkółki p. I. Wilczyńskiego z Sierakowa oraz maj. „Tarce" (pow. Jarocin). Na szczególną uwagę zasługują tu eksponaty lasów nawojowskich, a wśród nich przekroje jodły i buka na różnych wysokościach od ziemi.

Duże też zainteresowanie budzi w tem miejscu zbudowana z „kopalniaków" autentyczna i mroczna sztolnia, należąca do Wystawy Związku Śląskich Właścicieli Lasów.

*

Wejście pawilonu leśnictwa prowadzi do wysokiego i widnego westybulu, okolonego u góry balustradą balkonu.

Balkon ten mógł być wykorzystany dla wzmocnienia dekoracji wnętrza pawilonu, który pod tym względem prezentuje się naogół bardzo skromnie, może nawet za skromnie, jeżeli się zwłaszcza porówna go z innemi pawilonami rządowemi. Skromność ta i niepozorność wygląda zewsząd, a najwięcej ze ścian, które są wytapetowane pospolitą jutą. Odczuwa się tu brak nawet chodnika, który zdobył sobie we wszystkich pawilonach Wystawy zasłużone prawo obywatelstwa. Prymitywność tę i surowość wnętrza łagodzą promienie słońca, które dzięki olbrzymim oknom, wno-



*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. Sala II. Model wyłuszczarni nasion w Nadleśnictwie Klosnowo (D. L. P. Bydgoszcz).*

szą do pawilonu istną powódź światła.

Miłem urozmaiceniem są też rozstawione w salach proste, ale estetyczne stołki dla publiczności.

Ściany westybulu, jak zresztą i innych sal wystawy państwowej — udekorowano wspaniałemi zdjęciami z drzewostanów i krajobrazów leśnych.

W kącie, pomiędzy przejściami z jednej strony do pawilonu lasów państwowych i z drugiej — do lasów prywatnych, mieści się w westybulu tym ładne stoisko Zarządu Lasów Liceum Krzemienieckiego, z całym szeregiem fabrykatów i półfabrykatów z prowadzonych we własnym zakresie warsztatów.

Nawprost głównego wejścia otworem stoi pierwsza sala lasów państwowych. Umieszczony przed nią napis „Ministerstwo Rolnictwa", wskazuje na przynależność organizacyjną do tego Ministerstwa Departamentu Leśnictwa.

Środek tej sali, podzielonej przepierzeniami na kilkanaście stoisk, zajmuje mapa plastyczna lasów Polski. Jest ona znacznie mniejsza, niż widziane już podobne mapy w Pałacu Rządowym, ale mimo to staje się przedmiotem wielkiego zainteresowania ze strony zwiedzających. Nie mniejsze zainteresowanie budzą mieszczące się tuż przy ścianie, naprzeciw wejścia, trzy skrzynie, zawierające plastyczny pokaz lasów wschodniej, południowej i zachodniej Polski. Można tu zobaczyć lasy górskie i nizinne; rozmaite profile terenów leśnych, różne typy drzewostanów, nie bardzo wprawdzie łatwych do rozpoznania. Pokaz ten odsłania wiele mało znanych szerszemu ogółowi zagadnień, związanych z życiem lasu i nauką leśnictwa. Dlatego też prawdopodobnie wszystkim się podoba.

Na ścianach, prócz fotografij zobrazowano zapomocą wykresów i tablic cały szereg działów gospodarstwa leśnego.

Szereg ten rozpoczyna się pokazem badania siedliska, jako jednej z podstaw urządzania lasów oraz map drzewostanowych.

Dalej bardzo szczegółowo reprezentowane jest runo leśne, występujące na różnych typach gleb i cechujące różne drzewostany. Skompletował je skrzętnie p. W. Niedziałkowski w 12 oszklonych tablicach.

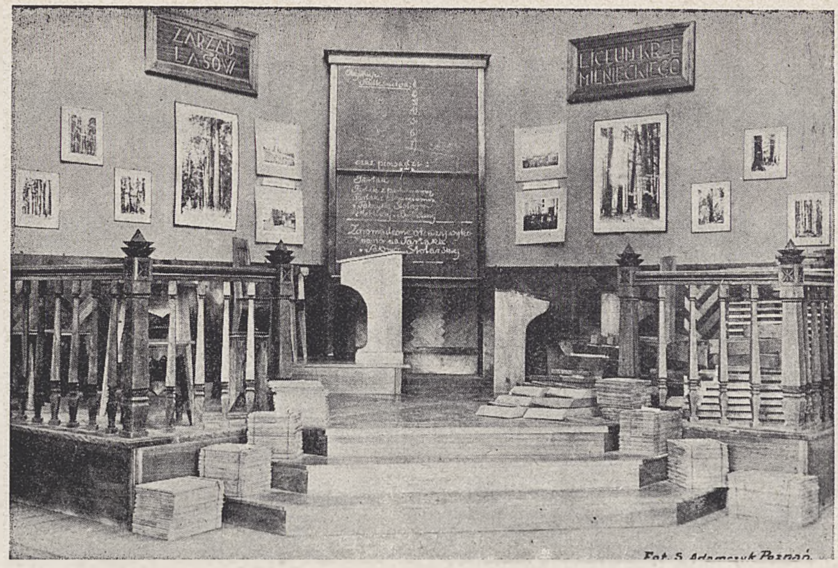
Na ścianach też umieszczono gabloty, zawierające poszczególne rodzaje rosnących u nas drzew.

Na dole, przy ścianie ustawiono liczne przekroje rozmaitych gleb leśnych. W stoiskach na podłodze porozmieszczano okazy drewna w przekroju poprzecznym i podłużnym.

Wśród wykresów, które naogół są przejrzyste i łatwo rzucają się w oczy, zwracają uwagę: stosunki leśne w różnych krajach Europy i częściach świata, wywóz drewna według krajów przeznaczenia, wykres wywozu drewna kolejami. Bardzo dobrze się prezentuje ciekawa i treściwa mapa lesistości Polski.

Lukę w tej bogatej i pomysłowo opracowanej statystyce stanowi brak jakichkolwiek danych o personelu administracji lasów państwowych i o organizacji władz leśnych.

Trudno też się domyślić co oznacza i w jakim celu jest wystawiony mieszczący się w lewym rogu sali obszerny zbiór książek i wydawnictw. Brak tu wszelkich napisów objaśniających, książki na odrutowanych półkach są niedostępne, a wyłożone na pierwszy plan dzienniki ustaw również niczego nie tłumaczą.




*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. Stoisko Liceum Krzemienieckiego. Wyroby warsztatów Liceum — z dębu.*

W tej wreszcie sali znalazło miejsce stoisko Związku Zawodowego Leśników, prezentującego imponujący dorobek w dziedzinie organizacyjnej i wydawniczej wraz z organami „Las Polski", „Echa Leśne" i Życie Leśnika". Obok „Towarzystwo Leśne" ilustruje swoją działalność wykresami i zbiorem roczników „Sylwana", obok eksponatów i terenów Spółdzielni Leśników we Lwowie.

W drugiej, sąsiedniej sali, połączonej z pierwszą przejściem z lewej strony, lasy państwowe rozmieściły dookoła eksponaty, ilustrujące dalsze działy leśnictwa.

Rozpoczyna je dział nasiennictwa. Prócz wykresów przedstawiających nasienność drzew, siłę kiełkowania i trwałość nasion etc., pełno tu jest naczyń szklanych z różnemi nasionami oraz naczyń specjalnych do ich przechowania. W białych workach mieszczą się szyszki sosny, świerka i modrzewia, a obok — modele wyłuszczarni słonecznych i bębenkowych. Jednym z najciekawszych eksponatów w dziale nasiennictwa jest duży model państwowej wyłuszczarni nasion w Klosnowie o ogromnej sile produkcyjnej.

W następnem stoisku mieści się dział hodowli lasu, w którym obok tablic zalesienia i składu drzewostanów zgromadzono różne narzędzia hodowlane, jak siewniki, kultywatory, sekatory, kostury i t. p. Między innemi wystawiono tu spulchniacz wynalazku nadleśniczego lasów państwowych Woszczyńskiego.

Dalej duży i zajmujący dział ochrony lasu ukazuje to wszystko, co pod różnemi postaciami działa na szkodę lasu. Są więc tu gabloty ze szkodliwemi owadami, okazy drzew uszkodzonych wskutek mrozu (listwa mrozowa), kręty przebieg włókien u sosny, przykłady uszkodzenia przez odłamki granatu i drut kolczasty. Można też w tym dziale zobaczyć ciekawy sposób pasorzytowania jemioły na brzozie, klonie i lipie i wreszcie środki ochronne, jak lepowanie, preparaty arsenowe, modele wież przeciwpożarowych, z których największą wykonano w D.L.P. Wilno, nieco mniejszą — w Poznaniu i najmniejszą w D. L. P. Łuck.

Dział urządzenia lasów zawiera mapy puszcz polskich, mapę terenową, wzory operatów i wzbudzające zainteresowanie zwiedzających analizy strzał różnych drzew.

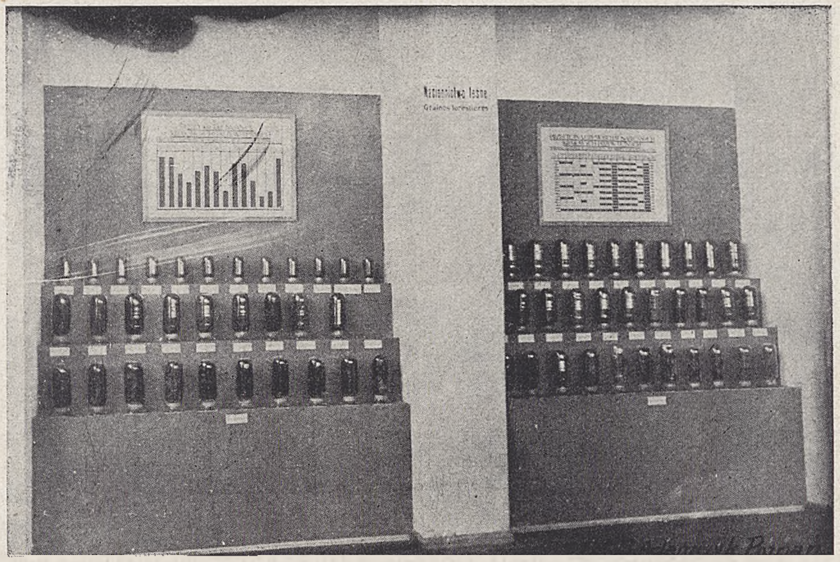
Kolejne stoisko działu użytkowania lasu równie w zajmujący sposób przedstawia zapomocą wykresów wyręby lasów państwowych, sprzedaż drewna, podział gruntów, produkcję tartaków państw i t. p. Prócz tego w dziale tym znalazły miejsce modele wozów i sań, duży model śluzy, modele odbojów przy spławie, żłobu suchego i tratw, wreszcie dobrze wykonany model mostu na Kaszycach. Do tego działu również należą takie eksponaty, jak forniry, tafle posadzkowe, beczki, klepki, zaplecki, pierścienie uszczelniające oraz wyrabiane z osiki zapałki, tkanina i kapelusze.

Jeszcze dalej umieszczono dział chemicznego przemysłu drzewnego, w którem pierwsze miejsce zajmują produkty suchej dystylacji drewna i zobrazowano sposoby żywicowania.

Wśród użytków ubocznych, eksploatowanych na terenie poszczególnym D. L. P., znaleźć tu można szpat krystaliczny i matowy, rudę żelazną, sączki, dachówkę, gąsiory, kafle, żwiry, przetwory kamienne, piaski kwarcowe i t. p.

Wkońcu pozostają do obejrzenia wzory budynków w lasach państwowych, projekty nadleśniczówek, budynków gospodarczych, urzędów leśnych, gajówek i t. p. Dalej: księgowość w nadleśnictwach, rezerwaty w lasach państwowych i wykonanie planu finansowego — wszystko to zgrupowane w jednem miejscu obok stoiska domowego przemysłu drzewnego.

W tem ostatniem — mnóstwo wykonanych z drzewa przedmiotów domowego użytku.



*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. Stoisko nasiennictwa.*



*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. Sala II.*
*Przemysł osikowy, modelowy i zapałczany. Parter dębowy.*

Środek sali zajmują różne sortymenty drewna, przecieranego na tartakach państwowych, a wśród nich cenny naterjał na budowę samolotów, mający zbyt na rynku angielskim, niemieckim i włoskim.

Na tem pobieżnem wyszczególnieniu wypada zakończyć przegląd eksponatów lasów państwowych.

Dla uzupełnienia całości trzebaby jeszcze tylko dodać, że na salach lasów państwowych czuwają dyżurni urzędnicy Dyrekcji Las. Państw. w Poznaniu, udzielając publiczności uprzejmych i niezbędnych wyjaśnień.

Na stole przy wejściu jest ponadto księga pamiątkowa, zawierająca podpisy zwiedzających.

Naogół wystawę tę, poza nielicznemi usterkami, należy uznać za całkiem udaną. Cieszyła się ona wyraźną sympatją tych wszystkich, którzy do pawilonu leśnictwa dotarli. Niejednemu też cudzoziemcowi mogła ona zaimponować obfitością zgromadzonych na niej eksponatów. Jeżeli pod wielu względami nie dotrzymała ona placu innym wystawom rządowym, to tę okoliczność należy jej raczej zapisać na dobro, zyskała bowiem na racjonalnej przejrzystości, zaoszczędzając sporo grosza publicznego.

Wielka szkoda, że krótki okres trwania wystawy i wspomniane na wstępie trudności nie dały możności zwiedzenia jej jaknajszerszym rzeszom społeczeństwa. Zasługuje ona na to, aby ją w całości jeszcze przez czas dłuższy można było utrzymać, przenosząc do odpowiedniego lokalu w Warszawie. Dookoła tej sprawy powinien się zakrzątnąć Związek Leśników, który swego czasu zainicjował już myśl założenia w stolicy stałego krajowego muzeum leśnego.

*

Nie mniej dobrze wypadła wystawa lasów prywatnych, umieszczona w trzeciej i ostatniej sali pawilonu leśnego. Wchodzi się do niej dwoma wejściami — z westybulu i z drugiej sali lasów państwowych.

Nie licząc się z kosztami, właściciele lasów obesłały ją bardzo dostatnio, chociaż jest to zaledwie mała część tego, co lasy prywatne mogłyby na wystawie zaprezentować.

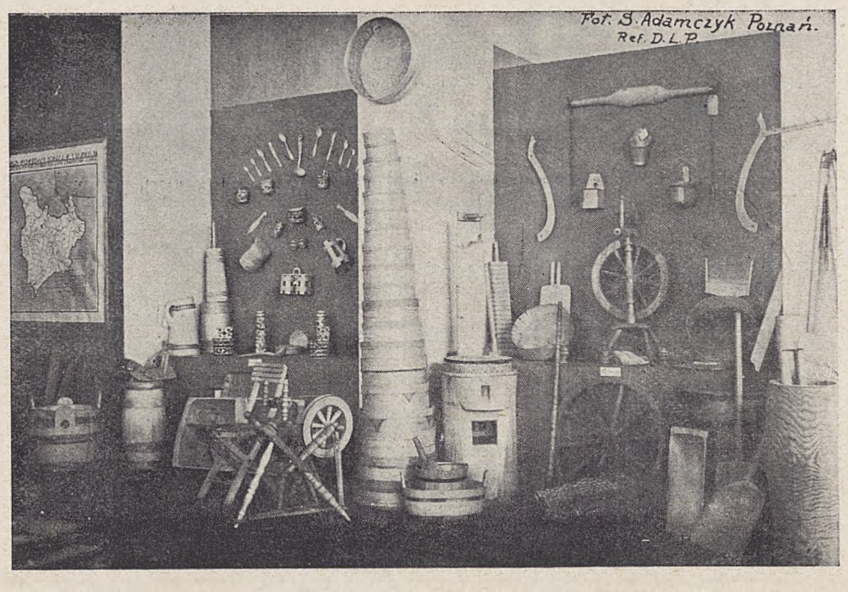
Na pierwszym planie występuje grupa, należąca do Związku Ziemian kresowych i Związku Właścicieli Lasów. Pobieżny przegląd poszczególnych stoisk świadczy o stopniu zamożności, stanie gospodarczym i intensywności tej lub innej gospodarki.

Pierwsze stoisko należy do dóbr Gosławice i Grodziec K. hr. Kwileckiego, którego gospodarstwo leśne omówione zostało na innem miejscu. Nieco dalej występują dobra Lubań (woj. Wileńskie). Prócz licznych przekrojów drzew różnych klas wieku, przedstawiają tu one zapomocą fotografij — gospodarstwo kulisowe, typy lasu, pielęgnację i odnowienie lasu, wreszcie przemysł leśny i eksploatację lasu.

W szeregu obok położonych stoisk rozmieściły swe eksponaty: dobra Zbiersk z ciekawym pokazem typów sztucznych gniazd wylęgowych i propagandą ochrony ptaków pożytecznych, dalej dobra Łochowskie E. Kurnatowskiego, H. Froelich, Z. Hr. Platera i Ludomiła Puławskiego — z fotografjami fragmentów gospodarstwa leśnego i przemysłu tartacznego oraz dobra hr. Hutten Czapskiego, z kolekcją zdjęć drzewostanów, typów gajowych, ścieżek i śladów zwierząt, fragmentów eksploatacji, budynków gospodarczych i t. p.

We wzorowem i dekoracyjnem stoisku dóbr Nawojowskich A. hr. Stadnickiego oglądać można dużą mapę drzewostanów, liczne zdjęcia lasów, przekroje drzew, okaz niezwykle szerokiej deski jodłowej i t. p. Stoisko to upiększają dwa wypchane rysie i dwa obrazy olejne.

Dalej widzimy w dobrach Ceranów (z. Lubelskiej) ciekawe fotografje objektów leśnych, w dobrach




*Pawilon Leśnictwa na P. W. K. Sala II. Stoisko ludowego przemysłu drzewnego.*




*Stoisko dóbr Zbiersk w woj. Łódzkiem.*



*Część stoiska dóbr Żywieckich. Produkty suchej destylacji drewna.*

Hrudopol A. hr. Jundziłła, prócz fotografij, wyrabiane we własnym zakresie płozy sań i zwracający uwage ogółu zwiedzających okaz zajmującej budowli mrówek.

Dobra Szczuczyn ks. Marji Druckiej Lubeckiej (Nowogródzkie) dają pokaz ochrony lasów i użytkowania a m. in. okorowanie pnia przez kornika, jemiołę na klonie, brzozie i osice, bindry, obody i t. p.

Specjalnie się wyróżnia stoisko dóbr Żywieckich K. S. Habsburga. Wystawiono tu produkty fabryki suchej dystylacji drewna, analizy drzew modelowych, liczne wykresy, księgi gospodarcze, operaty, bogata mapa plastyczna z oznaczeniem klasy wieku drzewostanów, linij gosp., dróg ścieżek etc.

Ciekawe też są bardzo dwie mapy lasów z r. 1811 i 1817, które zawieszono może nieco za wysoko.

W stoisku dóbr Maluszyn St. hr. Potockiego poza licznemi przekrojami drzew i fotografjami do bardzo interesujących eksponatów należą okazy czarnego dębu.

Dobra Ordynacji Zamoyskiej Maurycego hr. Zamoyskiego zawierają między innemi w urozmaiconem swem stoisku pokaz biologji Poprocha cetyniaka.

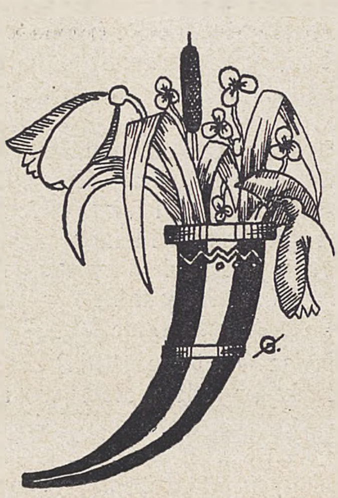
W osobnem stoisku Związek Właścicieli Lasów wystawia nasiona leśne, szemat organizacyjny Związku, wykresy, a wśród nich wykres obciążenia własności leśnej daniną.

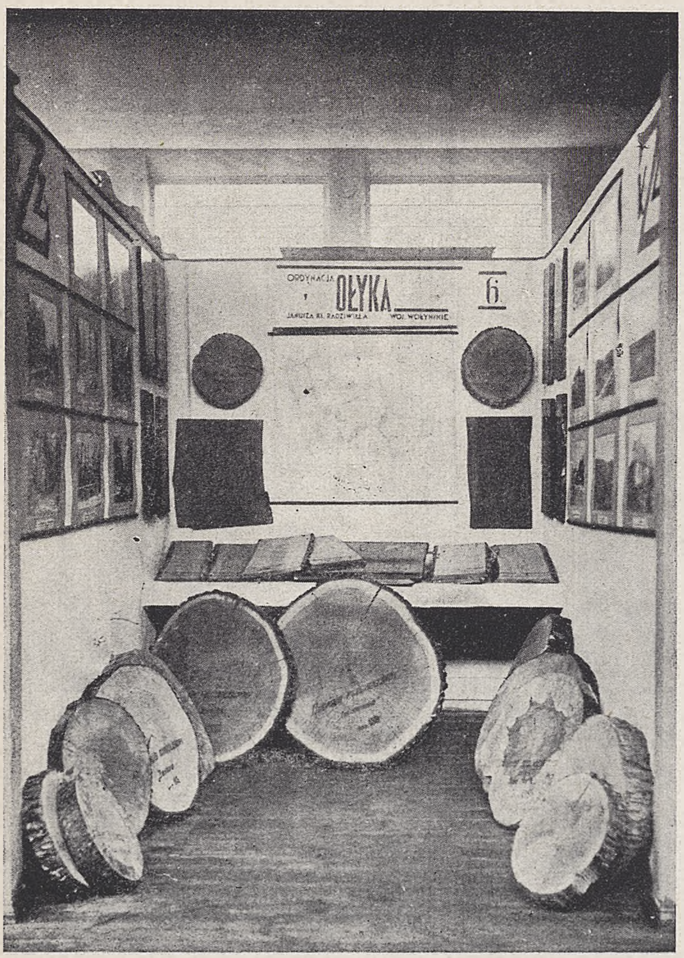
Na specjalną uwagę zasługują duże i bogate w eksponaty stoisko gospodarstwa leśnego Dobiesława Kwileckiego w woj. Poznańskiem, prowadzonego pod kierunkiem prof. Ryszarda Bihlera. Widzimy tu mapy gospodarcze, aparaty, okazy szkółkowe, mapy siedliskowe, nasiona leśne oraz okazy topoli kanadyjskiej.

W tej też sali rozmieszczone są eksponaty Wydziału Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, chociaż powinny były one znaleźć miejsce w dziale lasów państwowych. Zasługugują tu na uwagę zbiory uniwersyteckiego zakładu botaniki leśnej i fitopatologji oraz inżynierji leśnej.

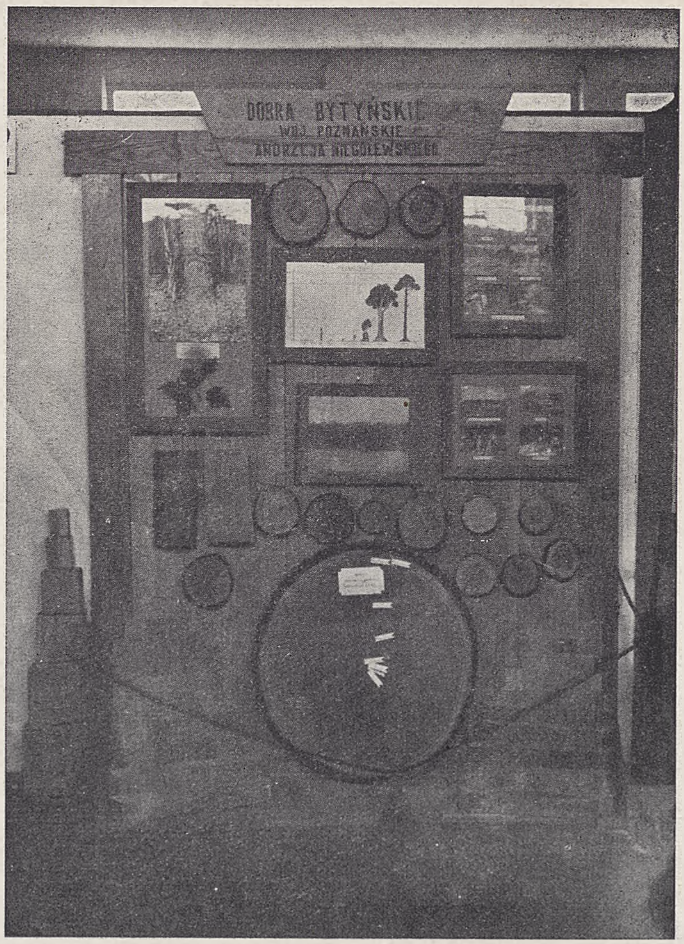
Położone za tą wystawą starannie urządzone stoisko dóbr Bytyńskich Andrzeja Niegolewskiego, którego lasy zawierają najliczniejsze ilościowo stanowisko brekini (Sorbus torminalis) — staje się przedmiotem większego zainteresowania zwiedzających, z powodu pomysłowego przedstawienia w niem, za pomocą pierścieni na przekroju 146-letniej sosny, wypadków historycznych Polski od rozbiorów, aż do odrodzenia.

Obok mieszczą się stoiska lasów maj. Iwno Ign. hr. Mielżyńskiego, fabryki lepu „Hermes" w Poznaniu, oraz szkółek leśnych nadleśnictwa Gościeszyn.






*Stoisko ordynacji Ołyka Janusza ks. Radziwiłła w woj. Wołyńskiem.*




*Stoisko dóbr Bytyńskich. Na pierwszym planie okaz 146 letn. sosny, świadka wypadków historycznych Polski.*

Najokazalej w tej części pawilonu wystąpił Związek Śląskich właścicieli Lasów.

Eksponaty tego związku rozmieszczone zostały w czterech obok położonych stoiskach, ilustrując całokształt gospodarki leśnej. Szczególnie ciekawe tu są tablice, wykazujące intensywność i podział pracy w gospodarstwie leśnem, różne modele plastyczne, przykłady impregnacji drewna, pokaz gleb leśnych, bogaty dział ochrony lasów, fotografje żubrów pszczyńskich i t. p.

Ostatnim wreszcie pokazem w pawilonie lasów prywatnych jest stoisko Poznańskiej izby Rolniczej, zawierające 10 ilustrowanych tablic statystycznych.

Wystawa lasów prywatnych w całości swej stanowi godne uzupełnienie pokazu lasów państwowych i walnie przyczynia się wraz z tym ostatnim nietylko do unaocznienia bogactw leśnych polskich, ale i do wykazania ich znakomitego zagospodarowania i kultury.

*L. Przygoda.*

## UPRAWY LEŚNE W LASACH DÓBR GRODZIEC.

Będąc w początkach lipca na P. W. K., przy zwiedzaniu pawilonu leśnego, spotkałem p. E i c h e, redaktora „Meża dzive", organu łotewskich leśników. Szczegółowo i z wielkiem zainteresowaniem ze strony p. E i c h e oglądaliśmy wystawione eksponaty. Najwięcej zainteresowały naszego gościa uprawy sosnowe na rabatach, wystawione przez lasy w Zbiersku.

Ponieważ p. E i c h e sam jest nadleśniczym olbrzymiego obszaru lasu, gdzie orsztyn prawie że wszędzie, na niewielkiej głębokości się napotyka, przeto sposób wykonania upraw, jako najwięcej się nadający na podobne gleby i jako przez niego poraz pierwszy widziany u nas w Polsce, wywołał chęć zwiedzenia lasów, gdzie uprawy takie są wykonywane na większą skalę.

Będąc w tej szczęśliwej sytuacji, że praktykę odbywałem w lasach dóbr Grodziec, własności p. hr. K a z i m i e r z a K w i l e c k i e g o, a w których od lat 20 gospodarzy p. Fr. M o z o l e w s k i, gdzie uprawy podobne są z całą starannością wykonywane i gdzie sposób ten został wprowadzony przed 30 conajmniej laty, zaproponowałem p. E i c h e udanie się na teren i zwiedzenie oraz zapoznanie się z uprawami różnoletniemi, a powstałemi na rabatach.

Lasy dóbr Grodziec, położone w pow. konińskim i kaliskim, liczą powierzchni około 3.600 ha. Drzewostany prawie czysto sosnowe. Gleba najniższej bonitacji, w przeważającej części z niskim poziomem wody zaskórnej, co jest powodem napotykania w miejscach tych, cieńszych lub grubszych warstw orsztynu wgłąb od 0,50 — 1,00 m. Drągowiny i drzewostany starsze, powstałe w dawniejszych czasach, prawdopodobnie z odnowienia naturalnego, przedstawiają widok przykry dla oka; niewielkiej wysokości drzewka, powykrzywiane w najrozmaitszy sposób, z uschniętemi wierzchołkami, pokryte drobnem igliwiem



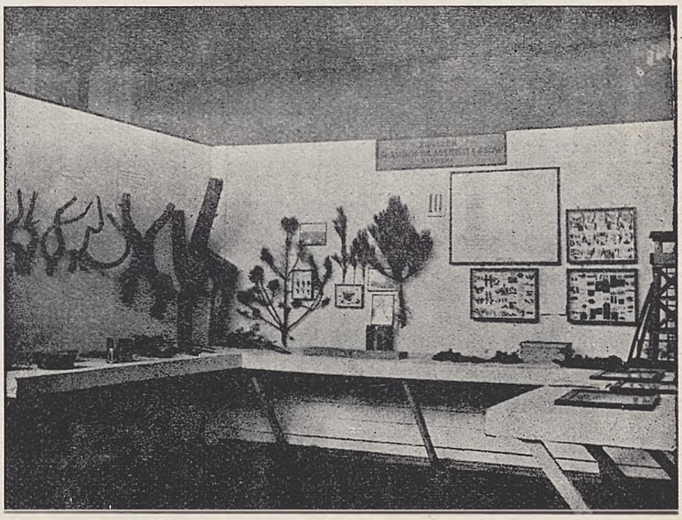
Stoisko dóbr „Lubań" w woj. Wileńskiem.



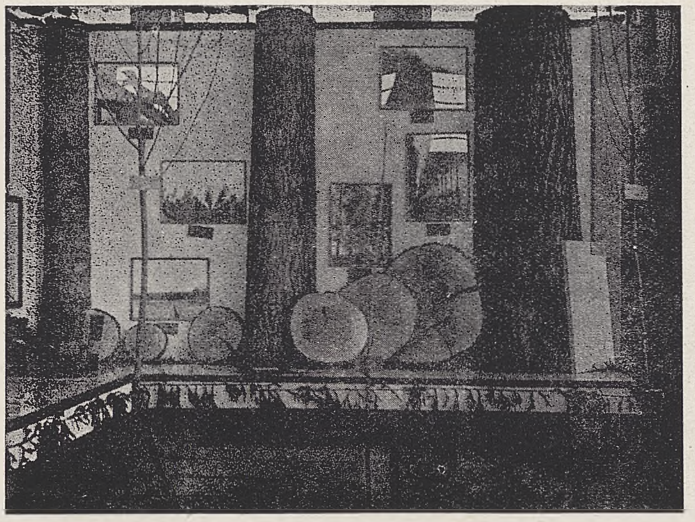

Część stoiska dóbr Nawojowa i stoisko dóbr „Ceranów" w woj. Lubelskiem.



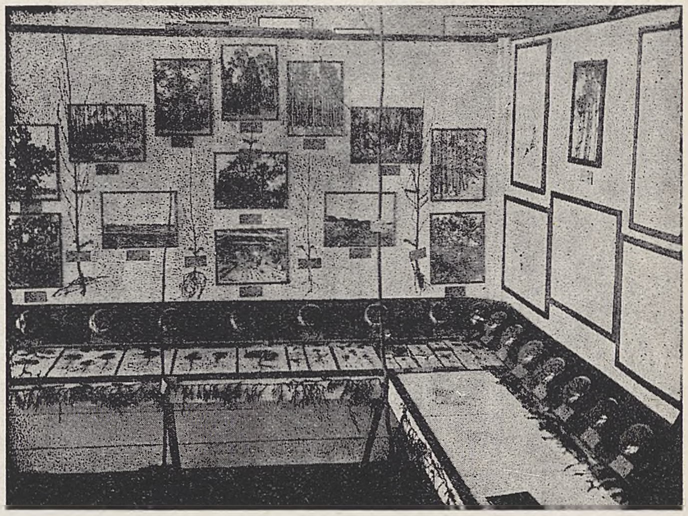

Stoisko dóbr Nawojowa A. hr. Stadnickiego.



Stoisko Związku Śląskich właścicieli lasów.



Okazy topoli kanadyjskiej w stoisku gosp. leśn. D. Kwileckiego.



Stoisko gosp. leśn. D. Kwileckiego.

i obrośnięte mchem, przypominają wyglądem swym zgarbionych, brodatych, skarlałych starców. Drzewostany te są stopniowo wycinane i ustępują miejsca wysmukłym, pięknie wyrośniętym sosenkom, które naprawdę w podziw mogą wprowadzić swym wzrostem: widzieliśmy 12—15 letnie, większe od 50 — 60 letnich.

Czemu przypisać tę dziwną, jakby czarodziejską przemianę?

Oto w ciągu ostatnich kilkunastu lat prowadzone są z dużym nakładem pieniężnym doświadczenia, jak należy przygotowywać w podobnych warunkach glebę i rezultatem tych doświadczeń są młodniki o pięknym wyglądzie, jakich nie spotykamy nawet na glebach o wyższej bonitacji.

Głównym sposobem upraw są tak zwane uprawy n a r a b a t a c h. W odległości 3 — 4 metrów (zależnie od grubości orsztynu i poziomu wody zaskórnej) kopane są rowy, o wymiarach: głębokość 1.20 m, szerokość u góry 1.00 m, u dołu 0.50 — 0.60 m. Ziemia z tych rowów zostaje wyrzucana na pozostałą powierzchnię. Prace te wykonywane są latem, ewentualnie wczesną jesienią. Ziemia wyrzucona na wierzch zostaje wyrównana i pozostaje aż do czasu sadzenia, t. j. do wiosny, przez czas ten będąc wystawioną na działania atmosferyczne, pod których wpływem orsztyn znajdujący się w glebie rozkłada się na powierzchni. Dzięki rowom powietrze ma dostęp do dolnych warstw gleby i również pod wpływem tegoż orsztyn i kwaśna próchnica, nagromadzone w wierzchniej warstwie, ulegają rozkładowi i przybierają formę, nadającą się do pobierania przez korzonki młodych roślinek.

Oglądaliśmy uprawy, wykonane tym sposobem, w wieku 1—20 i więcej; wszystkie one wykazały wprost nadzwyczajny przyrost: 50 — 70 cm rocznie, oraz wyglądem i zdrowotnością swą nie pozostawiały nic do życzenia.

Innym sposobem, jaki stosuje się w tych lasach na glebach bardzo ubogich i suchych, jest uprawa na tak zw. g r o b e l k a c h.

Przygotowuje się glebę w następujący sposób: zgarnia z obydwóch stron rzędu górną warstwę próchnicy wraz z ziemią mineralną i tworzy się z nich grobelkę wysokości 25 cm, szerokość 30 — 40 cm u dołu. Na grobelce tej sadzi się wiosną sosnę.

Przygotowanie gleby uskutecznia się wczesną jesienią, ażeby ziemia miała dość czasu uleżeć się i próchnice częściowo rozłożyć. W sposobie tym widzimy, na glebach z natury ubogich, chęć nagromadzenia dla młodej roślinki pokarmów, z których ona w pierwszych latach korzysta i za które nie zostaje dłużną, gdyż wygląd tych upraw jest również bardzo dobry.

Obawa wyschnięcia sadzonek przy tym sposobie uprawy, nawet na najsuchszych miejscach jest płonną, gdyż widzieliśmy uprawy tegoroczne, które pomimo wprost fatalnej wiosny (mrozy i susze) były prześliczne i wykazały 10 — 15 cm przyrostu na wysokość; przy prawie 100% przyjęcia.

O ile weźmiemy koszty upraw wyżej podanych, to aczkolwiek przekraczają one znacznie przeciętny koszt sadzenia innym sposobem, ale zato wydatki na uzupełnienia są prawie żadne, gdy w innych wypadkach niejednokrotnie przewyższają sam koszt sadzenia.

Jest mi niewymownie przyjemnie, że ślepy traf zrządził spotkanie z p. E i c h e i dał mu możność podziwiania nietylko starannej gospodarki w lasach państwowych (p. Eiche zwiedzał nadl. państw. Mosina) ale również i w lasach prywatnych.

To też zadowolenie, jakie sprawiło p. E i c h e zwiedzenie P. W. K., oraz naszych lasów, i wrażenie, jakie wyniósł z Polski, powstaną według Jego zapewnień niezapomniane. Pozwolę sobie w tym miejscu złożyć swe skromne podziękowanie właścicielowi Grodźca za trud, jakiego sobie nie szczędził, objeżdzając z nami lasy i objaśniając każdy szczegół, interesujący naszego gościa.

*Cz. Welcer.*

## MIĘDZYNARODOWY KONGRES DOŚWIADCZALNICTWA LEŚNEGO W STOKHOLMIE.

W dniach 21 do 27 lipca r.b. odbył się w Stockholmie pierwszy po wojnie Międzynarodowy Kongres Doświadczalnictwa Leśnego. Kongres zgromadził około dwustu przedstawicieli nauki i administracji leśnej z 36 państw. Delegatem Rządu polskiego był p. Jan Miklaszewski, dyrektor Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa. Do udziału w Kongresie wydelegowało Min. Rolnictwa również inż. Wł. Jedlińskiego, prof. S. G. G. W., oraz p. J. Vogtmana, naczelnika Wydziału Ekonomiki Leśnej. Nadto wzięli udział w Kongresie pp. A. Stadnicki, poseł na Sejm, prof. inż. A. Kozikowski (Politechnika Lwowska), docent dr. W. Łoziński (Uniwersytet Jagielloński), dr. M. Sokołowski oraz inż. T. Godek, inż. F. Bonasewicz, inż. E. Chodzicki i inż. J. Grochowski, adjuncki S. G. G. W.

Bezpośrednio przed otwarciem Kongresu odbyło się w dniu 21 lipca posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego, poświęcone ustaleniu programu prac Kongresu i zagadnieniom organizacji Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Doświadczalnych oraz potrzebie i celowości akcji w sprawie opracowania międzynarodowej bibljografji leśniczej.

Po otwarciu Kongresu przez Szwedzkiego Prezesa Rady Ministrów A. Lindmana, prace Kongresu, który obradował pod przewodnictwem prof. M. H. Hesselmana (Szwecja), rozdzielone zostały pomiędzy Międzynarodowy Komitet organizacyjny i Międzynarodową Komisję bibljografji leśniczej oraz pomiędzy jeszcze 4 nowoutworzone sekcje: leśną, ekologji leśnej, gleboznawstwa leśnego i entomologji. Do liczby kolejnych przewodniczących sekcyj wybrani zostali, między innymi, prof. Wł. Jedliński i prof. A. Kozikowski.

W pracach Kongresu Polska brała żywy udział. Z pośród znacznej ilości referatów naukowych uczestnicy polscy wygłosili cztery, a mianowicie: prof. Jedliński: „O metodach uniknięcia subjektywizmu przy wyborze powierzchni próbnych do badania zasobności drzewostanu i trzebieży”, inż. F. Bonasewicz: „O matematycznych metodach rozpoznawania drewna”, inż. E. Chodzicki: „O badaniach biologji gleby w zastosowaniu do zagadnienia podszytu bukowego w drzewostanach sosnowych oraz inż. J. Grochowski: „O metodach badania wpływu trzebieży i prześwietleń na rozwój i przyrost drzew i drzewostanów”. Referaty te wysłuchane były z dużem zainteresowaniem i spowodowały żywą wymianę zdań.

Międzynarodowa Komisja Bibljograficzna powołała dyr. J. Miklaszewskiego w charakterze swego członka do prac, podjętych przez tę Komisję nad stworzeniem międzynarodowej bibljografji leśniczej, obejmującej wszelkie zagadnienia naukowe, gospodarcze, administracyjne i historyczne z dziedziny leśnictwa, traktowane zarówno w perjodycznej prasie zawodowej, jak i w wydawnictwach książkowych.

Obok rozważania szeregu zagadnień naukowych najważniejszym przedmiotem obrad i najistotniejszym zadaniem Kongresu było powołanie do życia Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Badawczych, uchwalenie jego statutu



*Grupa słowiańska na Międz. Kongresie doświadczalnictwa leśnego w Stokholmie: 1) Prof. M. Kobranow (Rosja), 2) Dr. Prof. J. Sigmond (Czechosłowacja), 3) Dyr. J. Miklaszewski (Polska), 4) Dr. Prof. G. Yovanowitsch (Jugusławja), 5) Dyr. P. Markopulos (Grecja, sympatyk), 6) Prof. J. Konsel (Czechosłowacja), 7) Nadkom. Minister. lasów J. Trnka (Czechosłowacja), 8) Nacz. J. Vogtman, (Polska), 9) Dyr. Gen. dr. K. Siman (Czechosłowacja), 10) Prof. Wł. Jedliński (Polska), 11) Prof. Wł. Skoric (Jugosławja), 12) Inż. T. Godek (Polska), 13) Dr. W. Łoziński (Polska), 14) Dr. J. Komorek (Czechosłowacja), 15) Prof. A. Kozikowski (Polska).*

oraz wybór władz Związku, jak również ustalenie miejsca i terminu następnego Kongresu. Do powzięcia odpowiednich uchwał powołany został Komitet organizacyjny, w skład którego weszli po jednym przedstawiciele z każdego z uczestniczących w Kongresie krajów. Przedstawicielem Polski w Komitecie był dyrektor J. Miklaszewski.

Przedstawiony przez szwedzkich organizatorów Kongresu projekt statutu Związku wywołał gorącą dyskusję. Ze względu na znaczną rozbieżność poglądów wyłoniona została dla opracowania statutu podkomisja, ta zaś wyznaczyła na referenta statutu prof. i dyr. H. Badoux (Szwajcarja).

Dyrektor Miklaszewski zgłosił nowe zasady organizacji międzynarodowego związku oraz oparte na tych zasadach poprawki do statutu, zmieniające zasadniczo przygotowany projekt.

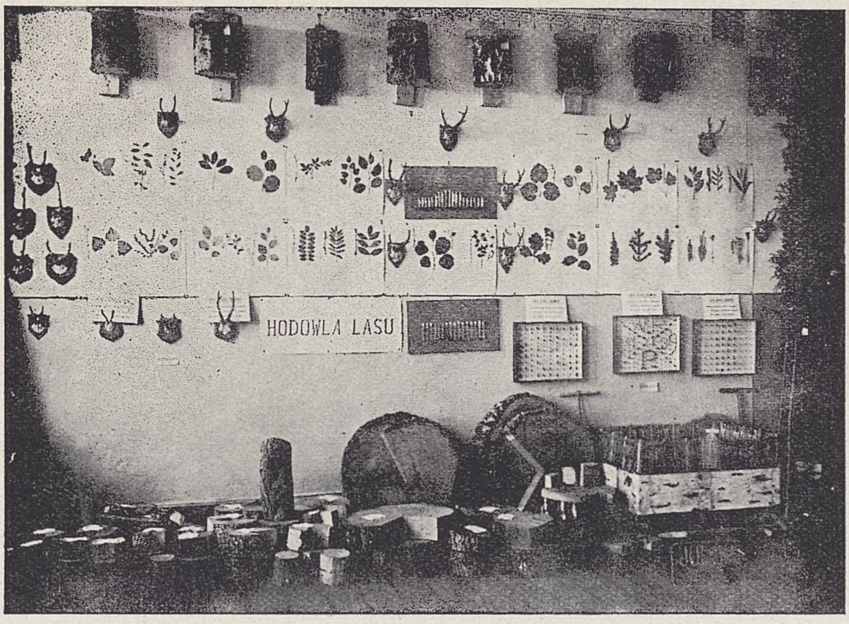
Uchwalony w dniu 27 lipca na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego tekst statutu Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów badawczych odpowiada, w dużej mierze, w swej treści i założeniu zasadniczym tezom polskim. Polegały one na tem, aby do ogólnego zgromadzenia członków związku, jakimi mogą być poszczególne zakłady i instytucje badawcze, należało rozważenie zagadnień naukowych, sprawy zaś organizacyjne i administracyjne stanowiły zakres działania Komitetu Międzynarodowego, w skład którego mają wejść po jednym przedstawicielu każdego z krajów, reprezentowanych w Związku. Przeciwko uchwalonemu statutowi zaprotestował na ostatniem zebraniu plenarnem Kongresu prof. H. Weber (Niemcy), lecz wskutek jednomyślności uczestników ze wszystkich innych krajów Kongres przeszedł nad protestem tym do porządku dziennego. Na wniosek dyr. E. Munnsa (St. Zj. Am. Półn.) do Komitetu Wykonawczego Związku wybrani zostali: na prezydenta dyr. Ph. Guinier (Francja), na wiceprezydenta prof. G. Roth (Węgry), na członków: prof. L. Fabricius (Niemcy), dyrektor R. C. Robinson (W. Brytanja), dr. prof. Al. Pavari (Włochy), prof. Wł. Jedliński (Polska) i dr. prof. H. Badoux (Szwajcarja). Na sekretarza generalnego Związku został wybrany Sv. Petrini (Szwecja). Siedzibą Związku będzie obecnie Stockholm, jako miejsce zamieszkania sekretarza generalnego.



Przebieg obrad Kongresu zgodnie z intencją i duchem tez i założeń polskiej koncepcji, przyjęcie statutu Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów badawczych, jak również uzyskanie przez Polskę w Komitecie Wykonawczym Związku jednego mandatu na ogólną liczbę 7, należy uznać za wybitny sukces Polski na terenie międzynarodowym. Polska delegacja należała do ośrodków zainteresowania Kongresu i wywiązała się ze swego zadania z dużem powodzeniem.

Organizacja Kongresu, przygotowana przez szwedzki Instytut Doświadczalnictwa Leśnego, była wzorowa. Przed i po Kongresie odbyły się tygodniowe wycieczki po lasach południowej, środkowej i północnej Szwecji.

Najbliższy Kongres odbędzie się w 1932 r. we Francji, następny zaś w 1935 r. na Węgrzech.




*Fragment z Okręgowej Wystawy Regjonalnej w Płocku, dział leśnictwa — hodowla lasu.*

## LEŚNICTWO NA WYSTAWIE REGJONALNEJ W PŁOCKU.

Atrakcją Płocka w bieżącym sezonie letnim była Wystawa Regjonalna, która trwała od dnia 26 czerwca do 7 lipca. Reprezentowane tu były niemal wszystkie dziedziny rozwoju i dorobku kulturalnego Mazowsza płockiego. Nie zbrakło też na Wystawie i działu leśnictwa.

Miejscowi leśnicy lasów państwowych z Nadleśnictw Łąck i Góry w osobach Nadleśniczych p. p. Meissnera i Roszczakowskiego, przy współudziale p. p. Leśniczych utworzyli Komitet, który z wielką gorliwością i zapałem przystąpił do organizowania działu leśnictwa. Urządzono go z całym zrozumieniem doniosłości zadania, nie szczędząc trudów i sił, fachowo, propagandowo i syntetycznie.

Zgrupowano eksponaty z dziedziny hodowli, ochrony, użytkowania lasu, jak również budownictwa leśnego i łowiectwa. Liczne wykresy, tablice porównawcze i dane statystyczne uwypuklały i świadczyły o wysiłku i pracy leśnika, korzyściach i znaczeniu lasu dla Regjonu płockiego. Eksponaty grupowane były działami.

Ogólne zainteresowanie wśród zwiedzających budziły żywe eksponaty z Ochrony lasu, mianowicie walka z barczatką: żywe okazy barczatki w stadjum gąsienicy, umieszczone pod siatkowemi kloszami, żerowały na sośnie i przepoczwarzały się na Wystawie; tuż obok umieszczona była prasa do lepowania, pnie lepowane, próbki lepu gąsienicowe- i sposoby walki z tym groźnym dla lasów szkodnikiem.

Z innych działów zwracało ogólną uwagę i zainteresowanie żywicowanie lasu i dział łowiecki, który pięknemi okazami dzików, upolowanych i wystawionych przez właściciela lasów prywatnych p. barona Ike - Duninowskiego, uświetnił całość Wystawy.

Dział Wydawnictw z dziedziny Leśnictwa zaopatrzony był niemal we wszystkie czasopisma leśne, dzieła i broszury, jakie dotychczas ukazały się w druku, które zostały skompletowane i nadesłane przez Spółdzielnię Leśników w Warszawie.

Pomijając bogaty materjał fachowy działu leśnictwa, należy podkreślić piękne udekorowanie sali kolumnami ze świeżej świerczyny i jałowca, które prócz estetycznego wyglądu, nęciły zwiedzających ożywczym zapachem. Dla żywszego zainteresowania zwiedzających działem leśnictwa, Komitet ustanowił dyżury, by żywe słowo fachowca-leśnika pozwoliło zwiedzającym wyrobić sobie pojęcie o pracach w lesie i pożytku ich dla kraju.

Oby prace, wysiłek i zapał leśników Mazowsza płockiego do tak dobrze pojętej propagandy leśnictwa wśród społeczeństwa znalazły żywy oddźwięk pomiędzy bracią leśną w innych okolicach kraju.

*E. Wandurski.*




*Fragment z Okręgowej Wystawy Regjonalnej w Płocku, dział leśnictwa — użytkowanie lasu.*

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

### Ś. P. WACŁAW OPATRNY.

W dniu 12 sierpnia 1929 r. w Lesznie (Poznańskiem) zmarł ś. p. Wacław Opatrny, emerytowany leśniczy państwowy, w wieku 85 lat, ostatnio leśniczy w Puszczy Niepołomskiej w Leśnictwie Kłaj.

Pogrzeb odbył się w dniu 15-go sierpnia 1929 r. w Lesznie, gdzie ś. p. zmarły ostatnie lata swego strudzonego życia spędzał.

Osobistość ś. p. Opatrnego zewszech miar zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Z pochodzenia syn czeskiej ziemi, urodził się dnia 21.8. 1845 r. w Tejczku, powiat Rokycany. Po skończeniu nauk gimnazjalnych w Pradze Czeskiej, wstąpił do służby leśnej w charakterze adjunkta służby leśnej przy byłym dominjum Zbirch, po uprzedniem złożeniu egzaminu państwowego w zakresie leśnicwa i łowiectwa (1870 r.).

Dnia 26.6. 1875 r. obejmuje stanowisko gospodarza rewirowego w b. Galicji i od tego czasu nieprzerwanie aż do dnia spensjonowania Go w 1921 r. pełni wzorowo służbę w lasach i dla lasów Polski, przez lat 47, pracując w zawodzie leśnika przez 51 lat.

Cichy, spokojny, uczciwy, nad wyraz pracowity i światły ten człowiek zyskał sobie wszelką sympatję i pełne zaufanie władz przełożonych, czego dowodem jest, że gdy w r. 1921 odchodził na emeryturę, Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie pożegnała Go prześlicznem pisemnem uznaniem za Jego owocną, wzorową i długoletnią pracę.

Słowianin z krwi i kości, ukochał swoją drugą ojczyznę całem słowiańskiem subtelnem sercem i wpoił umiłowanie rodzinnego kraju Swym dzieciom, wychowując je na uczciwych obywateli Polski.

Lecz los nie szczędził Mu ciężkich doświadczeń. W czasie światowej wojny, kiedy pełnił służbę w rewirze II (Zbirek) w Lisowicach, wojewódz. Stanisławowskie, uwięziony i porwany został w maju 1915 r. przez wojska moskiewskie, bez jakiejkolwiek przyczyny, całe zaś skromne mienie — owoc długoletniej pracy — uległo kompletnemu zniszczeniu. Siedemdziesięcioletni starzec porwany przez hordy rosyjskie, był wleczony pieszo etapami przez ogromne przestrzenie kraju, a następnie, przeszedłszy uprzednio całą gehennę więzień moskiewskich został wywieziony do Północno-Wschodniej Syberji.

W Kliminie nad chłodną Angarą, w gubernji Krasnojarskiej w strasznych warunkach, a następnie w głębi Rosji przebył lat 3 i dopiero z pomocą współwygnańca, młodszego od siebie wiekiem kolegi i przyjaciela leśniczego państwowego p. Bolesława Lustig'a, obecnie emeryta zamieszkałego w Bolechowie, zdołał wrócić, raczej zbiec w roku 1918 do Polski, by tutaj zpowrotem objąć tak ukochany przez Siebie zawód leśnika, który mimo sędziwego wieku z pełną energją pełni do roku 1921, kiedy też przechodzi na emeryturę.

Będąc człowiekiem o szerokim horyzoncie myślowym, wysokiej inteligencji i nieprzeciętnej wiedzy, pozostawił w Swej skromnej spuściźnie bogaty spadek duchowy.

Sędziwy romantyk, jeden z Nestorow leśnictwa polskiego i Nestor rodu spisał Swe wspomnienia syberyjskie w bogatej stylem formie.

Będą one też w najbliższym czasie przez rodzinę ś. p. Wacława Opatrnego, jako rzeczy istotne niepowszedniej wartości literackiej i pamiętnikarskiej wydane.

Niechaj spoczywa w pokoju wiecznym tej ziemi polskiej i niechaj Mu na wieczny sen szumi ten ukochany polski las, ku któremu jeszcze dziś w grobie w myśl gorącego pragnienia, oczy ma skierowane. S.



*Fragment z Okręgowej Wystawy Regjonalnej w Płocku: dział leśnictwa — łowiectwo.*



*Jeden z gorliwych sympatyków naszego pisma.* Fot. Inż. Z. Ślósarz



*Komitet Wystawowy Okręgowej Wystawy Regj. w Płocku, działu leśnictwa.*



*Wycieczka studentów leśników czechosłowackich w Białowieży.*

## Z WYCIECZEK DO PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Wiele uroku posiada Puszcza Białowieska — od dawien dawna, od czasów niepamiętnych ściąga ku sobie rzesze niezliczone — jedni po runo złote... inni po wiedzę tu jadą, są tacy, którzy w niej natchnień głębokich szukają, dla innych wreszcie, a ci są najliczniejsi, jest Puszcza chlebem powszednim. A ona — Puszcza Królewska — przez wieszczów opiewana i opisywana dumnie straż wierną trzyma na granicy wschodu i zachodu, bo tak jest w rzeczywistości. Liczne zasięgi drzew i krzewów naszych kres tutaj swój mają, niektóre — jak jodła, dąb bezszypułkowy na placówkach odległych od głównych zasięgów byt swój podtrzymują, wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród przyrodników.

A czyż wielki ten, jednolity masyw leśny nie stanowi silnej osłony naszych granic? Tak — Puszcza to strażnica, skarby i bogactwo. Coraz liczniejsze z roku na rok szeregi rodaków i gości zagranicznych zwiedzają Puszczę Białowieską. Jadą tu wszyscy, których ciągnie historja, tradycja i ogrom Puszczy. Również w sezonie bieżącym — mimo powszechnej Wystawy w Poznaniu, Białowieża rozbrzmiewa rozgłosem wycieczek. W dniu 8 i 9 lipca bawiła tu wycieczka studentów - leśników czechosłowackich z prof. Kaizlerem z Pragi i prof. Hubickim ze Lwowa.

Mile widziani goście zagraniczni byli serdecznie witani przez swych kolegów-leśników. Starano się im w stosunkowo krótkim czasie pokazać wszystko to. co godne było widzenia, a więc Rezerwat, Muzeum przyrodnicze, park, no i urzędnicze Kasyno...

W kilka dni później — 14 lipca — zjechali się do Białowieży przedstawiciele niektórych Dyrekcyj Lasów Państwowych, delegaci Departamentu Leśnictwa, Rady Ochrony przyrody na wycieczkę i konferencję w sprawach rezerwatów leśnych. Zwiedzili Rezerwat, będący minjaturą Puszczy Białowieskiej, gdzie prawie wszystkie typy panujących drzewostanów, za wyjątkiem czystych borów, są reprezentowane.

Wieczorem, w miejscowem kinie L. O. P. P. prof. dr. Szafer, przewodniczący Rady Ochrony Przyrody, gorący propagator rezerwatów polskich, wygłosił niezmiernie interesujący odczyt o rezerwatach.

W pięknych i głębokich słowach przedstawił ideę i znaczenie ochrony przyrody rezerwatów dla Państwa i narodu, szczególnie Puszczy Białowieskiej, która od wieków była zawsze ceniona, a dziś — w okresie zniszczenia lasów, mającą szczególną wartość jako warsztat pracy naukowej, pomijając ogromne znaczenie Puszczy dla ogólnego bogactwa narodowego.

*A. K.*

## Z ŻYWEJ KSIĘGI ZASŁUGI.

### GAJOWY MARCIN MARKOWSKI.

W dniu 1 lipca r. b. upłynęło 43 lata nieprzerwanej służby Marcina Markowskiego, gajowego lasów państwowych.

Urodzony w 1863 roku we wsi Rykonty gminy Trockiej, został on przyjęty w 1886 r. przez władze rosyjskie na posadę gajowego do „Krasno-Rykowskoj daczy” z siedzibą we wsi rodzinnej.

Z chwilą organizacji służby leśnej od roku 1919 w odrodzonej Ojczyźnie, władze polskie pozostawiają go na zajmowanem stanowisku w tymże obchodzie w Nadleśnictwie Trockiem, Leśnictwie Rykońskiem.

Cichy pracownik leśny, kochający las, wiernie i sumiennie pełni swą służbę w przeciągu 43 lat w jednym i tym samym obchodzie. Niech te 43 lata jego służby leśnej będą przykładem dla młodych, jak trzeba rozumieć obowiązki i kochać las, by pełnić je wiernie i sumiennie. Ponieważ zbliża się czas, że opuści szeregi pracowników leśnych, niech kilka tych słów będzie dla niego pożegnaniem.

*M. S.*



*Marcin Markowski, gajowy.*

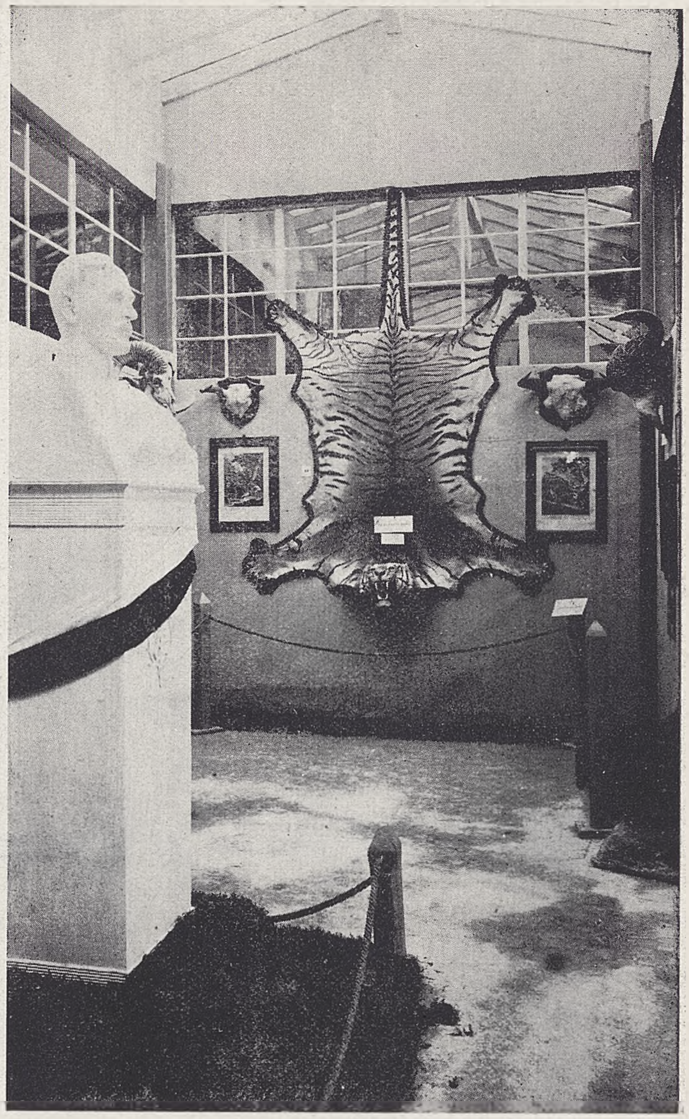


*Uczestnicy Konferencji w sprawie rezerwatów leśnych w Białowieży z prof. Szaferem na czele.*

# ECHA ŁOWIECKIE



Pawilon łowiecki.

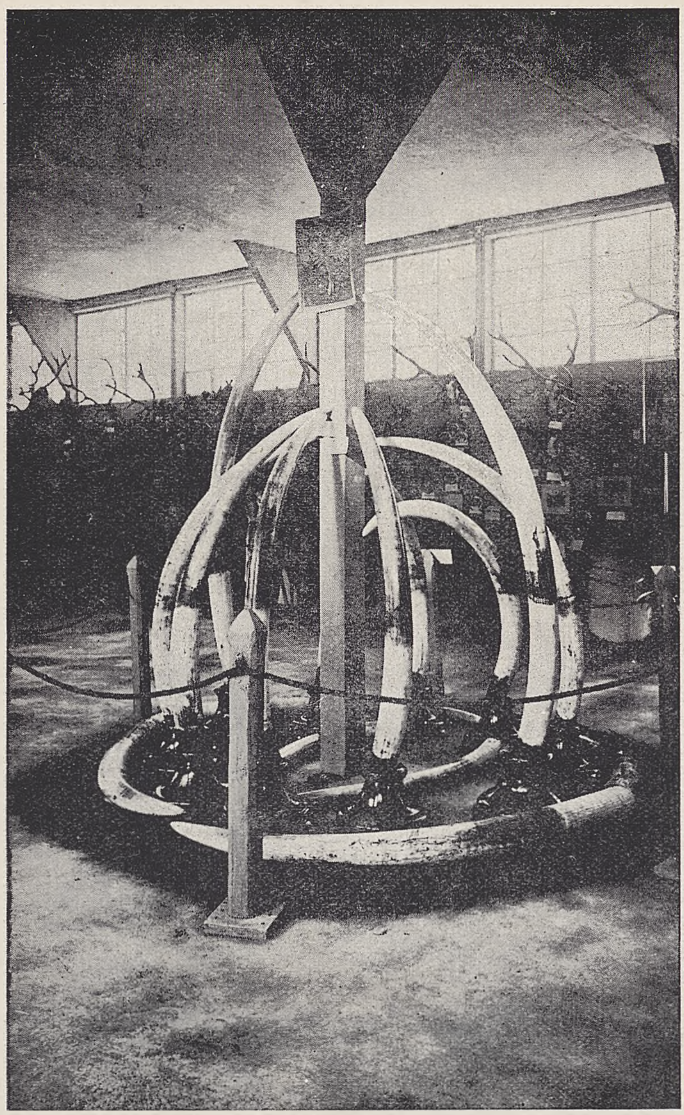


Popiersie P. Prezydenta — Protektora Wyst. Łowieckiej.

## PAWILON ŁOWIECKI NA P.W.K.

Niezmiernie wdzięczni winniśmy być inicjatorom i nie szczędzącym trudu organizatorom wystawy łowieckiej w Poznaniu, iż dokonali dzieła o niesłychanie doniosłem znaczeniu dla rozwoju łowiectwa w Polsce i dla poglądu na wyniki dotychczasowych zabiegów, składających się na obecny stan. Z pewnością wielu bardzo zwiedzających, tak niemyśliwych jak również niestety i takich, którzy przypisują sobie zaszczytne miano wyznawców św. Huberta, przeszli przez Pawilon, nie zdając sobie może nawet w części sprawy z kolosalnych trudności związanych z realizacją tego rodzaju imprezy z jednej strony, i z drugiej, z niezmiernego jej znaczenia propagandowego i naukowego. Pozostali jednakże rozporządzający dobremi chęciami i dostatecznemi wiadomościami, będącemi niezbędnym podłożem dla uzyskania należytej orjentacji w całokształcie zagadnień łowieckich i dla możności rozszerzenia zakresu swej wiedzy zapomocą tak pouczającej lekcji poglądowej — niewątpliwie odnieśli wielorakie korzyści. Pomimo że liczba tych ostatnich jest prawdopodobnie stosunkowo znikoma, cel wystawy jest w całej pełni osiągnięty, gdyż chodzi w tym wypadku raczej o danie specjalistom możności pogłębienia swej wiedzy fachowej — mniej natomiast a raczej pod wieloma względami zupełnie nie o spopularyzowanie idei łowiectwa.

Każda wystawa, nawet obejmująca eksponaty tylko z pewnych okolic, a temwięcej taka jak obecna, w której skład wchodzą okazy z całej Polski, jest niezmiernie pouczająca. Dowiadujemy się o rozsiedleniu poszczególnych gatunków zwierzyny łownej zapomocą map poglądowych. Dział ten zilustrował nadl. p. Majer, który opracował odnośne dane, szczególnie w odniesieniu do Wielkopolski. Dalej uwidacznia nam wystawa najważniejsze czynniki, wpływające na stan poszczególnych gatunków zwierzyny. Wykresy takie, odnoszące się do ochrony zwierzyny łownej zestawił prof. Sokołowski.



*Kły słoniowe ze zbiorów Ks. Leona Sapiehy.*




*Eksponaty Wołyńskiego T-wa Łowieckiego.*

Trofea myśliwskie, a więc wieńce, rosochy, parostki, szable i t. d. nietylko przedstawiają niezwykle piękny widok dla oka zwiedzających, zazwyczaj olśnionych różnorodnością i bogactwem wytworów przyrody; nie mają one także figurować jedynie dla chwały myśliwego, obrazują one natomiast rozmiary celowej hodowli i stanowią wyniki racjonalnych zabiegów łowieckich. Z tych względów niezmiernie pouczające są kolekcje, obejmujące całkowity odstrzał, ugrupowany z podziałem na lata i łowiska. W ogrodzonych zwierzyńcach istnieje możność corocznego zbierania zrzutów. Zrzuty takie ugrupowane serjami, rozpoczynającemi się zrzutami śpiczaka lub innego poroża z pierwszego roku a kończącemi się po ubiciu zwierza w sędziwym wieku, stanowią zbiór nietylko bardzo efektowny, lecz w różnej mierze pouczający, uwidaczniający normalny rozwój poroża lub wpływ nadzwyczajnych czynników (klimat, degeneracja, postrzał i t. p.), a pozatem dają one cenne wskazówki, odnoszące się do wieku i kulminacyjnego punktu rozwoju gatunku.

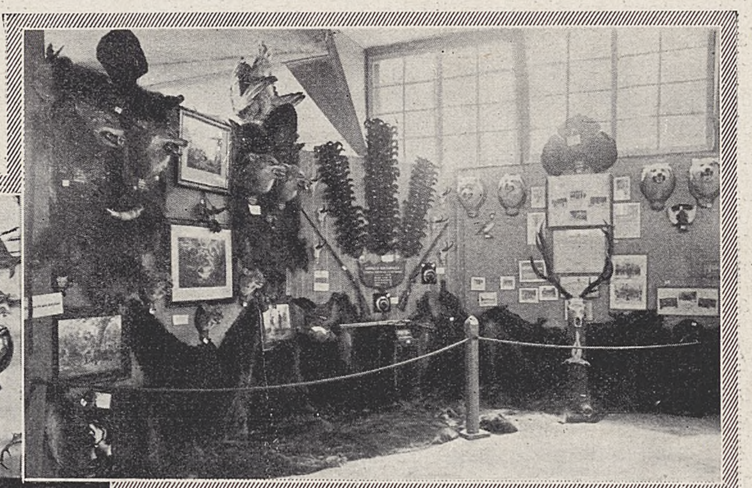
Pozatem informuje wystawa o rozmiarach odstrzału poszczególnych gatunków zwierzyny, obrazuje rezultaty doświadczalnictwa, metody ochrony zwierzyny i łowiska, stan przemysłu i piśmiennictwa łowieckiego, historję łowiectwa i t. d.

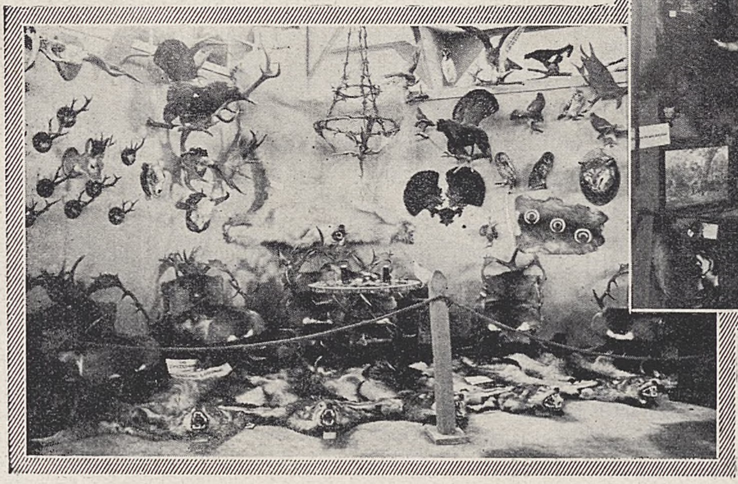
Wchodząc do pawilonu, zdaleka już odznaczającego się dzięki umieszczeniu na szczycie okrągłej wieżyczki stylizowanej postaci jelenia, rzuca się w oczy wybór pięknych okazów, stanowiących otoczenie popiersia protektora Wystawy Łowieckiej, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Są tam zatem dwa niedźwiedzie w pozycji siedzącej, dwa siedzące dziki, głowa bawołu afrykańskiego, czaszka górskiego barana, piękna skóra tygrysa z głową, obrazy łowieckie i t. d.

Dalsze tło popiersia Prezydenta stanowi niezwykły zbiór Leona Ks. Sapiehy, który wystawił ośm par imponujących kłów słoniowych i pozatem głowy bawołów.

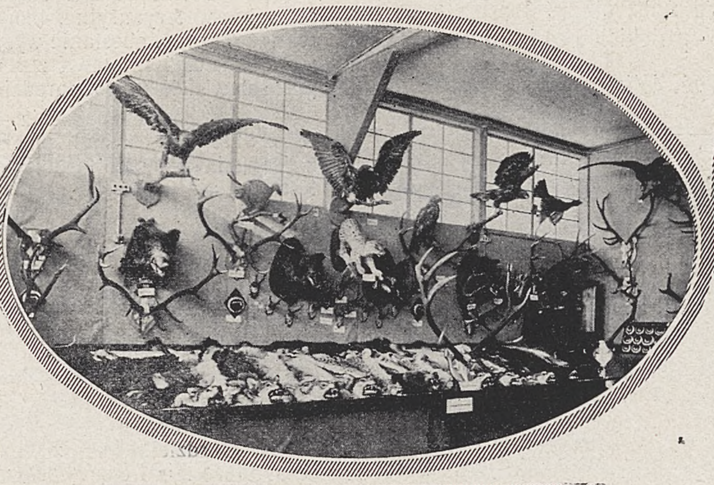
Z pomiędzy ciekawych eksponatów Polskiego Towarzystwa Łowieckiego należy wymienić: głowę żubra, wykopane łopaty łosia o 14-tu i 15-tu odnogach, oryginalne porostki kozła 14-dla i czarnego wilka. Następnie rozmieszczone są efektownie bogate zbiory Maurycego hr. Potockiego, składające się ze skór dzików, wilczych i rysich głów, szabli dziczych, parostków, skór niedźwiedzi, wypchanych ptaków, rogów myśliwskich, obrazów oraz broni starożytnej, i to dubeltówki, wykonanej przez nadwornego puszkarza Kornackiego dla króla Stanisława Augusta, dubeltówki z XVIII w. i pojedynki z tego samego okresu. Dalej następują zbio-

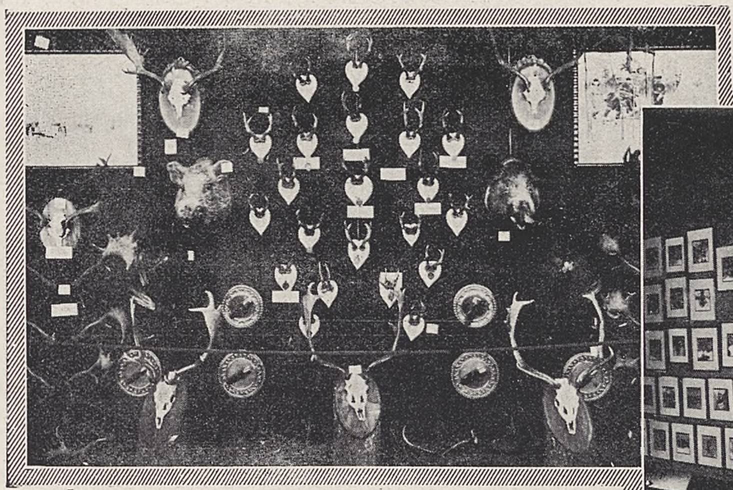
# ŁOWIECTWO NA P.W.K.

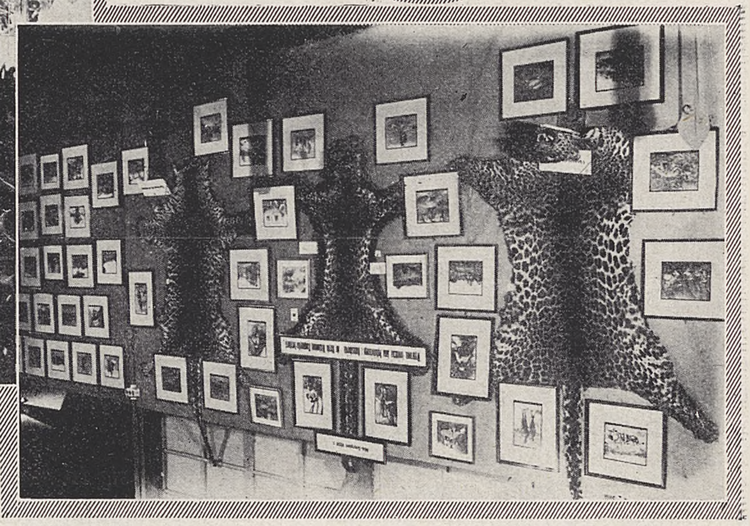












*Fragmenty z pawilonu łowieckiego.*

ry Stanisława hr. Łąckiego, Eryka v. Witzlebena, Pauliny hr. Brzezińskiej i inż. Stefana Myszkowskiego, na które składają się przeważnie parostki. Niesmacznym zgrzytem jest zbiór, oznaczony zbiorową liczbą 50. Wszystkie bowiem należące do niego okazy zostały wystawione z zamiarem sprzedaży całej kolekcji, skompletowanej częściowo w drodze kupna. Prawdziwy myśliwy nie kupuje nigdy wieńców, parostków i t. d. wychodząc z słusznego zażołenia, że nie należy stroić się w cudze piórka. Zamiłowany w swym procederze wyznawca św. Huberta nie wyzbywa się z drugiej strony zdobyczy, uzyskanych nieraz po wieloletniej, ofiarnej pracy hodowlanej. To też nie może Wystawa Łowiecka, mająca być pokazem poziomu łowieckiego danego kraju oraz prowadzonej w nim akcji hodowlanej — być przekształcona na targi, a jeżeli już wogóle przyjęto zbiór taki, to absolutnie nie wiadomo, z jakiej racji przyznano wystawcom i kupcom w jednej osobie, mały medal srebrny i list pochwalny za cały, częściowo nabyty zbiór.

Trzy najlepsze kozły wystawili: generał Kazimierz Raszewski, Zygmunt Glinka i Stefan Maszyński; potem wystawił bardzo dobre parostki p. Hrotha, najlepsze parostki, niestety z opóźnieniem wystawił hr. Mycielski.

Najwspanialsze szable dzicze należą do: generała Przystyckiego, Maurycego hr. Potockiego i Włodzimierza Barańskiego.

Bardzo instruktywną kolekcję wystawiło Paszczewskie Koło Myśliwskie, przedstawiło ono mianowicie zbiory kozłów, odstrzelonych ze względów hodowlanych. Widzimy tam zatem parostki z brakiem przednich odnóg, wąsko postawione, wykrzywione i takie, które zdradzają cofnięcie się w rozwoju z powodu starości lub choroby. Również bardzo efektywny zbiór przesłał Eberhardt Lehmann-Nitsche, a mianowicie jelenia z głową, ubitego w roku 1914 i 14 par zrzutów tegoż jelenia z lat 1898 do 1913. Jeleń ten został ubity jako wyraźny degenerat z bardzo małemi odnogami. Na uwagę zasługują bardzo dobre parostki Jana Koreszewskiego, ciężkie, grube, dobrze uperlone i rozłożone. Nieparzysty ten ósmak został niewłaściwie ucięty i osadzony i może dlatego nie uzyskał żadnej premji.

Trudno w krótkim opisie uwzględnić wszystkie okazy warte choćby wymienienia. Zresztą samo wyszczególnienie bogatych i różnorodnych kolekcyj lub specjalnie zwracających uwagę zdobyczy myśliwskich, nie odtworzyłoby realnego obrazu tej pięknej wystawy w oczach czytelnika; trzebaby raczej każdy wieniec kapitalny, wszystkie dobre parostki, rosochy, szable i pozaeuropejskie trofea szczegółowo opisać, co już wkracza w granice niemożliwości. Niechaj zatem każdy myśliwy, któremu nie przeciwstawiają się niemożliwe do przezwyciężenia trudności, wybierze się póki czas na nasze zachodnie rubieże i zwiedzi tę pierwszą powszechną polską wystawę łowiecką; niechaj nie baczy na pewne, na ogół drobne niedociągnięcia, spowodowane w głównej mierze z winy wystawców lub wywołane trudnościami organizacyjnemi — lecz niechaj raduje się widokiem przepysznych okazów, świadczących w niemej swej mowie o bogactwie i różnorodności naszych — tradycją owianych — polskich pól i kniei.

*Inż. Wiesław Szczerbiński.*

---

*MŁODY LAS.*

*Coraz to wyżej... wyżej... wyżej... .*
*— biegną do słońca coraz chyżej,*
*aby nie pozostawać w cieniu*
*i w zapomnieniu —*
*— nie bacząc na rosnące niżej,*
*coraz to wyżej... wyżej... wyżej...*

*...biegną — gnane młodości szałem,*
*— biegną... jestestwem swojem całem*
*oddane słońcu we władanie,*
*a w posiadanie*
*nam, już po wieczyste czasy*
*te nasze polskie młode lasy.*

*St. Dyga.*

---



WYSTAWA PSÓW NA P. W. K.

Aczkolwiek hodowla psów jako taka nie jest ściśle z rolnictwem związana, dyrekcja działu rolniczego P. W. K. postanowiła zorganizować pomiędzy swemi licznemi imprezami także i wystawę psów. Po raz pierwszy została poruszona sprawa podniesienia ras krajowych oraz ustalenia standartu dla poszczególnych odmian. Stwierdzić należy, że każdy kraj posiada swe własne wymagania i warunki, które określają szlachetność i czystość danego okazu. Nie małą pomocą w danym wypadku są: specjalna prasa i związki hodowlane. W Polsce specjalnej prasy, zajmującej się wyłącznie hodowlą psów nie mamy, co się tyczy związków, to są one jeszcze niedostatecznie rozgałęzione i mało posiadaczy psów o nich wie. Powyższe względy czynią koniecznym bardzo staranny dobór sędziów na wszelkich wystawach psów, gdyż chodzi tu o ludzi nietylko bezstronnych, lecz, co jest dotychczas w Polsce rzadkiem, o ustalonych poglądach hodowlanych. Musimy stwierdzić, że wyjątkową trafnością odznaczał się dobór sędziów na wystawie psów P. W. K.

Wystawa, jako taka, przedstawiała się dobrze; niewątpliwie mogłaby się ona przedstawiać lepiej, gdyby nie panująca w szeregu powiatów wścieklizna, a w związku z tem bardzo surowe przepisy policyjno-weterynaryjne, które uniemożliwiły w 40 proc. obesłanie wystawy. Mimo tych trudności wystawa zgromadziła 198 przedstawicieli najróżnorodniejszych ras.

Najwyższe odznaczenia — duże złote medale — otrzymali pp. B. Morawski z Torunia za pointerkę Lady oraz hr. Raczyńska z Obrzycka za bernarda Arco.

Małe złote medale otrzymali: pp. Supiński z Warszawy, W. Przybyła z Kurzebiela, hr. Żółtowska z Mszczyczyna, ppłk. Ocetkiewicz z Wilkowa, E. Psarska z Poznania, Dyrekcja Kolei Państwowych w Poznaniu, W. Habdank-Kossowska i ks. L. Kurpisz z Chodzieży.

Duże srebrne medale otrzymali: pp. Gramowski z Wymysłowic, dr. Sonnenberg z Tarnowa, hr. Żółtowska z Mszczyczyna, Gordziałkowski z Łęg. Brudnicki z Bydgoszczy, Reibe z Nowej Wsi, dr. Cobliner z Poznania, Tresura Psów Policyjnych w Poznaniu, W. Dąbrowski z Wejherowa, Barylski z Warszawy i rotm. M. Poniatowski.

Małe srebrne medale otrzymali: nadleśniczy Metzig z Gołąbek, I. Jasiński ze Strzelna, M. Siudzik z Poznania, W. Ocetkiewicz z Wilkowa, B. Szulc-Rembowski z Poznania, hr. Żółtowska z Mszczyczyna, kpt. Harland z Bydgoszczy, M. Mannowa z Rogalina, ppłk. Ocetkiewicz z Krotoszyna, Korabiewski z Gdańska, I. Wierzbicki z Warszawy, K. Łabuzińska z Poznania (2 medale) i p. Busse z Zagajewic (2 medale).

Zwrócić należy uwagę, że odznaczeni zostali dyplomem uznania hodowcy psów owczarskich krajowych, jak Korpus Ochrony Pogranicza, W. hr. Żółtowska z Mszczyczyna oraz Z. ks. Czetwertyńska z Suchowoli.

Wystawa psów dowiodła, że pomimo niesprzyjającej pogody wystawa ta posiada wielką atrakcyjność dla publiczności, która z wielkiem zainteresowaniem odwiedzała psy, umieszczone w specjalnych namiotach.

## GOŚCIE ZE STANÓW ZJEDN. AMERYKI PÓŁN.




*Trzecia wycieczka Związku Narodowego Polaków.*

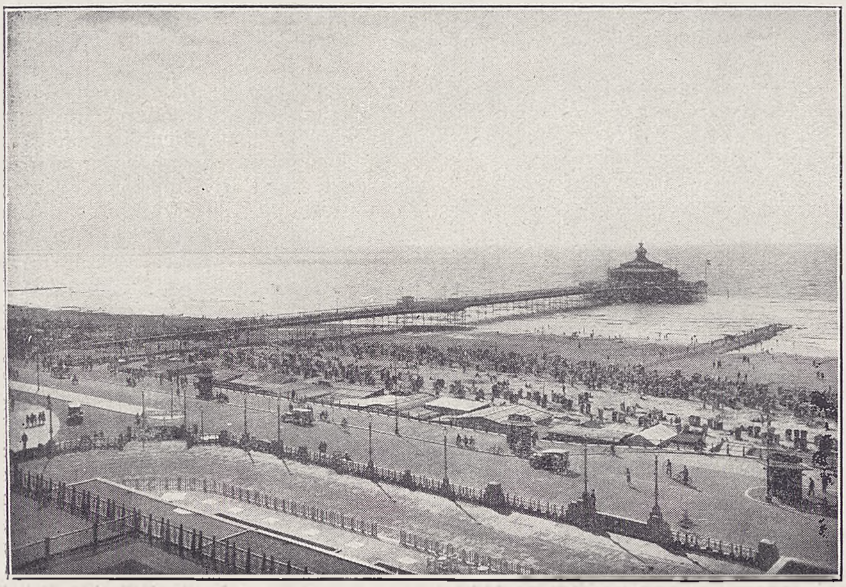
# Z MIESIĄCA

LOT TRANSATLANTYCKI Majora Kubali i Idzikowskiego zakończył się tragicznie. Dnia 13 lipca po godzinie 4-tej po południu odlecieli z lotniska w Bourget na dwupłatowcu „Marszałek Piłsudski". Według świadectwa specjalistów, był to najwspanialszy odlot jaki widziano we Francji. Biuletyny meteorologiczne były niepomyślne i zapowiadały, że lotnicy polscy napotkają na zachmurzenia i towarzyszyć im będzie deszcz i wiatr zachodni w połowie drogi. W drodze aparat zaczął źle funkcjonować i bohaterscy lotnicy musieli wylądować na wyspie Graziosa. Miejsce, na którem wylądowali było skaliste i pagórkowate. Samolot spadając dość gwałtownie „skapotował" i zajął się płomieniem. Major Idzikowski zginął, major Kubala uległ poranieniu. Pogrzeb bohatera odbył się następnego dnia przy nader licznym udziale miejscowej ludności. Jednak dzięki staraniom majora Kubali, szczątki majora Idzikowskiego zostały exhumowane i przewiezione do kraju, gdzie spoczęły na Powązkach w Warszawie. Lotnicy francuscy Costes i Belmonte, którzy jednocześnie rozpoczęli lot transatlantycki do Ameryki, zawrócili z drogi, ponieważ natrafili na tak przeciwne wiatry, że szybkość ich aparatu zmalała do 70 km. na godzinę.

W STOLICY I W KRAJU. W dniu 14 lipca otwarty został w uroczysty sposób zjazd polaków z zagranicy. Na zjazd przybyli delegaci Polonji z licznych państw prócz delegatów z Litwy, gdzie rząd stanął na przeszkodzie wyjazdowi delegacji i z Sowdepji, którą to delegację Komitet zjazdu uchylił, jako że członkowie jej nie zostali wybrani przez ogół Polaków zamieszkujących w Rosji, lecz wyznaczeni przez bolszewików. Zjazd odbywał się w udekorowanej odświętnie sali posiedzeń plenarnych Sejmu. Rząd reprezentowali — zastępca premjera — Minister Sprawiedliwości p. Car, p. p. minister Niezabytowski, minister Boerner, viceministrowie: Pieracki, Doleżal i Wysocki, liczni senatorowie i posłowie, wojewoda p. Jaroszewicz i prezydent miasta p. inż. Słonimski. Wieczorem uczestnicy zjazdu byli podejmowani herbatką na Zamku, a następnie byli na galowem przedstawieniu w Operze.



*Haga. Haga - Scheveningen. Bulwar.*



*Haga. Haga - Scheveningen. Plaża.*

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odbył podróż po Małopolsce, gdzie zwiedził szereg miejscowości i majątków uprzemysłowionych. Ludność witała entuzjastycznie Dostojnego Włodarza.

P. Marszałek Piłsudski nie pojechał na urlop wypoczynkowy do Rumunji, lecz spędza czas odpoczynku w ulubionych Druskiennikach.

Jeneralny dyrektor monopolu spirytusowego inż. Kuroczyński ma w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska.

Po ferjach letnich ma być rozpatrywana sprawa przejścia do inspektoratu sił zbrojnych pułkownika Jegrym - Maliszewskiego, dotychczasowego Komendanta Głównego policji państwowej.

W Warszawie odbył się VIII międzynarodowy Kongres chirurgów.

Gdynię odwiedziła dywizja włoskich okrętów wojennych z dowódcą vice-admirałem Ettore Rota, komendantem akademji morskiej w Liworno, na czele.

# Z TEATRU POLSKIEGO: „BOLESŁAW ŚMIAŁY" — WYSPIAŃSKIEGO.



*Junosza - Stępowski, jako biskup.*



*Wykonawcy: Król (Adwentowicz) Krasawica (Pancewiczowa)*

Goście włoscy zwiedzili wystawę poznańską i stolicę.

W powiecie dziśnieńskim odparto bandę dywersyjną z Sowietów, uzbrojoną w karabiny i granaty ręczne, w sile 7-miu ludzi. Bandytów, którzy w lesie, zwanym „Wilcza Dola" zatrzymali się na naradę, zauważył gajowy Miotła i o swem spostrzeżeniu zawiadomił policję i korpus ochrony pogranicza.

W kilku miejscowościach powiatu bobreckiego wybuchł strajk rolny, organizowany przez komunistyczną selrob - lewicę.

W Warszawie wybuchł strajk szoferów taksówek, którzy niezadowoleni z surowych kar, stosowanych za rozjeżdżanie ludzi i naruszanie przepisów o ruchu kołowym, tą drogą usiłowali zmusić rząd do ustępstw. Strajk, trwający przeszło tydzień skończył się prawie, że fiaskiem, a był dziwnie niepopularny i nie znalazł poparcia ani w społeczeństwie, ani u pracowników pokrewnych gałęzi komunikacyjnych.

W Tatrach spadł z zachodniej ściany Kościelca, wskutek pęknięcia starej, zwietrzałej liny znany taternik Dr. Michał Świerz i poniósł śmierć na miejscu.

W Bystrej na Śląsku zmarł jeden z największych malarzy polskich doby współczesnej, ś. p. Juljan Fałat.

POLONIA ZAGRANICĄ. Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wydał proklamację, wzywającą cały naród amerykański do uczczenia 150 rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, która przypada na dzień 11 października b. r. W dniu tym mają się odbyć odpowiednie uroczystości we wszystkich szkołach i instytucjach, a na gmachach państwowych ma być wywieszona flaga gwiaździsta.

W Dynaburgu, odnaleziono groby powstańców z 1863 roku rozstrzelanych przez carat. Groby znajdują się za torem kolejowym między stacjami Dynaburg I i Dynaburg II.

Prasa zagraniczna nie przestaje interesować się wystawą poznańską. W prasie włoskiej ukazują się coraz częściej entuzjastyczne opisy wystawy. Ostatnio pismo „Impero" nazywa wystawę dowodem wspaniałego postępu, jaki Polska zrobiła przez 10 lat istnienia. Również bardzo pochlebne dla Polski wnioski wysnuwa z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu „Neues Wiener Tageblat".

W czasie zlotu harcerzy w Anglji, Książę Walji (następca tronu angielskiego) zaszczycił swą obecnością przedstawienie Wesela na Kurpiach, a następnie zwiedził obóz harcerzy polskich.

Rodzina ks. Radziwiłłów wytoczyła rządowi pruskiemu proces przed mieszanym trybunałem rozjemczym francusko-niemieckim o 3 miljony franków tytułem odszkodowania za straty poniesione wskutek nieracjonalnej i rabunkowej gospodarki rządu pruskiego podczas przymusowego zarządu dóbr śląskich „Dziecin".

Dyrygentem opery wiedeńskiej (państwowej) został warszawianin, p. Jerzy Maliniak, dotychczasowy kapelmistrz opery w Frankfurcie nad Menem.

NA DALEKIM WSCHODZIE wybuchła zawierucha między Chinami a Sowietami. Bezpośrednim powodem było rzekomo bezpodstawne aresztowanie przez Chińczyków części tej kolei, znajdującej się w administracji sowieckiej. Rząd nankiński w nocie wystosowanej 19.VII. do państw zaprzyjaźnionych oskarża Moskwę, że podczas rewizji w konsulacie sowieckim w Charbinie znaleziono szereg tajnych dokumentów, z których najważniejsze są: 1) instrukcja, dotycząca organizowania band, w celu zgładzenia najwybitniejszych osobistości politycznych Nankinu, Mukdenu i innych chińskich miast, 2) instrukcja dotycząca zorganizowania tajnej bojówki, przeznaczonej do zniszczenia kolei wschodnio-chińskiej, 3) plan zbolszewizowania Chin i przewlekania wojny domowej w Chinach. Próby ugodowego załatwienia sporu spełzły dotychczas na niczem i obecnie na pograniczu chińsko-sowieckiem toczą się walki. Po obu stronach granicy gromadzone są wielkie siły. Rząd nankiński zarządził zmobilizowanie 120.000 żołnierzy, celem wysłania ich do Mandżurji. Na tę okazję czekali białogwardziejcy rosyjscy. Pod przywództwem generała b. armji carskiej Horwata, tworzy się w Chinach armja biała, do której werbują emigrantów. Wielu emigrantów rosyjskich zamieszkałych w Niemczech wybiera się do Chin. W armji chińskiej znajduje się około 150 b. oficerów niemieckich. Również w armji sowieckiej znajdują się oficerowie niemieccy, zaproszeni specjalnie celem fabrykacji nowoczesnego materjału wojennego, przedewszystkiem zaś gazów trujących. Ci ostatni muszą być w swoim żywiole!

SOWIETY nie zaniedbują również swej „szczytnej" misji na zachodzie Eu-

# NA WYSTAWIE AMERYKAŃSKO - HISZPAŃSKIEJ W SEWILLI.

*Wielką atrakcją był Karnawał majowy; malownicze stroje, pojazdy, kostjumy.*



*Andaluzyjski Cabalerro i jego narzeczona w drodze na uroczystości karnawałowe, zwane tu „Romeria"*



*Pojazd, zaprzężony w woły, dąży do Sewilli. na wesołe uroczystości karnawałowe*



*Tańce hiszpańskie w malowniczych kostjumach.*



*Popularny model stroju paryskiego w Hollywood* Fot. Londyński



*Suknia spacerowa paryska z białej żorżety.* Fot. „Kazia.

ropy. Z okazji 15 lecia od dnia wybuchu wojny światowej, czerwoni satrapi, pławiący się 11-ty rok w krwi ludzkiej postanowili zorganizować w całej Europie demonstracje pod hasłem „precz z wojną"... (oczywiście przeciw Sowietom). Na demonstracje i rozruchy był przeznaczony dzień 1-go sierpnia. Osiągnięty efekt nie uradował prawdopodobnie organizatorów. Dzień 1 sierpnia minął wszędzie zupełnie spokojnie. W Warszawie małe grupy, złożone przeważnie z żydowskich podrostków (niepełnoletnich) usiłujące zawiązać pochody, rozpraszała policja. Do ekscesów nie doszło.

Rokowania między Anglją i Sowietami o nawiązaniu stosunków zostały zerwane.

Bolszewicy budują na placu „Czerwonym" pod murami Kremla nowe mauzoleum Lenina z kamieni zwiezionych z różnych stron Rosji. Ma to być symbol głębokiej solidarności mas pracujących Związku Sowieckiego.

W Moskwie bolszewicy zburzyli kaplicę cudownego obrazu Matki Boskiej Iwerskiej, który od wieków stanowił przedmiot czci całego chrześcijańskiego Wschodu. W Rosji panuje z tego powodu niesłychane oburzenie.

Cenne archiwum historyczne słynnego klasztoru Sarowskiego, które prócz starożytnych książek zawierały kilka tysięcy rękopisów z czasów W. Księstwa Moskiewskiego, jest prawie całkowicie zniszczone. „Bezbożnicy", którzy po zamknięciu klasztoru w nim się zainstalowali sprzedawali cenne rękopisy i książki na... makulaturę.

Stalin obawia się zamachu na swe życie, wskutek czego unika wyjazdu w dzień, a nawet na letnisko do rodziny wyjeżdża w nocy i w nocy powraca. Godzina tych wyjazdów jest zmienna i nieznana nawet najbliższemu otoczeniu. Stalinowi towarzyszy 6-ciu czekistów na motocyklach.

W HADZE obraduje międzynarodowa konferencja reparacyjna. Konferencja utknęła zaraz na początku na martwym punkcie z powodu wystąpienia delegata angielskiego Snowdena, który odrzucając plan Younga, zażądał nowego podziału rat odszkodowawczych i przyznania Anglji tego wszystkiego, czego domagali się w angielskiej reklamacji. Stanowisko Anglji jest nieustępliwe. Zaspokojenie żądań angielskich kosztowałoby Niemcy około 300 miljonów marek. Niemcy jakoby zgadzają się na to, za cenę natychmiastowej ewakuacji Nadrenji i Saary. Ten ostatni warunek Briand odrzucił bez dyskusji.

WE FRANCJI parlament po burzliwych debatach ratyfikował umowy dłużnicze. Mowa, którą Poincaré przy tej sposobności wygłosił, trwała bez mała piętnaście godzin. Było to ostatnie zwycięstwo Poincarégo i we Francji nastąpiło przesilenie gabinetowe. Nowy rząd utworzył Briand. Briand wystąpił z projektem utworzenia związku wszecheuropejskiego (Stanów Zjednoczonych Europy). Projekt ten spotkał się z przychylnem przyjęciem w kołach republikańskich Niemiec.

WATYKAN I WŁOCHY. 25 lipca odbyła się w Rzymie uroczysta procesja Najświętszego Sakramentu, w której Papież wziął udział, opuszczając po raz pierwszy Watykan. Entuzjazm tłumów nie da się opisać. Uczestników procesji obliczają na 100.000. Procesja wyszła o godz. 18-tej z Bazyliki św. Piotra i przeszła pod kolumnami placu św. Piotra.

W mieście Watykan ma być stworzone lotnisko dla regularnej komunikacji powietrznej. Przyczynić się miał do tego podobno prymas Polski, Kardynał Hlond, który jest zwolennikiem podróży powietrznej.

Poseł niemiecki przy Watykanie dostał od Ojca św. order Wielkiego Krzyża za zasługi położone przy przeprowadzeniu konkordatu.

Kongregacja Sakramentów przy Stolicy Apostolskiej wydała instrukcję dla włoskich księży parafjalnych. Między innemi instrukcja zabrania katolikom brania ślubów cywilnych (śluby żeńskie mają ważność ślubów cywilnych) a tych katolików, którzyby ślub cywilny wzięli uważać należy za heretyków, nawet gdyby mieli zamiar ślub ten następnie kościelnym uzupełnić.

NIEMCY. Zanosiło się na ustąpienie szefa delegacji niemieckiej do rokowań z Polską p. Hermesa. Niemieckie koła rządowe zwróciły się do min. Hermesa z zapytaniami, czy jest on w stanie prowadzić rokowania handlowe w sposób skuteczniejszy niż dotychczas. Dr. Hermes jednak nie ustąpił.

Welt am Abend donosi, że w miejscowości Nordeney nad morzem Północnem istnieje tajna szkoła pilotów wojskowych utrzymywana przez marynarkę niemiecką. Szkoła posiada kurs jednoroczny i kształci rocznie 40 — 50 pilotów wojennych.

Germanja w dłuższym artykule omawia akcję rządu polskiego zmierzającą do zbliżenia się gospodarczego i polityczne-

# REWJA „ZABAWKI DLA WARSZAWKI" W MORSKIEM OKU.





*Zula Pogorzelska.* *Wykonawcy* *Karlińska i Nina Wilińska.*

ge do Rumunji i Bułgarji. Plany te poważnie niepokoją Niemców.

Liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki w Niemczech wynosiła w drugiej połowie lipca około 720.000 osób, więcej zatem o około 140.000 niż w tymsamym okresie roku ubiegłego.

W Linau pod Wiedniem policja skonfiskowała przesyłki amunicji przeznaczone dla Reichswehry. Urzędowy komunikat stwierdził, że przesyłka zawierała 15.000 nabojów karabinowych.

Na Kanclerza Strernwitza usiłowano dokonać zamachu. Kiedy wychodził z gmachu ministerjum, jakiś osobnik wymierzył do niego z rewolweru, jednak stojący obok policjant zdążył mu broń wyrwać.

LITWA ma ustawiczne kłopoty ze swoim dyktatorem. Sąd polowy w Kownie skazał szereg osób za działalność antypaństwową i współdziałanie przy organizowaniu zamachu na Waldemarasa. Litwa złożyła Lidze Narodów notę, w której Waldemaras stara się wykazać, że zamachowcy prowadzili swą akcję przy pomocy rządu polskiego. Rząd polski na notę tę odpowiedział i w odpowiedzi zaznaczył, że nie byłby wcale reagował na litewskie oszczerstwa, lecz pragnął dać dowód swego szacunku dla Ligi Narodów.

W Kownie na ulicach rozlepiono obwieszczenia zawierające tekst nowej ustawy o walce z elementami antypaństwowemi.

Władze litewskie ukończyły śledztwo w sprawie b. ministra Skarbu Petrutisa. Petrutis oskarżony jest o łapownictwo i nadużycie władzy.

Litewska prasa opozycyjna krytykuje politykę zagraniczną Litwy opierającą się na Rosji i Niemcach.

Komendanci wojskowi pociągów litewskich położonych wzdłuż granicy wydali do ludności odezwę wzywającą do poparcia rządu w walce z emigrantami do Polski. Odezwa zabrania udzielania emigrantom dachu nad głową i jakiejkolwiek pomocy i grozi surowemi karami za przekroczenie tego zakazu.

Rząd litewski zamierza w czasie najbliższym przystąpić do budowy nowego pałacu prezydenta Rzeczypospolitej na górze Witołda.

## RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Republikę Ekwador nawiedziło silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło ogromne szkody. Szereg miast, między innemi, Moyurgo zostało całkowicie zniszczone. Ludność w panice opuszcza swe siedziby i chroni się w góry. Jednocześnie odczuto silne trzęsienie ziemi w Japonji, w Tokio i Yokohamie, które było silniejsze od strasznego trzęsienia w 1923 r. Jednakże trzęsienie ziemi trwało bardzo krótko i nie wyrządziło większych strat.

W przemyśle bawełnianym w Anglji wybuchł między pracodawcami i pracownikami zatarg na tle obniżki specjalnych dodatkowych płac. Sytuacja jest poważna; możliwe jest unieruchomienie przemysłu bawełnianego przez strajk.

Rząd angielski zamierza stopniowo wprowadzić w kopalniach siedmiogodzinny dzień pracy.

W kanale św. Jerzego, oddzielającym Wielką Brytanję od Irlandji utonęła łódź podwodna H. 47. Tylko komendant łodzi zdołał się uratować, natomiast załoga złożona z 22 ludzi zginęła. Łódź leży w głębokości 100 metrów i admiralicja angielska straciła wszelką nadzieję uratowania załogi.

Na manewrach w nowojorskim porcie demonstrowano czołg, który rozwija niebywałą dotychczas szybkość 80 km. na godzinę. Obecnie robione są próby z czołgiem o szybkości 100 km.

W Ameryce — oczywiście dwaj lotnicy Mendell i Reinhart na aparacie „Angeleno" pobili rekord długotrwałości lotu. Przebyli oni w powietrzu przeszło 235 godzin i latali dalej. Każdy z lotników sypiał kolejno po 4 godziny. Benzynę i oliwę podawano im w powietrzu zapomocą aeroplanów.

Podczas kąpieli w Marja-Kerke pod Ostendą, złodzieje okradli króla belgijskiego i jego oficera ordynansowego, zabierając królowi z kabiny złoty zegarek wartości 10.000 franków i 5.000 franków gotówką.

## 100-NE PRZEDSTAWIENIE W „MORSKIEM OKU".

Onegdaj odbyło się w teatrze „Morskie Oko" uroczystość 100-go przedstawienia letniej rewji p. t. „Zabawki dla Warszawki", która dzięki wystawie i obrazom pełnym dowcipu i humoru zdobyła sobie duże powodzenie. Atrakcją tej rewji jest obecnie słynna para taneczna „Nikolska i Drosdoff" z „Folies Bergères" i „Palace" w Paryżu, która począwszy od dnia jubileuszu ukazuje się w nowych kreacjach. Cały zespół w osobach pp. Gazel, Karlińskiej, Nowickiej, Wilińskiej, Hanusza, Kucharskiego, Sempolińskiego, Sielańskiego, Waltera i Woycieszki przyczynia się do sukcesu rewji „Zabawki dla Warszawki", która grana będzie tylko do końca września.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH ogłasza **KONKURS** na stanowisko administratora **Fundacji Sztabińskiej** położonej w pow. Augustowskim woj Białostockiego,

Majątek nieruchomy Fundacji składa się z około 1200 ha lasu.

Do stanowiska administratora przywiązane będą w zależności od kwalifikacyj, pobory VII-VI st. sł. oraz mieszkanie, opał, światło jak również niektóre świadczenia gospodarcze.

Od kandydatów wymagane są:
1) nieprzekroczony 45 rok życia,
2) obywatelstwo polskie,
3) wyższe studja leśne,
4) kilkuletnia praktyka na samodzielnem stanowisku w gospodarstwie leśnem,
5) nieskazitelna przeszłość,
6) wyrobienie w pracy społecznej.

Administrator fundacji w myśl przepisów statutu fundacji winien:
1) stale zamieszkiwać w dobrach fundacyjnych,
2) wyrzec się wszelkich osobistych interesów zarobkowych.

Podania z „currikulum vitae" oraz referencjami składać należy do dnia 15. IX. br. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych — Departament Administracyjny.

(WEISSBROD) Dyrektor Departamentu.

TREŚĆ:






**Redaktor:** LEONARD CHOCIŁOWSKI.    Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

**Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia", Warszawa, Sienna Nr. 15.**